KWARTALNIK KLASYCZNY

1927. I. 2.



NAKŁADEM POLSKIEGO TOWARZYSTWA FILOLOGICZNEGO.

SPIS RZECZY:

I DYDAKTYKA:

Baldwin St., Klasycy a zwykły człowiek . . . . . str. 81
Rączy J., Uwagi nad uporządkowaniem wzorów deklinacyjnych i konjugacyjnych . . . . „ 92

II SPRAWOZDANIA:

Gostkowski R., Wykopaliska w Pompei przy Via dell' Abbondanza w latach 1911 — 1926 (17 rycin) . . „ 99

III BIBLJOGRAFJA:

Oceny i streszczenia podali: R. Gostkowski, L. Heller, K. Michałowski, J. Oroszówna, St. Przeworski. A. Rapaport, Fr. Smolka, K. Zakrzewski.

IV KRONIKA:

Wiadomości zebrali: R. Ganszyniec, L. Heller, St. Jurek, B. Kielski, J. Kuryłowicz, K. Michałowski, D. Ostrowski, A. Rapaport.— Nekrologi A. Gawrońskiego, Pascala, Comparetti'ego; Wykopaliska archeologiczne; Nowa matura w Prusiech; Z życia kół PTF (3 ryc.).

NA OKŁADCE: ARES LUDOVISI.

Marmurową statuę Aresa znaleziono w Rzymie w XVII w. na terenie dawnego pola Marsowego. Przez dłuższy czas była ona w posiadaniu rodziny Ludovisi, od których pochodzi dzisiejsza nazwa. Obecnie zabytek należy do zbiorów Boncompagni-Ludovisi, które stanowią oddział Museo Nazionale Romano. — Na skale siedzi Ares pochylony ku przodowi. Skrzyżowane na rękojeści miecza dłonie oparł na podciągniętem w górę kolanie, lewą nogę podając ku przodowi. Z barków boga zsunęła się chlamida, odsłaniając atletyczną budowę młodzieńczego ciała. Rytmiczny układ zasadniczych linij kompozycyjnych, łącznie z pełnym melancholijnego sentymentu wyrazem twarzy postaci, stwarza idealną wizję odpoczywającego po trudach boga wojny. Tak w założeniu przedstawia się istotny charakter oryginalnej kompozycji, najprawdopodobniej w bronzie, której autora należy szukać w kręgu twórczości Lizypa (Lysippos, druga poł. IV w. prz. Chr.). Kopista rzymski dodał do postaci Aresa atrybuty boga, jak tarczę, hełm, nagolenicę oraz bawiącego się u stóp jego małego Amorka, i tem samem wprowadził do akcji motyw erotyczny, który w połączeniu z przedstawionym tu momentem odpowiadał smakowi epoki. K. M.

DYDAKTYKA

STANLEY BALDWIN.

KLASYCY A ZWYKŁY CZŁOWIEK.

Towarzystwo Klasyczne daleko i szeroko rozciąga swe ramy i zwraca się zarówno do uczonych, jak i do nieuczonych, do sprawiedliwych i do niesprawiedliwych, do tych, którzy pracują przez część dnia lub dzień cały albo i dłużej niż dzień, jak i do wolnych od pracy, do bogatych, jak i do ubogich. Żąda się tylko jednej rzeczy od tych, którzy pragną należeć do niego: aby kochali klasyków. Kochać nie znaczy koniecznie rozumieć: bo któż z nas mógłby wtedy twierdzić, że kochał kobietę? Ale kochać klasyków, to znaczy kochać piękno, kochać dobro, kochać ideał. Taka miłość nie jest rzadka i jest rzeczą wskazaną, żeby wszyscy, którzy ją odczuwają, zjednoczyli się i szukali nowej młodości i sił nowych w zebraniu, podobnem do dzisiejszego. Mogę mówić o tych sprawach z pewną znajomością: albowiem od chwili założenia Towarzystwa jestem jego członkiem i dobrze pamiętam, z jaką przyjemnością wysłałem pierwszą wkładkę, z głębi wsi zapadłej, gdzie przebywałem wówczas, z jaką otrzymywałem Sprawozdanie roczne wraz z Orędziem prezesa za rok bieżący. Zdawało mi się wówczas, tak jak mi się zdaje jeszcze i obecnie, że największym zaszczytem jest zaproszenie do wygłoszenia orędzia w roli prezesa Towarzystwa. Nie przypuszczałem nigdy, że ten zaszczyt kiedyś i na mnie spadnie. Nie miałem do tego żadnej kwalifikacji — naprawdę nie posiadam jej i teraz. Ale napełnia mię odwagą myśl, że — chociaż pochodnia studjów klasycznych ma być strzeżona i podsycana przez uczonych — to jednak światło, jakie ona roztacza, zależy w pewnej mierze od dodawanego jej paliwa, a tego dostarczają zastępy dzielnych jednostek, mających w głębi serc szczere przekonanie i zapał.

Klasycy nie znikną nigdy z kraju, dopóki kochać ich będą ludzie zwykli. I dlatego wydaje mi się rzeczą dobrą, że macie czasem prezydentem człowieka, który nie jest uczonym, który nie wyróżnia się szczególnie, który jednak może przemówić jako zwykły człowiek w imieniu prostego ludu.

Nie wiem, czy wielu z was pamięta swego Eginharda. Utkwił mi w pamięci na zawsze ustęp z jego dzieła, które czytałem przed

40 laty. Karol Wielki był politykiem, ale nie był uczonym. Nauczył się łaciny na tyle, by mógł odmawiać modlitwy w tym języku tak, jak w swoim własnym. Co do greki, to lepiej ją rozumiał, aniżeli umiał wymawiać. Ale żywił wielki podziw dla sztuk wyzwolonych i miał cześć głęboką dla profesorów, których wyniósł do wysokich godności. Próbował także pisać i chował tabliczki i zeszyt pod poduszką, by ćwiczyć rękę w kształtowaniu liter, ilekroć tylko miał czas po temu — ale nieznaczne były jego postępy, gdyż zbyt długo zwlekał z nauką i zaczął zbyt późno w życiu. *Absit omen!* Ale skoro napomknąłem o trudności, jaką ten wielki mąż znajdował w wymawianiu greki, niech mi wolno będzie skorzystać z tej sposobności i poprosić Panów o pobłażanie dla siebie samego, jeżeli w tych kilku słowach łacińskich, które przytoczę, wymawiać będę łacinę tak, jak mię tego uczono przed 50 laty. Żyłem przez długie lata jakby w wodzie martwej *(backwater)*, którą ominęła szeroka fala kultury, zmiatająca wszystko przed sobą. Nie mówię nawet tak, jak człowiek płynący głównym prądem, ale jak człowiek kroczący swoją ścieżyną, jako człowiek zupełnie prosty, pogrążony w tradycji i niedostępny dla nowych myśli. Profesor Postgate może uważać uchwaloną przez Towarzystwo wymowę łaciny za przełamanie błędu — dla mnie jest ona wprost przekształceniem łaciny na język obcy. I rzeczywiście stwierdziłem, że memu doświadczeniu nie brakło uzasadnienia: zauważyłem bowiem ze zdziwieniem, że kiedy mój uniwersytet uczynił mi ten wielki zaszczyt, iż nadał mi tytuł doktorski, każdy z uczonych, którzy przy tej sposobności przemawiali po łacinie, wymawiał ją inaczej. Czy Panowie przyjmują moje usprawiedliwienie?

I. Polityczne znaczenie studjów klasycznych

Zanim spróbuję powiedzieć wam, jaki zdaniem mojem jest dług człowieka zwykłego wobec klasyków, chciałbym ze względu na to, że przez długie lata zawodem moim była polityka, chwil parę poświęcić pytaniu, jaki jest pożytek z naszych studjów dla człowieka zwykłego, który bierze na siebie zadanie rządzenia państwem.

Jeżeli kto jest Anglikiem, urodził się w kraju, który był częścią składową imperjum rzymskiego przez okres równie długi, jak ten, który upłynął od reformacji po dzień dzisiejszy, a nie zna dziejów tego imperjum, ten przez to samo jest pozbawiony tego zmysłu perspektywy, który pozwala widzieć rozwój zdarzeń i ich oddziaływanie codzienne. Jakże wówczas może on zrozumieć nasze życie narodowe i ogarnąć je w jego całokształcie?

Ne sutor supra crepidam może być trafne dla szewca, ale polityk powinien dążyć do tego, aby jak rzeźbiarz ogarnąć ciało w jego całości: powinien być przejęty zmysłem historycznym aż do szpiku kości. Nie napróżno Europa zachodnia została wykuta na kowadle Rzymu. A któż powiedzieć zdoła, ileśmy winni tym

długim latom rzymskiego prawa, rzymskiej karności, rzymskiej wiary i uczęstnictwa w życiu wielkiego imperjum?

W ciągu pierwszych czterech wieków naszej ery myśl rzymska i rzymskie zwyczaje narzuciły się naszej wyspie i przyjęły się tutaj zupełnie. Rzym musiał się wydawać bardzo rzeczywistym i bliskim dzieciom z wiosek, kiedy widziały, jak wielkie gościńce pełzną ku nim, wyprzedzają je, posuwając się ciągle naprzód w nieubłaganym i nieugiętym pędzie, udostępniając najdalsze krańce wyspy krokom legjonistów. Kiedy trwożliwi kupcy, przybywający z dzikiej dali, natrafiali na gościniec rzymski i zasłaniając oczy dłonią, widzieli, jak ginie na widnokręgu, musieli być przejęci uczuciem religijnego uszanowania na myśl o wielkiem sercu, które bije u końca tej olbrzymiej arterji. Piękne gmachy, miłe rośliny i kwiaty, tak dobrze nam dziś znane, przybywały śladem orłów, by zapuścić i utrwalić korzenie w ziemi angielskiej. Bardzo być może, że podświadome wspomnienia tych dni i domieszka krwi rzymskiej przez przeciąg czterech wieków przyczyniły się nie mniej jak najazd Normanów do przekształcenia pewnych cech naszych zaborców teutońskich i nie pozwoliły nam stać się, jak to Carlyle powiedział, „rasą łapczywą Jutów i Anglów, niezdolną do wielkich przedsięwzięć, ociężałą w swej sytej obojętności, daleką od marzeń zakroju bohaterskiego, od milczenia i wytrwałości, które wiodą na szczeble wyższe tego świata i na złote szczyty, kędy mieszkają duchy świtu."

Parę zaledwie wieków przed epoką Peryklesa, parę zaledwie wieków po upadku Troi, na Palatynie była tylko osada pasterzy, a jednak w przeciągu tysiąca lat, które nastąpiły, usłyszano krok rzymskiej straży wzdłuż wału granicznego: jej ogniska obozowe oświetlały fale Eufratu; ręka rzymska sięgała od zatoki Biskajskiej do morza Czarnego, od Dunaju do Nilu.

To jest właśnie największem, najbardziej zajmującem zagadnieniem całej historji tak dla uczonego, jak i dla polityka: dlaczego imperjum raz utworzone upadło? Tomy napisano już na ten temat i zapewne jeszcze dalsze pojawiać się będą w przyszłości: ale czyż nie wolno politykowi, którego przedmiotem zainteresowań jest natura ludzka, zatrzymać się przy jednej stronie tych dziejów z wykluczeniem innych stron, równie ciekawych i równie prawdziwych? Niewątpliwie charakter Rzymianina odegrał tak samo ważną rolę w założeniu imperjum, jak w jego upadku. Nie mogę sobie wyobrazić dziejopisarza imperjum brytyjskiego, któryby zaniedbał zbadania charakteru Anglika, jaki przejawia się np. w epoce Elżbiety i w całym okresie rewolucji. Według mego zdania, osobliwa i najwięcej uderzająca siła charakteru rzymskiego mieści się w słowach *pietas* i *gravitas*. To są właśnie podstawy patrjotyzmu, który jedynie mógł dźwignąć ogrom imperjum — patrjotyzmu wrodzonego, siły rozpędowej o nieobliczalnej potędze. Patrjotyzm ten był jednak tak wzniosły, że nigdy się nim nie popisywano, nigdy nie szukano zań najmniejszej nagrody, lecz przyj-

mowano go jako rzecz naturalną, na którą brakło nawet osobnego słowa, aby ją wyrazić.

Ograniczony początkowo do obrębu miasta, patrjotyzm rzymski różnił się tem od greckiego, że miał w sobie zarodki życia i rozrostu i że rozszerzał się w miarę, jak imię rzymskie się rozchodziło po świecie. Taki patrjotyzm nie jest nam nieznany i jego istnienie jest niezrównanym zaczynem przyszłości. Jak bardzo słusznie zauważono, w Rzymie w sposób naturalny oddawano wyższe zalety w służbę dla państwa: ofiarować je Rzeczypospolitej i użyć ich na jej korzyść uchodziło za prosty obowiązek. Arystydes w Rzymie nie byłby otrzymał nazwy Sprawiedliwego. Czyż gdzieindziej w świecie starożytnym poza Rzymem byłby Fabrycjusz odmówił przyjęcia jakiejkolwiek nagrody albo Cyncynatus powrócił do swej zagrody? Powtarzam: charakter oparty na *pietas* i *gravitas* ma swe korzenie w prawdzie, i dumą mnie napełnia myśl, że słowo Anglika cieszyło się równem poważaniem, jak słowo Rzymianina. Byłoby to studjum ciekawe nakreślić kolejne zmiany charakteru rzymskiego, które towarzyszyły rozwojowi społecznemu w ciągu tak burzliwych dziejów imperjum. Wdzięczne to zadanie dla historyka — dla mnie wystarczy, ze względu na ograniczony czas, zatrzymać się nad kilku faktami uderzającemi.

Ammianus Marcellinus, który pisał w chwili, gdy legjony opuszczały Brytanję, donosi nam, że wówczas już nie można było budować na słowie Rzymianina. Jest to dla mnie znak daleko donioślejszy, niż stłoczenie ludności w miastach, niedorzeczny rozwój zbytku i wyczerpanie stałych źródeł bogactwa — co wszystko razem podważyło ten charakter, bez którego życie państwa nie mogło się utrzymywać. W ciągu tych ostatnich wieków słyszymy skargi, nazbyt dobrze nam dzisiaj znane, skargi na brzemię zbrojeń i ciężar podatków. Ale ponad i poza temi faktami, jakkolwiek niebezpiecznemi i znamiennemi, odkrywamy ważniejszą przyczynę trwogi. Zda się nieomal, że ludzkość jest podobna do drzew owocowych, których najlepsze gatunki wyczerpują się zwolna po pożytecznej i wydajnej służbie kilku pokoleń. Pan Mackail w jednym ze swych szkiców położył nacisk szczególny na ten objaw, że podówczas nie było już dosyć Rzymian, by spełniać należycie zadanie Rzymu. Stopniowy zanik siły intelektualnej i ducha państwowego owładnął całem politycznem ciałem, a znikł zmysł samorządu *(self-government)*. Odpowiedzialni członkowie rządu obecnego lękają się — a jeżeli ten lęk nie chwyta ich jeszcze za gardło, to w każdym razie zjawia się przed nimi jak jakieś niewyraźne widziadło potworne: czy wielka wojna, która zniszczyła tyle istnień ludzkich, i to najlepszych, zostawiła na ziemi rasę dostatecznie silną, by mogła zapewnić należycie pracę imperjum brytyjskiego? Zadanie nasze jest dość trudne, ale musimy je wykonać: bo któż w Europie nie wie, że jeszcze jedna wojna na Zachodzie — a cywilizacja wiekowa runie w sposób tak okropny, jak runęła cywilizacja rzymska? Pozostawiła

ona ostrzegawcze znaki wzdłuż drogi: naszym jest obowiązkiem rozumieć te znaki.

W tym celu właśnie weźmy pod uwagę, podobnie jak to Rzym czynił, dzieje innego narodu. Imperjum rzymskie, któregc część stanowiliśmy ongiś, ogarnęło wszystkie kraje zamieszkałe przez ludność krwi greckiej. Polityk dużo może się nauczyć od Grecji, mniej coprawda z kolejności wydarzeń, aniżeli z jej spuścizny duchowej. Dzieje Grecji, jak to niejednokrotnie zauważono, są długiem bankructwem planu stworzenia imperjum. Zagadnienie to jest bardziej podobne do naszego zagadnienia, aniżeli rzymskie; albowiem ostateczne jego rozwiązanie byłoby stworzyło raczej rzeczpospolitą narodów, niż imperjum według wzoru rzymskiego. Nie było próby, którejby Grecja nie przedsięwzięła, aby dojść do organicznej jedności: jednakże nie powiodło się jej to właśnie z powodu tych zalet intelektu i usposobienia, które wyniosły na takie wyżyny jej poezję, sztukę i filozofję. Nigdy nie zdołała zrealizować jedności obywatelskiej, a wszystkie próby zespolenia szczepu tej samej krwi były od samego początku poronione. Niepowodzenie często jest lepszym mistrzem od powodzenia: dlatego tragedja dziejów Grecji rzuca pełniejsze światło na dług, zaciągnięty wobec niej w tych sztukach, w których ona była niedościgniona. Ona to wyrzekła ostatnie słowo w zakresie piękna literackiego i artystycznego; jej dzieła są probierzem dzisiaj, jak były nim i przed dwoma tysiącami lat — i jest to myśl pocieszająca, zwłaszcza obecnie, że wszystko, co nie wytrzvmuje tej próby, ostatecznie odrzucamy jako barbarzyńskie i obce.

Może powinnibyśmy wziąć sobie tu do serca dwie myśli, które się nasuwają mnie, usiłującemu patrzeć przed siebie. Jeżeli sądzimy tak, jak ja sądzę, że duża część cywilizacji i kultury światowej jest zespolona ściśle z życiem Europy zachodniej, obowiązkiem naszym jest pamiętać o tem, że my w czasach historycznych byliśmy razem członkami wielkiego imperjum i że posiadamy wszyscy, choć w różnym stopniu, ten sam język, to samo prawo, tę samą tradycję. Mnie wydaje się to bratobójczym szałem, by mogły istnieć wojny między narodami, które otrzymały początki nauki obywatelskiej od wspólnej matki. Powinniśmy raczej czynić wszelkie wysiłki, by odzyskać dla siebie samych i pomóc drugim w odzyskaniu tych szczególnych zalet Rzymianina, owej *pietas* i *gravitas*, i owego poszanowania dla słowa raz danego. Na takich tylko podstawach można budować cywilizację, na takich tylko podstawach cywilizacja może się ostać.

Ale cóż myśleć o nas, *ultimi Britanni*, najmłodszych członkach wielkiej rodziny? Podoba mi się myśl, że los nasz jest losem najmłodszych synów. Chętnie wyobrażam sobie pochód narodów poprzez wieki jako wielki wyścig bohaterów. Na drodze niezmiernie trudnej, z małem doświadczeniem, na którem mógłby polegać, Rzym odbył swój potężny bieg, trzymając wysoko swoją pochodnię. Nikt z poprzedników ani z następców nie biegł tak

daleko, nikt tak pewnie. A skoro Rzym przybył do kresu biegu, pochodnia przeszła do innych rąk, które ją niosły wedle swej mocy i swego rozumienia, aż po wielu wiekach wręczono ją nam, najmłodszym synom. Jeszcze nie przebiegliśmy naszej drogi. Ale przebiegniemy ją tem godniej, jeśli będziemy przyjmowali za reguły życia niezachwiane cnoty Rzymian i będziemy stosowali do siebie przestrogi, które nam Rzym zostawił jako drogowskazy.

II. Wychowawcze znaczenie studjów klasycznych.

Ale czuję, że czas już skończyć te skromne rozważania. Zdaje mi się, jak gdybym słyszał słowa Panów: „Bardzo dobrze! Może istotnie jest coś z prawdy w tem, co Pan powiedział, ale wszystko to jest dosyć marne i banalne. Chcielibyśmy raczej dowiedzieć się, jaki wpływ miała na Pana ta skromna znajomość łaciny i greki, wyniesiona ze szkoły: jaka była — według zdania Pańskiego — osobista korzyść? Czy sądzi Pan, że się stał przez to bogatszy, niż gdyby Pana wyniańczono na miłości do trójkątów?“ Pytanie to zupełnie uzasadnione: poproszę więc polityka, żeby zniknął, a człowieka zwykłego, by wystąpił na scenę.

Większość tych, którzy po wyjściu ze szkoły porzucili zupełnie klasyków, przypomina sobie, że pierwsze ich studja były walką o zdobycie formy, która dopiero później wyraziła się w kształtowaniu treści. Słowa obcego języka wykazywały uporczywą sztywność: żadna odmiana nie była tak drobna, iżby można ją było zlekceważyć bez ujmy dla myśli; nawet miejsce słów w tej grze w pasjansa miało swe znaczenie: jeśli się obchodziło z niemi szorstko lub rzucało je bez ładu i składu, słowa te przestawały odzwierciedlać rzeczywistość lub oddawać jakąś myśl. Ale ta właściwość ujmowała w niedostrzegalny sposób umysł w karby, ucząc go, że słowa mają ściśle określoną wartość. Co więcej, zdawało nam się, że te nowe słowa uwydatniają nasze myśli lub wyrażają jakieś znaczenie z taką ścisłością i bezpośredniością, jakich brak nawet w naszym języku. Może to dlatego, że wiele wieków upłynęło od czasu, kiedy słowa te były monetą zdawkową mowy codziennej — to też zachowały one świeżość i siłę wrażeń, których nie przyćmiły pospolite skojarzenia. W naszych czasach te same słowa, które tworzą wiersz najwytworniejszy, bywają używane w innym związku, dostarczając rymów do piosnki sentymentalnej lub igraszki dla rybałta komicznego. Gdy żołnierz załogi trójwiosłowca w Pireusie uważał swe porcje za zbyt małe, albo gdy centurjon został potrącony w zapchanych uliczkach Suburry, mogło się zdarzyć, że jeden lub drugi użył skrzydlatych słów z Homera lub Wergilego dla wyrażenia swego gniewu lub oburzenia; może więc te same słowa za ich czasów były używane do celów błahych i prostackich. Ale my słów tych w tej roli nie znamy; wszystkie wyrazy, które się słyszało na agorze lub na forum,

okryło od tego czasu milczenie i zapomnienie; a z głosów. które rozbrzmiewąły niegdyś w Grecji starożytnej i w Rzymie, jedynie

pienia żyją słowików — pochłonąć ich nigdy nie zdoła
ta, która wszystko pochłania, wszechniszczycielka Śmierć.

Ruskin powiedział: „Wszelka poezja mierna zadaje cios poezji dobrej, gdyż niszczy i zaciera świeżość rymów, nadaje złego kroju i głupiej pospolitości myślom szlachetnym; wogóle zwiększa brzemię ludzkiego znużenia w sposób najbardziej przykry i najbardziej karygodny". Ale dzieła literackie Grecji i Rzymu, które nas doszły, nie są obciążone takiem lichem sąsiedztwem; poeci, których recytacje sierpniowe były tak nieznośne dla Juwenalisa i ludzi jemu współczesnych, nie doczekali się tego, by nam dokuczać; wszystko, co było drugorzędnej wartości, odpadło po drodze w otchłań wieków — tylko wyjątkowa zasługa ocaliła od podobnego losu tych, którzy się utrzymali.

Świeżość słów nadała jeszcze jednej zalety pismom starożytnym, mianowicie jasności i treściwości. Niezawodnie nawet początkujący, który próbuje tłumaczyć z języka greckiego lub łacińskiego na angielski lub odwrotnie, musi zauważyć, że o wiele mniej słów potrzeba w językach starożytnych, aby wyrazić te same myśli. Przygnębiające jest stwierdzenie, że my wypowiadamy w dziesięciu wierszach to, co Rzymianin powiedział w pięciu. Ale właśnie myślenie o tem może nas przynajmniej zachęcić do tego, aby zacieśniać pas naszych przemówień; gdy porównywamy zdania starożytne z rozluźnionym wyglądem naszego języka, to wywołują one w nas wrażenie, że biegną jak atleci, dobrze przygotowani do swego zadania. Co więcej, starożytni nie opracowywali nadmiernie swych myśli — pozostawiali chętnie czytelnikom coś do roboty. Co za różnica między nimi a tylu naszymi gryzmołami, którzy, jak się zdaje, wzięli sobie do serca słowa Wilde'a: „Tylko przesada ma powodzenie", którzy owijają najbardziej chude myśli w obfitość słów, zapewne w nadziei, że pokrowce użyczą im większej pełni. Nawet nasi najwięksi pisarze czasem zbyt starają się o to, by nic z tego, co się odnosi do ich tematu, nie zostało niewypowiedziane i by nie dać czytelnikowi żadnego wątku, który on sam mógłby rozwinąć; i w ten sposób wyczerpują oni myśl swą do tego stopnia, że raz zatrzymana nie ma już potem siły, by wprawić w ruch umysł czytelnika. Dlaczego znamy wszyscy piękność argiwskiej Heleny? Nie dlatego, jakoby Homer dał nam wyczerpujący opis jej wdzięków, lecz właśnie dlatego, że dał nam w tym przedmiocie tylko podnietę, a pozwolił pracować naszej wyobraźni. Przecież powiedział mniejwięcej tylko tyle: pewnego dnia, gdy przechadzała się na wałach, starcy zauważyli, że nic dziwnego, iż dla takiej piękności ludzie giną, a miasta są burzone. Każdy z nas zatem może sobie wyobrazić jej piękność tak, jak chce, i w ten sposób żyje ona dalej w tysiącach postaci, wciąż stwarzana na nowo w ciągu wieków w sercu każdego człowieka.

Forma jest zatem zawsze świeża, i dlatego mówiłem najprzód o niej, ponieważ na wielu z nas, chociaż zaledwie w nią wtajemniczonych, ona wywarła pierwsze i najwięcej bezpośrednie wrażenie. Może dopiero, gdy jesteśmy już starsi, samo piękno treści nam się okazuje i odsłania przed nami swe znaczenie wieczne w przeciwieństwie do naszego doświadczenia, które na dni się liczy.

Piśmiennictwo, w którem ludy tak uświadomione znajdowały rozrywkę i naukę, nie składało się z powieści i sztuk tendencyjnych, w których bohaterowie i bohaterki szamocą się w sidłach, jakie zarzuciła na nich własna ich słabość, lub pozostają w walce z sytuacjami, wywołanemi przez marne pomyłki lub zawiłe charaktery. Tematem tragedyj greckich jest wyłącznie duch ludzki, walczący z ciosami samego przeznaczenia. Powiedział Seneka: „Człowiek mocny w walce z losem jest widowiskiem godnem zainteresowania bogów". Albowiem charaktery tych bohaterów i bohaterek, sytuacje, w jakie wprowadzała ich podziwu godna mitologja grecka, i tematy, których ona dostarczała, przyćmiewały zupełnie te zagadnienia, jakie mogło starożytnym nasuwać zwyczajne życie codzienne. Zawsze jesteśmy pewni w tych tragedjach, że charaktery nie okażą się niegodnemi losu, jaki mają znosić; w miarę jak los staje się bardziej dokuczliwy i bardziej nieubłagany, ich duch staje się silniejszy, by się z nim zmierzyć, i zawsze tylko potężny „potężnie jest poniżon". Czy to jest półbóg, jak Prometeusz, lub człowiek, jak Edyp, wzięty na tortury, czy ofiarę na ołtarzu tego, co uważają za obowiązek, musi złożyć małżonka, jak Alkestis, lub dziewica, jak Antygona — zawsze postacie te przedstawiają ducha, który pozostaje nieugięty wobec ciosów i klęsk. Możnaby twierdzić, że odwaga ta w próbach tak ciężkich, tak odległych od życia zwykłego, nie na wiele nam się przyda, gdy idzie o kierowanie się w trudnościach dzisiejszych; jednakże niewątpliwie tragedja grecka, jakkolwiek nie czerpie tematów z drobnych zdarzeń życia, pokazuje nam, w jaki sposób powinniśmy układać nasz stosunek do nich, gdyż przedstawia nam umysły, które pozostają pogodne i prawe wobec prób najcięższych.

III. Korzyści osobiste.

Jeśli mi wolno teraz wtrącić nutę osobistą, to myślę, że zawdzięczam studjom klasycznym zmysł proporcji, skalę wartości i głębokie poszanowanie dla prawdziwości słów — wszystko to było mi użyteczne w przeciągu całego życia mego. Jeżeli dodam do tego to szczęście, jakie we mnie stale budzi niepokalane piękno łaciny i greki, i mnóstwo obrazów, jakie one wywołują w moim umyśle, to zrozumiecie, że zaciągnąłem wobec studjów mojej młodości dług zbyt wielki, bym mógł się spodziewać, że go kiedykolwiek spłacę. Przypominam sobie dobrze pierwsze wybory, do których stanąłem. Były to, jak to mówią, staroświeckie wybory w starej mieścinie, pozbawionej już osobnego mandatu. Li-

czono na to, że kandydat będzie spędzał trzy wieczory w tygodniu podczas okresu wyborczego w jednym lub drugim z miejscowych kabaretów, które współzawodniczyły ze sobą podczas okresu wyborczego, przysłuchując się lub głośno przyklaskując temu, co w braku lepszego określenia nazywano, według zasady *lucus a non lucendo*, piosenką komiczną lub humorystyczną. Po krótkim czasie odczułem potrzebę oczyszczenia duchowego i literackiego ukojenia. Niebawem znalazłem to, czego łaknęła ma dusza. Gdy wracałem do siebie wieczorem po tych orgjach, rzadko kiedy kładłem się spać, zanim nie przeczytałem jakiegoś ustępu z Odysei, z Eneidy lub od Horacego. Gdy nadeszła chwila wyboru, miałem już przeczytanego w całości Horacego, a w znacznej części oba tamte dzieła, a dokonałem tego, wertując słowniki, postępując naprzód niejednokrotnie z dużym trudem, ale ze starannością i radością wciąż się potęgującą. Uzyskałem wynik, którego pragnąłem, że mimo porażki przeszedłem przez ogień, a dym ognia nie pozostał mi na szatach.

Dwa lata później, przyjęty do Izby Gmin po wyborach uzupełniających, wszedłem całkowicie w wir życia politycznego. Posiadanie zmysłu proporcji, skali wartości i poszanowania dla prawdziwości słów pomogło mi ogromnie w kształtowaniu sądu politycznego. Zmysł proporcji umożliwił mi tworzenie równania osobowego z jednostek, wybitnych lub przeciętnych, które należą do Izby Gmin. Skala wartości była mi bardzo użyteczna w ocenie mów i artykułów i oszczędziła mi wiele czasu, który byłbym stracił, gdybym był czołem bił przed bożyszczami targowiska. Poszanowanie prawdziwości słów było mi wielce pomocne w odsłanianiu kłamstw i dwuznaczników, jakie sadowią się na zasadzce wśród tropikalnej wegetacji krasomówstwa — i starałem się sam mówić w sposób prosty i niedwuznaczny. Mogłem również doznawać rozkoszy niezamąconej, gdy słuchałem mowców, umiejących dobierać wyrazów, tworzyć zdania i szanujących tradycje klasyczne. Pierwszym bezsprzecznie był pod tym względem według mego zdania jeden z najwybitniejszych członków tego Towarzystwa, hrabia Oxfordu. Mamy wśród naszych wielkich mowców takich, których natchnienie pochodzi wprost z Aten, i takich, którzy zwłaszcza Rzymowi zawdzięczają wiele. Hrabia Oxfordu jest Rzymianinem przez jasność swych myśli, swój styl i szczęśliwy dobór wyrażeń. Nie potrzeba wiele wyobraźni, by móc go sobie wystawić przed trybunałem, jak wygłasza obronę, powiedzmy, *pro Georgio*, lub w swoich największych dniach zwraca się do Senatu w sposób tak ostry i zręczny, w zdaniach tak zwartych i brzemiennych, że przywiodłyby do rozpaczy zarówno tłumacza, jak i najlepszego pisarza prozy łacińskiej.

Pozwólcie mi dodać krótkie zdanie: każdy kierownik polityki powinien umieć napamięć „Rycerzy“, gdyż niema prawd politycznych głębszych od tych, które kiełbaśnik rzuca ustawicznie w twarz Kleonowi.

Ale poza i ponad temi zaletami, sprawiającemi rozkosz umysłowi, jest coś subtelniejszego, głębszego, co porusza w nas serce i duszę. Głosy, przemawiające do nas poprzez śmierć i odrodzenie narodów, wzruszają każde pokolenie czasów nowożytnych, jak wzruszały tych, którzy mieli uszy do słuchania w Atenach i Rzymie; ale one dochodzą do nas z tem dostojeństwem i z tą mocą wzruszania, jakie są związane ze słowami tych, którychśmy kochali i utracili. Zagadnienia najgłębsze stawały przed nimi tak, jak stają przed nami. Im bardziej otworzymy dusze nasze na ich wezwanie, tem głębszą stanie się litość nasza dla biednej, potykającej się ludzkości, tem gorliwszy nasz wysiłek, by zacieśnić węzły między rodziną ludów, zamiast je rozluźniać! Nie ślepy to przypadek nakłonił jednego z największych uczonych naszych do poświęcenia życia swego dla ideału Ligi Narodów. Bo też pragnie on przyczynić się do naprawienia niepowodzenia Greków, z którymi zapoznał świat współczesny lepiej, niż ktokolwiek inny żyjący.

Ale jesteśmy związani razem nietylko zewnętrznie, ale także wewnętrznie. Czyż mam cytować: *Diffugere nives* tym, którzy urodzili się na wsi? Czyż nie mieści się w tych wierszach wszystko, koniec zimy i ogołocenia drzew, pewność powrotu wiosny dla wszystkich światów, jakie kiedykolwiek istnieć będą? Ileż to wakacyj i powrotów do domu przypominają nam te słowa:

peregrino
Labore fessi venimus larem ad nostrum
Desideratoque acquiescimus lecto!

Czyliż wieczna młodość świata nie mieści się w słowach *dulce ridentem* i *gratus puellae risus ab angulo?* Kilka słów tylko, a widzimy w nich dzieciństwo nasze własne i naszych dzieci i każde pokolenie od początku do końca świata. Ileż wspomnień budzą w nas takie wiersze! Uderzają nas w serce jak bicie bębnów Piątej Symfonji.

Parę tylko słów mam jeszcze dodać. Jeżeli tylko zdołałem Panów przekonać, jak szczerym jestem członkiem waszego Towarzystwa, jestem już zadowolony. Mogę Panom powtórzyć to, co powiedziałem do moich przyjaciół: gdy dobiegnę kresu mojej karjery politycznej, zdejmę z półek wszystkich moich starych towarzyszy i pracować będę znów ze słownikiem i gramatyką. Zawsze utrzymywałem tlejące zarzewie — z łatwością mogę je rozpalić do ognia, by ogrzewać przy niem moje stare kości.

Nie mogę skończyć bez aluzji do Antologji, z którą głównie mój drogi przyjaciel Mackail zapoznał angielskich czytelników. Chciałbym przypomnieć Panom nagrobek dla Ateńczyków, którzy zginęli pod Platejami; wiersze te mogłyby być napisane dla naszej młodzieży, która śpieszyła na równiny Flandrji z końcem sierpnia przed jedenastu laty:

Εἰ τὸ καλῶς θνήσκειν ἀρετῆς μέρος ἐστὶ μέγιστον,
ἡμῖν ἐκ πάντων τοῦτ᾽ ἀπένειμε Τύχη·

Ἑλλάδι γὰρ σπεύδοντες ἐλευθερίην περιθεῖναι,
κείμεθ᾽ ἀγηράντῳ χρώμενοι εὐλογίῃ.

Stoimy z głową pochyloną, ze smutkiem i dumą, które oprą się wiekom.

Pamiętam, przed kilkoma laty stałem na terasie pięknej willi w pobliżu Florencji. Był wieczór wrześniowy, a równina w dole tonęła w długich ukośnych promieniach zachodzącego słońca. I nagle usłyszałem dzwon, taki dzwon, jakiego nie słyszałem nigdy ani na lądzie, ani na morzu — dzwon, którego wszystkie drgnienia odbijały się echem w najgłębszej tajni mego serca. Powiedziałem do mojej gospodyni: „Oto najpiękniejszy dzwon, jaki kiedykolwiek słyszałem". — „Tak jest", odpowiedziała, „to dzwon angielski". I tak było w rzeczywistości. Przez długie pokolenia rozbrzmiewał dźwięk jego nad polami angielskiemi, oznajmiając ludowi angielskiemu z wieży jakiegoś opactwa angielskiego godziny pracy i modlitwy; potem nadeszła reformacja, i jakiś mądry Włoch kupił dzwon, który już stracił był rację bytu u nas i wysłał go na dolinę Arno, gdzie w cztery wieki później poruszył serce wędrującego Anglika i wzbudził w nim tęsknotę za krajem.

W ten właśnie sposób jakikolwiek wyraz napisu łacińskiego, jakiś wiersz Antologji, jedno zdanie Horacego lub

Eurypidesa chór końcowy

targają najtajniejszemi strunami serca naszego i wywołują tysiące wspomnień, wspomnień podświadomych i odziedziczonych.

P r z y p. Powyższa mowa angielskiego premjera ministrów stanowi orędzie *(Presidential Address)*, które wygłosił dn. 8 stycznia 1926 na Walnem Zgromadzeniu angielskiego Towarzystwa Klasycznego *(The Classical Association)* jako przezydent tegoż Towarzystwa. P. Baldwin porwał swych słuchaczy szczerością entuzjazmu, z jakim wyłożył znaczenie studjów humanistycznych i wiarę w ich zawsze trwałą i żywotną misję kulturalną. Orędzie to wydano także osobno pt. *The Classics and the Plain Man*, London 1926, John Murray. Niniejsze tłumaczenie podajemy za zezwoleniem Autora, udzielonem wyłącznie dla tego zeszytu K w a r t a l n i k a K l a s y c z n e g o.

St. Baldwin, ur. 1867, jest wychowankiem Trinity College, Cambridge. — s. 82 E g i n h a r d u s, V. Karoli Magni 25. — John Percival P o s t g a t e (1853—1926) był profesorem w Liverpool i najwybitniejszym latynistą obok Lindsay'a; jego zasługą jest założenie T-wa Klasycznego (1901) i wprowadzanie humanistycznej wymowy łaciny zamiast panującej w szkołach „angielskiej". — s. 84 John William M a c k a i l (ur. 1859) jest profesorem w Oksfordzie; z jego dzieł najwięcej znane są: *Select Epigrams from the Greek Anthology 1890*, *The Springs of Helicon 1909*, *Lectures on Greek Poetry 1910*, *Lectures on Poetry 1911*. — s. 87 Źródło cytatu wskazał mi prof. G. G. Coulton, Cambridge: jest niem Kallimach, *Epigr.* 2, 5 n. (*Anth. Pal.* VII 80, 5 n.). — hr. Oxfordu, więcej znany jako Herbert H. A s q u i t h (ur. 1852), przywódca liberałów. — s. 90 Ow filolog-obrońca Ligi Narodów to Gilbert Aimé M u r r a y (ur. 1866); z jego licznych dzieł szczególnie ważne: *History of Ancient Greek Literature* 1897, *Euripides Fabulae* I—III, 1900—1910, *The Rise of the Greek Epic* 1907. 1911, *Four Stages of Greek Religion* 1913, *Religio Grammatici* 1918, *Euripides and his Stage* 1918. — Cytaty z Horacego: *Diffugere Carm.* IV 7. 1. *Dulce* I 22, 23. *Gratus puellae* etc. I 9, 22. — *Peregrino* etc. Catull. XXXI 8—10. — s. 91 Epigram Simonidesa z Keos (556—470 prz. Chr.; *Anth. Pal.* VII 253). — *Eurypidesa* itd. wiersz R. Browninga, *Bishop Blougram's Apology* (Coulton).

JÓZEF RĄCZY.

UWAGI NAD UPORZĄDKOWANIEM WZORÓW DEKLINACYJNYCH I KONJUGACYJNYCH.

Wśród czynników, podnoszących skuteczność nauczania, na ważnem miejscu stawiam uproszczenie i należyte uporządkowanie materjału. Jeżeli przyrodnik z klasyfikacją kształtów liści roślin zaznajamia uczniów tą drogą, że bezładną masę liści układa i porządkuje tak, aby podobne znalazły się obok siebie, a im bardziej różne, tem dalej jedne od drugich, to sądzę, że ucząc np. o kształtach czyli formach wyrazów, należałoby postępować w sposób do tamtego zbliżony. Do tego zaś celu służy nietylko odpowiednie uporządkowanie np. przypadków deklinacyjnych, o którem pisałem w *Muzeum* 1926, 314—317, ale także wzorów deklinacyjnych i konjugacyjnych.

Tutaj zajmę się deklinacją łacińską i będę się starał wskazać zalety i korzyści, płynące z uczenia jej w tem następstwie: deklinacja *o, a, e, u, i,* spółgłoskowa (czyli według dotychczasowego porządku liczbowego: II I V IV III).

W układzie, dotąd stosowanym, najbardziej razi uczenie deklinacji III przed IV i V. Powszechnie uznaje się za słuszną zasadę, że we wszelkiem nauczaniu należy zdążać od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych i następną cegiełkę wiedzy opierać na poprzedniej, mocno osadzonej, a w praktyce — zapomina się o powyższej zasadzie i trzyma się numerów. Skoro więc deklinacja III tak ze względu na obfitość jej wzorów i form (tematów i mianownika), jak i na trudne prawidła o rodzaju, przepełnione mnóstwem wyjątków, jest bezwątpienia najtrudniejsza, i skoro z drugiej strony wszystkie 4 deklinacje samogłoskowe odznaczają się wielką prostotą i jednolitością form, tematów, wzorów i reguł o rodzaju, to oczywistą wydaje mi się rzeczą, że bez względu na numery przystępować należałoby do deklinacji III możliwie najpóźniej, a więc dopiero wtedy, kiedy uczniowie z deklinacją łacińską już dobrze się oswoili na deklinacjach samogłoskowych, a nawet przywykli do pewnych odrębności i osobliwości np. szyku wyrazów i składni, czyli — krótko mówiąc — na końcu nauki o deklinacjach. Przemawiają za tem inne jeszcze powody, o których wspomnę później.

Z pozostałych 4 deklinacyj samogłoskowych najprostsze są V i IV czyli *e* i *u*. Zaczynać jednak nauki od nich nie można, ponieważ 1) należy do nich mała stosunkowo liczba wyrazów; 2) nie posiadają one swoich przymiotników. Obie zaś te okoliczności nie pozwalają na układanie zdań, a tem bardziej całych ustępów o jednolitej treści, czyli utrudniają wogóle początkowe nauczanie łaciny, a już wprost uniemożliwiają wkroczenie w nią z pewnym rozpędem. Pozostają do wyboru deklinacje I i II. Zwykle zaczynają od deklinacji *a* czyli I, ja wolałbym dawać pierwszeństwo deklinacji *o* czyli II, a to z następujących powodów:

1. Dla Polaka tkwi w zakończeniu *-us* coś tak wybitnie łacińskiego, że organista z *Obrony Sokołowa* Morgenbessera i inni prostaczkowie lub niedokształcone pyszałki z pomocą tego *-us* potrafią prawić długie oracje „łacińskie“. Tamci swoją edukację łacińską na tem *-us* skończyli; pozwólmy naszym dzieciom od niego — choćby z humorem — zacząć. 2. Imiona na *-us* deklinacji *o* jedyne w całej łacinie mają osobną formę na voc. sing. Nieźle jest, jeśli z tą wyjątkowością uporamy się na samym początku nauki deklinacji łacińskiej i już od chwili zwrócenia uwagi na rzeczowniki na *-er* tejże deklinacji przyzwyczajać będziemy uczniów — bez ustanku i przeszkody — do tego zjawiska, że w łac. voc. = nom. 3. Konieczność nieco dłuższego zatrzymania się na deklinacji *o* ze względu na 3 wzory, w niej występujące (*equus*, *puer*, *bellum*), dopomoże do utrwalenia form tej deklinacji, a przez to da podstawę do ruszenia naprzód, zwłaszcza że różnica między wzorami jest maleńka (*puer* od *equus* różni się tylko w nom. i voc. sing., *bellum* tylko zakończeniem *-um* dla nom. i voc. sing., a zakończeniem *-a* dla nom., voc. i acc. plur.). 4. Zrozumienie i zapamiętanie różnicy składniowej między polskim orzecznikiem rzeczownikowym w narzędniku i łacińskim w mianowniku będzie prostsze i pewniejsze, jeśli uczniowie przyzwyczają się do niej na przykładach jasnych i wyraźnych deklinacji *-o*, a nie na zamazanych (dla Polaka) przykładach deklinacji *a*. O ileż bowiem łatwiej jest Polakowi uchwycić i utrwalić w pamięci różnice w zdaniu *Marcus est amicus* (nie: *amico*) lub *Marcus est puer* (nie: *puero*), niż w zdaniu *Minerva est deă* (nie: *deā*)! 5. Wreszcie — i to może najważniejsze — zaczynając naukę od deklinacji *o*, nie będą uczniowie poznawali przymiotników od środka, lecz od początku, tj. nie od rodzaju żeńskiego, lecz od męskiego w porządku powszechnie stosowanym i z polskiego znanym. 6. W związku z tem będzie się dziecko uczyło całego szeregu przymiotników raz, a nie dwa razy, bo z chwilą dojścia do deklinacji *a* od każdego przymiotnika, poznanego w rodzaju męskim, będzie bez osobnego uczenia się umiało utworzyć rodzaj żeński (i od *bonus* i od *severus* i od *pulcher*), gdy przeciwnie np. od femin. *severa* nie wie, czy masc. jest *sever* czy *severus*.

Po deklinacji *o* powinna następować deklinacja *a*, gdyż przez przymiotniki na *-us*, *-a*, *-um* i na *-er*, *-a*, *-um* z powodu „asygmatycznych“ form nom. plur. oraz ze względu na dat.-abl. plur. na *-īs* stanowią one pewną całość.

Z deklinacjami *o* i *a* wiąże się deklinacja *e* elementem końcówkowym genet. sing. i plur. (*-ī* i *-rum* w przeciwieństwie do *-s* i *-um* wszystkich innych deklinacyj), a szczególnie z deklinacją *a* przez oboczność form (np. *luxuries* i *luxuria*) oraz przez paralelizm gen. i dat. sing. (*ae*, *ae* — *ei*, *ei*), i to nietylko zewnętrzny. Natomiast „sygmatyczną“ formą nom. plur. oraz formą dat.-abl. plur. na *-bus* wprowadza nas — bez przeskoku — do deklinacyj następnych. Dlatego wyznaczam jej miejsce trzecie.

Skoro deklinację „mieszaną“ zostawiliśmy na koniec, to w naszym porządku także deklinacja *u* zajmie jeszcze przed nią miejsce czwarte. I słusznie jej się ono należy, gdyż od swojej poprzedniczki (dekl. *e*) różni się właściwie tylko gen. sing. na *-s*, gen. plur. na *-um* i iloczasem (akcentem) w zakończeniu dat.-abl. plur. (*ūbus/ĭbus — ēbus*)

Wreszcie deklinacja III. Jeśli i dla niej chcemy znaleźć punkty styczne z jej poprzedniczkami, to trzeba ją zacząć od tematów na *-i*, a więc przedewszystkiem od takich, jak *turris*, *turrim*, *turri*, *turrium*, potem *mare*, potem *ignis*, *ignem*, *igni*, *ignium*, potem *civis*, *civem*, *cive*, *civium*, a na samym końcu dopiero spółgłoskowe, np. *rex*, *regem*, *rege*, *regum* i np. *genus* lub *nomen*. — Tu mógłby mnie spotkać zarzut, że tak bogatą w wyrazy deklinację zaczynam wzorami, mającemi wartość dla stosunkowo szczupłej ilości wyrazów. Ale temu można bardzo łatwo zaradzić, jeśli zaraz po pierwszym wzorze (*turris*) lub co najwyżej po drugim (*mare*) wprowadzi się wszystkie przymiotniki III deklinacji, których jest chyba nie mało, albo — o ile ktoś chce rzeczowniki na *-is*, *-im*, *-i*, *-ium* uważać dalej za wyjątki — jeśli pominie się wzór *turris* i zacznie deklinację *i* od przymiotników.

Dzięki takiemu uporządkowaniu deklinacyj prócz wspomnianych wyżej uproszczeń i ułatwień uzyskujemy jeszcze tę korzyść, że 1) jedyna krótka samogłoska abl. sing. (*ĕ* w przeciwieństwie do *ō*, *ā*, *ē*, *ū*, *ī*) znajdzie się dopiero we wzorach (dosłownie) ostatnich; 2) jasnem, zrozumiałem i wcale nie wyjątkowem stanie się zakończenie gen. plur. *-ium* po zestawieniu go z poznanem przedtem *-uum*, a tak samo końcówka *-um* po porównaniu jej z już poznanemi *-uum* i *ium*. Uwieńczeniem tego porządku będą comparativi przymiotników, odmieniające się właśnie według deklinacji spółgłoskowej.

Podane niżej schematy — może uważnemu czytelnikowi jeszcze coś dopowiedzą.

Masculina i feminina.

deklinacji	*o* = II		*a* = I	*e* = V	*u* = IV	*i*			spółgł.
nom.	*ŭs*	[—	*ă*	*ēs*	*ŭs*	*ĭs*	*	*	*
voc.	*ĕ*]	[—	*ă*	*ēs*	*ŭs*	*ĭs*	*	*	*
acc.	*ŭm*		*ăm*	*ĕm*	*ŭm*	*ĭm*	*ĕm*	*ĕm*	*ĕm*
gen.	*ī*		*ae*	*eī*	[*ūs*	*ĭs*	*ĭs*	*ĭs*	*ĭs*
dat.	*ō*		*ae*	*eī*	*ŭī*	*ī*	*ī*	*ī*	*ī*
abl.	*ō*		*ā*	*ē*	*ū*	*ī*	*ī*]	[*ĕ*	*ĕ*
Nom. Voc.	*ī*		*ae*]	[*ēs*	*ūs*	*ēs*			*ēs*
Acc.	*ōs*		*ās*	*ēs*	*ūs*	(*īs*) *ēs*			*ēs*
Gen.	*ōrŭm*		*ārŭm*	*ērŭm*]	[*ŭŭm*	*ĭŭm*			*ŭm*
Dat.-Abl.	*īs*		*īs*]	[*ēbŭs*	(*ŭbŭs*) *ĭbus*	*ĭbus*			*ĭbus*

Neutra.

deklinacji	o	u	i	spółgł.
nom. voc. acc. gen. dat. abl.	ŭm ī] ō ō	ū [ūs ū ū	(ĕ) ĭs ī] ī]	* ĭs ī [ĕ
Nom. Voc. Acc. Gen. Dat. Abl.	ă) ōrum] īs]	(ŭa [ŭŭm [ĭbŭs	ĭă ĭŭm ĭbŭs	ă ŭm ĭbŭs

Uw. Gwiazdki * oznaczają rozmaitość zakończeń.

Nigdzie nie widać przeskoków i nawrotów; zmiana, która zajdzie w jednym wzorze, zostaje we wszystkich następnych; wyjątkowy voc. na *e* mamy we wzorze pierwszym, a wyjątkowy abl. na *ĕ* we wzorach ostatnich. Skoro są możliwe takie uproszczenia, czemuby z nich nie korzystać? Prowadzą zaś one do jeszcze jednej rzeczy, do łatwego ujęcia i pojęcia różnicy między zakończeniem i końcówką i do poglądu na całość deklinacji [1]).

Inaczej nieco przedstawia się sprawa przy nauczaniu f o r m k o n j u g a c y j n y c h. Wprawdzie i tu nie jest bez znaczenia taka lub inna kolejność wzorów konjugacyjnych, ale jest to już rzecz o tyle załatwiona, że coraz powszechniej przyjmuje się następujący porządek: konjugacja *a*, konj. *e*, konj. *i*, i konj. spółgłoskowa. Główną jego zaletę stanowi to, że każda nowość, wprowadzona w jednym wzorze, utrzymuje się już we wszystkich następnych, jak unaocznia to ten oto schemat:

imperat. praes.	*-ā*	*-ē*	*-ī*	*-ĕ*
infin. praes.	*-ā-re*	*-ē-re*	*-ī-re*	*-ĕ-re*
coniunct. praes.	*-ā-rem*	*-ē-rem*	*-ī-rem*	*-ĕ-rem*
indic. praes.	*-o/ās*	*-eo/ēs*	*-io/īs*	*-o/ĭs*
indic. praes. osoba 3 plur.	*-a-nt*	*-e-nt*	*-i-unt*	*-unt*
ind. imperf.	*-ā-bam*	*-ē-bam*	*-i-ēbam*	*-ēbam*
ind. fut.	*-ā-bo*	*-ē-bo*	*-i-am*	*-am*
part. praes.	*-a-ns*	*-e-ns*	*-i-ens*	*-ens*
coni. praes.	*-em*	*-e-am*	*-i-am*	*-am*

[1]) Nie zaszkodzi może przestrzec, by zmiany w następstwie przypadków nie wprowadzali do szkoły filolodzy, dopóki nie uczynią tego szkoła powszechna i poloniści. Bo lepszy jest system nawet wadliwy, ale jeden, niż kilka udoskonalonych, ale wzajemnie się krzyżujących i niweczących. Ta sprawa zależy zatem głównie od autorów polskich gramatyk szkolnych. Natomiast uporządkowanie łacińskich wzorów deklinacyjnych powinnyby koniecznie zastosować autorzy początkowych ćwiczeń łacińskich.

Natomiast nie mniej ważnem, a może ważniejszem jest zagadnienie, czy analogicznie do sposobu nauczania deklinacyj należy za główną podstawę uporządkowania materjału konjugacyjnego wziąć wzory konjugacyjne, czy też raczej kategorje funkcyjno-znaczeniowe form.

Już w nauczaniu deklinacji napotykamy trudności w tem, że niektórzy uczniowie nie są dość biegli w oznaczaniu przypadków nawet w polskich zdaniach (np. czy w pewnem zdaniu wyraz *pole* jest mianownikiem, wołaczem czy biernikiem, albo czy rzeczownik *konia* jest biernikiem czy dopełniaczem). Ale ponieważ tam z przystąpieniem do nowych wzorów deklinacyjnych nie wprowadza się żadnych nowych pojęć gramatycznych, lecz tylko nowe formy, więc uczniowie mają dość czasu i sposobności do uchwycenia i zrozumienia owych różnic znaczeniowych i braki swoje bez nadzwyczajnych wysiłków usuwają, a cała trudność ogranicza się do zapamiętania wzorów i do należytego ich stosowania przy poszczególnych wyrazach (względnie do odpowiedniego zaliczania danych wyrazów do pewnych ich kategoryj formalnych).

Inaczej ma się rzecz z konjugacją. Tu przynależność pewnego czasownika do jednej z czterech konjugacyj jest dość łatwo uchwytna. Ale kto chce najpierw wyuczyć wszystkich form konjugacji pierwszej, potem drugiej itd., ten na każdej nowej lekcji musi podawać uczniom nietylko nowe formy łacińskie, ale i wiązać je — nieraz z całkiem nowemi pojęciami gramatycznemi. Skoro miewa się uczniów, którzy przy rozbiorze zdania *żebym był zdrów* uważają *żeby* za spójnik, zapominają o *-m*, a *był* biorą za trzecią (!) osobę trybu orzekającego (!) czasu przeszłego (!), to naprawdę za wysokie stawia się im wymagania i za wielkich żąda wysiłków przeskakując z jednej kategorji form konjugacyjnych do drugiej itd., byle zostać w obrębie jednej konjugacji. Może odpowiedzialność za te braki w gramatyce polskiej spada na polonistów, może na szkołę powszechną, lub plany nauki. Faktem jest, że filolog bez ugruntowania odpowiednich partyj gramatyki polskiej nie może skutecznie postąpić naprzód także w łacinie. Z drugiej strony atoli nie ma on dość czasu, by mógł go za wiele poświęcać na gramatykę polską.

A przecież przy nauczaniu konjugacji łacińskiej musi się uczniów oswoić ze znaczeniem także takich kategoryj form, które w polskim nie mają dokładnie równoważnych odpowiedników, a na to trzeba znowu czasu. Jednorazowe pouczenie, a nawet nauczenie czy wyuczenie nie wystarczy. Tymczasem jeśli uczymy najpierw całej konjugacji pierwszej, potem drugiej itd., to zanim chłopiec zdołał oswoić się z jedną łamigłówką znaczeniową, musimy mu podawać drugą, trzecią itd., aż wreszcie wszystkie, nawet już raz dobrze zrozumiane i zapamiętane, zaczynają mu się mieszać, gmatwać i plątać. Właśnie gdy pod koniec nauczania pierwszej konjugacji zaczyna mu już w głowie szumieć, przesiadamy się z nim do konjugacji drugiej, potem do trzeciej i czwartej, a z każdą

nową pędzimy coraz żwawiej, aż nieborak dostaje zupełnego zawrotu głowy. Oczywiście nie każdy, nie wszyscy — ale szkoda każdego.

Inaczej byłoby, gdybyśmy przy każdej kategorji gramatycznej mogli się dłużej zatrzymać. Da się to uczynić, jeśli przerabiać się będzie wszystkie konjugacje razem obok siebie. Wtedy znajdzie się czas na zatrzymanie przy każdej nowej kategorji znaczeniowej form i w tempie powolniejszem i spokojniejszem, a bez straty zachowa się w nauczaniu tak form, jak i ich znaczeń pewną ciągłość, pewne stopniowanie trudności i pewne ściślejsze wiązanie formy ze znaczeniem, co ma wartość może największą. Oto plan:

Jednego dnia zapoznamy uczniów z indic. praes. konjugacji *a*, innego z całkiem podobnemi formami takiegoż indic. konjugacyj *e* i *i*, potem z indic. konjugacji spółgłoskowej. Odtąd wahań co do końcówek chyba już nie będzie. Potem wprowadzamy przez indic. imperf. dość prostą nowość morfologiczną *-ba* względnie *-ēba*, połączoną z również prostą nowością znaczeniową czasu przeszłego. Potem przez indic. fut. wchodzimy w nieznacznie większe trudności formalne (w łacinie różnica między konjugacjami *a* i *e*, a konj. *i* i spółgłoskową, w polskim formy proste i złożone czasu przyszłego). Potem zostając w obrębie indic., wkraczamy przez perf. w nową dziedzinę czynności dokonanych i uprzednich, formalnie zaś łączy się to z zerwaniem z podziałem na 4 konjugacje i z wprowadzeniem nowych tematów dla czasów dokonanych i nowych końcówek dla samego perf. Schodzą się tu naraz trzy nowości. Uniknąć się tego tak czy tak nie da. Ale 1. zachowujemy prostolinijność w dawaniu pojęć o łacińskich czasach w indic.; 2. utrzymuje się jeszcze dość duża równoległość między łaciną i polskim; 3. oddala się formy futuri na *-am* od coniunct. praes., a zatem daje się czas do utrwalenia jednych przed przystąpieniem do drugich; 4. wczesne wprowadzenie wszytkich typów perf. tak, jak i uczenie odrazu wszystkich czterech konjugacyj ułatwia układanie opowiadań o przeszłości bez wielkich ograniczeń co do doboru czasowników; 5. nowość tematów nie powoduje nadzwyczajnych trudności, bo wiąże się ona nie z wzorami gramatycznemi, lecz ze słówkami; 6. co do końcówek, to jeśli przedtem przerobiło się indic. trzech czasów czterech konjugacyj, to dość było danych do takiego utrwalenia końcówek zwyczajnych osobowych, że nowe dla perf. nie wprowadzą w tamte zamieszania, a same na wszystkich typach perfecti mocniej się przyjmą, niż na jednym na *-avi*. Zapamiętanie podstawowych form poszczególnych czasowników zawsze sprawiało uczniom wiele trudności i wymaga długiego i częstego powtarzania; im wcześniej się je zacznie (ale ze zrozumieniem), tem lepiej; i dlatego wraz z indic. perf. act. zalecałbym wprowadzić partic. perf. pass. Potem można w szybkiem tempie przejść ind. plqpf. i fut. ex. ze zwróceniem uwagi właśnie na ich stronę znaczeniową. Teraz dopiero, kiedy rozumienie czasów w indic. już się dokonało, a także formy fut. na *-am/es* mocno się zakorzeniły w umysłach i zrosły ze swojem znaczeniem, pora jest

przystąpić do nowej kategorji znaczeniowej, wyrażanej przez formy *-em/es* i *-am/as*, a więc podobne do futurum. Takie właśnie brzmieniem zbliżone, ale nieidentyczne, a znaczeniem zupełnie różne formy należy koniecznie oddzielić wielkim odstępem czasu między podaniem jednych a drugich, jeżeli nie mają sobie wzajemnie przeszkadzać, i lepiej jest w chwili nauczania drugich nie przypominać pierwszych. O ile tych warunków się dotrzyma, to formy wszystkich coniunct. okażą się nader łatwemi do zapamiętania, a to dopomoże nam do orjentowania uczniów w ich dość różnorodnych funkcjach i polskich odpowiednikach (np. *taceamus* = *milczelibyśmy*, [że]*byśmy milczeli*, [że]*by milczeć*, *milczmy*, a nawet *milczymy* lub *mamy milczeć)*. I oto znowu przeznaczając na coni. praes. czterech konjugacyj kilka dni zrzędu, będzie można codzień podać nietylko nową formę, ale i nowe znaczenie bez zrywania ciągłości. Nawiasem dodam, że radziłbym przy stronie czynnej uwzględniać dla coni. impf. tylko coni. czynności równoczesnych i zdań zamiarowych, co najwyżej także dubitativus (wszystkie związane z przeszłością), a dla coni. perf. tylko prohibitivus i zdań z czynnością uprzednią, co najwyżej także potentialis (wszystkie związane z teraźniejszością). Dopiero później, np. przy coni. pass., dodać irrealis i optativus życzeń nieziszczalnych. — Wreszcie pod koniec roku szkolnego wkraczamy w stronę bierną. Dotąd nastręczała ona uczniom stosunkowo najwięcej trudności. Jeśli jednak w nauczaniu konjugacji postępować będziemy drogą, wyżej wskazaną, to niejedna z nich odpadnie. Przedewszystkiem umysły młodzieży będą o tej porze już dość wygimnastykowane i zaprawione do przyjmowania rozmaitych pojęć gramatycznych i posługiwania się niemi. Następnie odróżnianie osób, czasów, trybów i konjugacyj będzie już dość mocno utrwalone. Cała więc prawie uwaga skupi się koło wyuczenia się nowych końcówek i zżycia się z istotą strony biernej. Zarazem znajdzie się tu sposobność do wyjaśnienia, uzupełnienia lub ostatecznego ugruntowania niejednego z poznanych już pojęć gramatycznych.

Takie uporządkowanie materjału konjugacji łacińskiej będzie dość znacznem jej uproszczeniem i ułatwieniem w jej ogarnięciu i opanowaniu, a polega ono na wzięciu za główną podstawę nie podziału na 4 konjugacje, lecz kategoryj znaczeniowych form. Konjugacje same uwzględniamy na tym fundamencie, szeregując je według stopnia podobieństwa form.

SPRAWOZDANIA

RAJMUND GOSTKOWSKI.

WYKOPALISKA W POMPEI PRZY VIA DELL' ABBONDANZA W LATACH 1911—1926.

I Część ogólna.

Od lat 15 prowadzi rząd włoski niemal bez przerwy wykopaliska w południowo-wschodniej stronie Pompei, przy Via dell' Abbondanza. Ulica ta, długa na jakie 900 *m*, wychodząca z forum a biegnąca na wschód od niego aż do nieodkopanej jeszcze *Porta Urbulana*[1]) (czasem zwanej *porta di Sarno*) ma nazwę zupełnie niewłaściwą i nową, bo niespełna 30 lat temu daną: kierując się bowiem nazwami wprowadzonemi przez Józefa Fiorelli'ego[2]), dyrektora wykopalisk w Pompei w latach 1860—1875, nazwano tę ulicę imieniem tej bogini, której biust reljefowy znaleziono na płycie antycznej, wystającej nad basenem z wodą, koło bocznego wejścia do *domus Eumachiae*[3]). Jest tam wyobrażona bogini z rogiem obfitości, raczej *Concordia Augusta*, niż *Abundantia*, przez co i ulica, o ile miała przyjąć nazwę od tej bogini, powinna się zwać *Via della Concordia Augusta*, a nie *Via dell' Abbondanza:* nazwa ta jednak została i przyjmuje się w nauce.

Z ulicy tej odkopano już część przed r. 1911: większą jednak część, wschodnią, wykopano w tych ostatnich 15 latach, od 1911—

[1]) Nazwa antyczna, pochodząca z czasów wojny ze sprzymierzeńcami (90—89 r.), por. Ippel, Pompeji s. 179.

[2]) Fiorelli podzielił Pompei na 9 dzielnic *(regiones)*, a te na *insulae* tj. kompleksy domów, ograniczone 4 ulicami; *insulae* dzielił na poszczególne domy; *regiones, insulae* i domy były oznaczone początkowemi liczbami głównemi: domy nazywano przedtem i później albo imieniem właściciela, lub — o ile go nie znano — imieniem tego zabytku, który był najcenniejszy: czasem zwano domy imieniem wybitnej osobistości współczesnej.

[3]) Mau August, Pompeji in Leben und Kunst, [2] Leipzig 1908, 114 ryc. 56.

1926. Niestety wykopaliska te nie zostały należycie opublikowane, tylko przygodnie zaznaczane w sprawozdaniach kierowników tych wykopalisk, tj. prof. Vittorio Spinazzola, Giuseppe Spano, a głównie przez Matteo della Corte: sprawozdania te obejmują tylko lat 9 (do r. 1919) i są ogłoszone w *Notizie degli Scavi di Antichità communicate alla R. Accademia dei Lincei* 1911—1919. Wykopaliska późniejsze nie są dalej zaznaczane w tych niejako urzędowych sprawozdaniach: to zaś, co tam ogłoszono, jest dość krótkie, często pozbawione rycin. Dokładnie omówił te wykopaliska, ale ze strony epigraficznej, niestrudzony ich kierownik, główny inspektor Matteo della Corte w kilku publikacjach przez siebie wydanych, z których najważniejsza jest: *Case e abitanti a Pompei*, Pompei 1926. Jest to rodzaj księgi adresowej mieszkańców tego 20000-ego miasta, gdyż omawia ponad 500 nazwisk, znalezionych w Pompei: wśród nich omówione są nazwiska znalezione w tych 15 latach ostatnich na s. 109—131. Powtórzył je autor z uwzględnieniem 18 ilustracyj z nowych wykopalisk w książeczce w 4 językach wydanej (niem., franc., włoski i ang.) pt. *Pompeii, the new excavations (houses and inhabitants*), Valle di Pompei 1925[1]). Ten sam autor omówił dokładnie 2 budynki z tych wykopalisk w *Iuventus,* Arpino 1925[2]), gdzie na s. 60—71 omawia *la Schola Iuventutis Pompeianae* a na s. 71—90 *il balneum Venerium et Nongentum*, która to łaźnia z palestrą została dawniej znaleziona w latach 1755—1758, o czem później będzie mowa. Della Corte opisał też przyrząd, zwany *groma,* służący do pomiarów ziemi przy *limitatio,* a w jednym z domów przy tej ulicy znaleziony, w *Monumenti Antichi pubbl. per cura della R. Accademia dei Lincei*, vol. XXVIII 1922, 5—100, co potem powtórzył osobno pt.: *Groma*, Pescia 1924.

Pozatem mamy krótkie opisy budynków poszczególnych w przewodnikach, które wyszły w 1925 r., i tak: po niemiecku i angielsku wydał Wilhelm Engelmann, *New guide to Pompeii*, Lipsk 1925 219 s.[3]), gdzie naukowo omawia na s. 130—146 te nowe wykopaliska; Tatiana Warscher, *Pompei. Ein Führer durch die Ruinen,* Berlin-Leipzig 1925 omawia w sposób nienaukowy z licznemi błędami te wykopaliska na s. 238-257; Albert Ippel, *Pompeji* (Berühmte Kunststätten Bd. 68), Lipsk 1925[4]), omawia bardzo ładnie, choć krótko, całość tych wykopalisk na s. 43—53 i 114 do 121, dając szereg dobrych rycin. — Raczej ilustrowane, niż omówione są te nowe wykopaliska w 2 popularnych artykułach pt. *Pompei risorta* przez Margh. G. Sarfatti w *Dedalo. Rassegna*

---

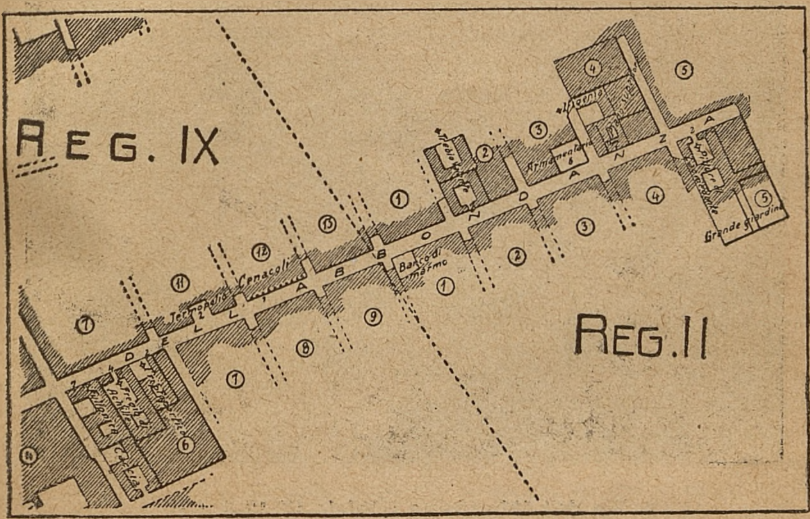
[1]) Ponieważ tylko ten egzemplarz angielski mam pod ręką, dlatego cytować go będę w skróceniu: della Corte, Pompeii.

[2]) Tytuł cały: Iuventus. Un nuovo aspetto della vita pubblica di Pompei finora inesplorato, studiato e riconstruito con la scorta dei relativi documenti epigrafici, demografici, artistici e religiosi, 97 s.

[3]) Dostępny mi egzemplarz angielski cytuję jako: Engelmann.

[4]) Cytowany jako: Ippel.

d'arte diretta da Ugo Ogetti, IV fasc. 11, 1924, 663—669[1]): są tu świetne ilustracje w liczbie 23; Guido Calza, *Pompeii is born again* (Art and Archaeology XVII 1924, 161—168). W Polsce jedynie prof. Bieńkowski poświęcił kilka stron tym wykopaliskom (*Eos* XXVI 1923, 158—160). Literatura ta, mała i skąpa, nie daję dokładnego obrazu o tych wykopaliskach, których poznanie utrudniają jeszcze Włosi przez ograniczenie czasu zwiedzania do 2 godzin i to za osobnem pozwoleniem, zabraniając wszelkich notatek i fotografowania. Wprawdzie zapowiedziana jest za kilka miesięcy pojawić się mająca publikacja w 2 tomach prof. V. Spinazzoli, nadintendenta tych wykopalisk; ale nim ona się pojawi, nie zaszkodzi zapoznać się z ogólnym ich stanem, ze sposobem prowadzenia tych wykopalisk, jak i z poszczególnemi budynkami, przyczem uwzględnić wypada tylko to, co charakterystyczne jest w jakimś budynku.



1. Plan wykopalisk (Ippel, Pompeji s. 201).

Wykopaliska prowadzone w latach 1911—1926 przy via dell'Abbondanza wydobyły na światło dzienne szereg budynków,[2]) należących do 4 dzielnic (regio I II III IX) na przestrzeni około **400** *m* wzdłuż, a od 20—40 *m* wszerz ulicy — gdzieniegdzie do 90 *m* Z budynków znajdujących się na tej przestrzeni odkopano wszystkie.

[1]) Cytowany jako: Dedalo.

[2]) Nazwy pozostały od Fiorelli'ego a pochodzą przeważnie od napisów zwykle na fasadzie lub gdzieindziej znajdywanych w czasie wykopalisk: są to zatem nazwy antyczne; podobnie i sklepy oznaczone są imieniem ich właścicieli. Wyjątkowo, o ile niema napisów, dom ma nazwę od treści fresku wewnątrz się znajdującego lub od czegoś tam charakterystycznego.

fasady zwrócone do v. d. A., gdzieniegdzie po 1 izbie, zwykle sklepie, a tylko 12 kompletnych domostw[1]) tj. w Regio I 6, II 1, III 5; z tego jest 10 domów mieszkalnych, 1 pracownia folusznicza *(fullonica)* z mieszkaniem i 1 sala zebrań dla młodzieży pompejańskiej: 10 domostw znajduje się przy v. d. A., a 2 przy bocznych uliczkach[2]).

Na ogół trzeba powiedzieć, że nie znaleziono nic nowego, czegoby dotąd nie było w wykopaliskach poprzednich, o ile chodzi o wygląd ulicy i o typ domu. Ulica ta, podobnie jak inne większe w Pompei, jest szeroka na 8 *m*: ma ona 4 *m* jezdni i o jakie



2. Via dell'Abbondanza (Dedalo IV 1924, 666).

30 kilka *cm* wyżej położone chodniki, na 2 *m* blisko szerokie, pokrywane rożnorodnie, kamieniem lub innym materjałem, przez właścicieli domów przyległych. Z jezdni sterczą gdzieniegdzie

[1]) Reg. I insula 6 nr. 2 *domus Cari?* lub tzw. dom z kryptoportykiem (*ryc.* 16); nr. 4 *Casa del filosofo* lub tzw. dom Homera; bez numeru: *domus L. Ceii Secundi*, zwany *casa della Caccia;* nr. 7 *fullonica Stephani.* — Insula 7 nr. 1 *domus P. Paquii Proculi*, nr. 3 *domus M. Fabii Amandionis*, zwana *casa del efebo*, gdyż pod nr. 11 znaleziono tutaj efeba bronzowego. — Reg. II ins. 5 nr. 2 *domus M. Lorei Tiburtini*, zwana *casa di Laomedonte.* — Reg. III insula 2 nr. 1 *domus A. Trebii Valentis;* insula 3 nr. 6 *schola Iuventutis Pompeianae;* insula 4 nr. 2 *domus Arriorum* i złączony z tym domem nr. 3 *domus M. Epidii Hymenaei;* nr. 4 *domus Pinarii Cerialis.*

[2]) Przy bocznych ulicach są: *domus Pinarii Cerialis* (Reg. III ins. 4 nr. 4), *domus L. Ceii Secundi* (Reg. I. ins. 6 bez numeru).

3 kamienie szerokie i tak wysokie jak chodniki, służące do przejścia z jednej strony ulicy na drugą. Na ulicy koło chodników są czworoboczne baseny, do których rurociągi, w jednem miejscu tej ulicy świetnie zachowane, doprowadzały wodę; kanalizacji tutaj, podobnie jak w większej ilości ulic Pompei, nie było. Na chodnikach, u zbiegu ulic, przytykają do ściany narożnych domów niskie czworoboczne ołtarzyki, *arae compitales*. Wygląd zatem tej ulicy jest podobny do innych, dawniej odkopanych[1]).

Ulica ta, będąca arterją życia handlowego na równi z *via Stabiana* i *Nolana*, ma jako taka obok prywatnych domów mieszkalnych szereg sklepów (*tabernae*), szynków (*cauponae*), barów (*thermopolia*), kilka pracowni rzemieślniczych i jeden tylko budynek o charakterze publicznym, bo służącym za miejsce zebrań i za salę fechtunkową dla młodzieży pompejańskiej (tzw. *schola Iuventutis Pompeianae*). Innego budynku publicznego ani świątyni dotąd nie znaleziono na tej ulicy. Zdaje się, że nie znajdą, bo miała ona charakter ulicy ruchliwej, handlowej, ożywionej krzykiem kupców zachwalających swój towar i wrzawą przewalającej się po sklepach i knajpach publiczności. Sklepy te i domy są przeciętne o typie znanym z dawnych wykopalisk; pochodzą prawie wszystkie z I w. po Chr., a o ile są wcześniejsze, to były restaurowane. Budynki te nie wiele ucierpiały, jak można sądzić po tem, co odkopano, w czasie poprzedniego wybuchu Wezuwjusza z dnia 5 II 63 r. po Chr., choć inne dzielnice były srożej dotknięte. Mieszkali tutaj ludzie ani nie nazbyt bogaci ani zbyt biedni — ot zwyczajna drobna burżuazja: coprawda byli między nimi kandydaci na burmistrza miasta i edyl, kilku kapłanów; ale i ci nie byli zbyt zamożni; dlatego domy ich i sklepy są przeciętne. Sklepy są od ulicy, umieszczone zwykle po obu bokach wejścia do domu; prowadzi do nich obszerne wejście, a oświetlone są niekiedy jeszcze bocznem oknem. Domy mają atrium wsparte na kolumnach (*tetrastylum*) lub bez kolumn (*tuscanicum*) obok *testudinatum*[2]), które otacza szereg ubikacyj (*alae*); w tyle tablinum, a za niem peristyl, często z powodu braku miejsca skrócony, z letniem triclinium na jednym boku, zwykle tylnym; ogrody są małe, z wyjątkiem jednego w Reg. II ins. 5 nr. 2 *domus Lorei Tiburtini*, gdzie ogród jest większy od części mieszkalnej i niżej położony.

Również i freski i mozaiki, zdobiące te domy, nie wybiegają poza miarę przeciętną i może stiuki są lepsze, ale nie ze względu na formę, ile na treść przedstawienia. Tematem tych fresków są albo sceny mitologiczne albo rodzajowe; często są to freski z ornamentyką roślinną; czasem są oddane zwierzęta i ich polowania na siebie; przeważnie są wykonane w stylu III lub IV pompe-

---

[1]) Por. Mau, Pompeji ryc. 113 na s. 230, i Dedalo rycina na s. 665.

[1]) Mau, Pompeji 255.

jańskim [1]). Ulubionym motywem geometrycznym jest szachownica kolorowa, zjawiająca się we freskach tuż pod koniec stylu IV.

O ile domy w swym rozkładzie i ozdobieniu freskami nie przynoszą niczego nowego, to wygląd ich różni się od tego, co dotąd w Pompei się spotykało, a co należy przypisać nowemu systemowi stosowanemu przy tych wykopaliskach.

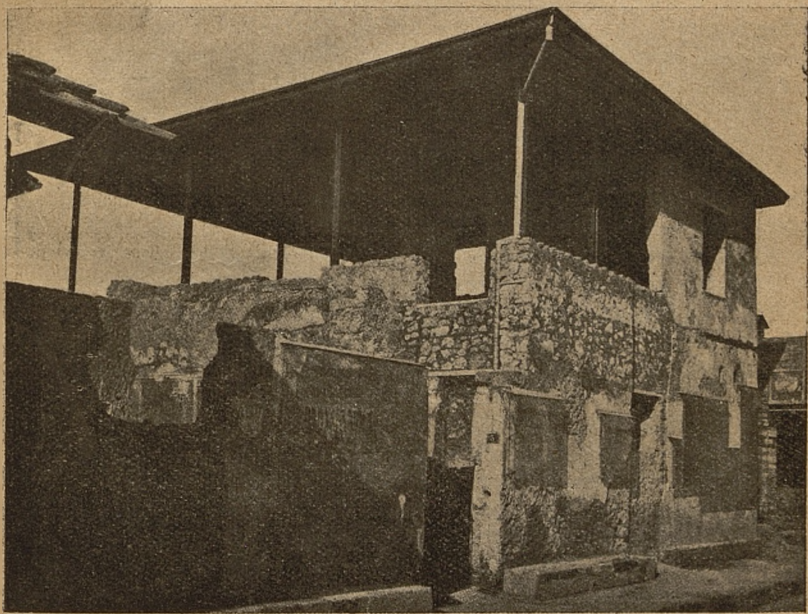
Dotąd używano innej metody. W pierwszym okresie wykopalisk od połowy XVIII w. do Fiorelli'ego (1860) szukano tylko skarbów i innych wartościowych przedmiotów, z których wiele zniszczono, porzucono i rozdrapano. Kopano tylko tam, gdzie spodziewano się czegoś nadzwyczajnego, wskutek czego nieraz nie odkopywano całego kompleksu budynku, tylko kilka jego części; starano się dostać do wnętrza domu, nie dbając o górne warstwy ziemi, ani o fasady budynków. Dopiero Fiorelli (od 1860—1875) zaczął stosować inny system, na nauce i systematyce oparty, przez co zapoczątkował drugi okres wykopalisk. Dbał on nie tylko o wartość artystyczną wykopanych przedmiotów, ale i o antykwaryczną, jak i o konserwację znalezionych zabytków. On pierwszy kopał systematycznie w danem miejscu, wykopując to, co dotąd w danym odkopanym kompleksie zostało pominięte, posuwając się w swych wykopaliskach na wschód od forum. Ale i on nie zwracał uwagi na górne warstwy i na fasady domów, przez co budynki do tego czasu wykopane, pozbawione są epidermy na fasadzie i górnych części, tzn. zwykle pierwszego piętra. Dopiero następcy Fiorelli'ego, wprowadzając system jego i udoskonalając, zapoczątkowali 3. okres wykopalisk, co datuje się od końca XIX w. Zaczęto zwracać uwagę na epidermę ścian i górne części budynku, przyczem rekonstruowano zniszczone części: dzięki temu domy odkopane z końcem XIX w. na XX już inaczej się przedstawiają, niż dawniej: odkopano 3 wspaniałe domy wtedy, tj. 1. w r. 1894—1895 *Casa Vettiorum* Reg. VI ins. 15 nr. 1, 2. *Casa degli amorini dorati* Reg. VI 16, 7 i 3. w 1892 do 1908 *Casa delle nozze d'argento* w Reg. V 2, 9.

System ten w tych domach przy wykopaliskach stosowany udoskonalił i rozwinął zupełnie w latach 1911—1926 prof. V. Spinazzola, mając do pomocy wybitnego kierownika M. della Corte, a dawniej G. Spano: w ostatnich kilku latach odgrywa w tych wykopaliskach również rolę prof. Amedeo Maiuri. System ten polega z jednej strony na innej technice kopania, a z drugiej na sposobie odnoszenia się do wykopanych zabytków. Dawniej kopano wertykalnie, przez co masa ziemi osuwając się parła na ściany i niszczyła ich powierzchnię: teraz kopie się horyzontalnie, zdejmując ziemię cienkiemi warstwami, z całą ostrożnością, zwra-

---

[1]) a) tamże s. 472—489, b) por. Ippel s. 123—139. 1. styl inkrustacyjny mniejwięcej od r. 200—80 prz. Chr. 2. architektoniczny, mniejwięcej od 80—30 r. prz. Chr. 3. styl egiptyzujący (ornamentalny), mniejwięcej od r. 30 przed Chr. do 30—50 po Chr. 4. styl ornamentalno-fantastyczny od r. 30/50 do 79 po Chr.

cając uwagę na części zwęglone lub nadniszczone, zwłaszcza w górnych, powierzchnych warstwach. Drugą zasadą jest, by zostawić wszystko na miejscu, *in situ,* względnie, by złączyć z przynależnością znaleziony przedmiot; trzecią zasadą — to rekonstrukcja zabytku nietylko z jego antycznych części, ale i z nowożytnych na modłę antyczną wykonanych; czwartą — to konserwacja zabytku, i ochrona jego przed warunkami atmosferycznemi. Dzięki temu systemowi mamy zachowane nietylko ściany w znacznie wyższej wysokości, niż dotąd w Pompei były, ale i fasady z ich powierzchnią, pokryte freskami lub napisami: nadto mamy zrekonstruowane pierwsze piętra, z dachami krytemi starożytnemi dachówkami i z okapami, chroniącemi fasady (*ryc.* 3).



3. Dom zrekonstruowany (Art and Archaeology XVII 1924, 160).

Dzięki temu systemowi mamy nawet zachowane po raz pierwszy w Pompei całe naroże pierwszego piętra (*ryc.* 8), jak i loggie na pierwszem piętrze zamiast fasady od ulicy [1]). Wygląd domów na tej ulicy inaczej się przedstawia; są one pełniejsze, bo niemal całe, i więcej estetyczne, niż dotąd były z urywanemi ścianami. Co prawda, fasady są proste bez kolumn i łuków, ale ściany ich mają freski i napisy, co dotąd w Pompei nie było zachowane,

[1]) Regio IX ins. 13 nr. 1—3, ins. 12 nr. 1—5 będą omawiane s. 112 n.

a które nam mówią, co w tych domach i sklepach było, kto je zajmował, jakiemi żył hasłami wyborczemi i co wyznawał. I wnętrza domów mają wygląd inny: w triclinium jest zachowane czasem całe urządzenie; w ogródkach tryskają stare wodotryski; w jednym domu dzwonek umieszczony w vestibulum czeka na swego odźwiernego; w innym szkła i naczynia mówią o zastawie stołowej. W jednym sklepie zostawione naczynia wyraźnie wskazują na charakter tego lokalu (bar) — został nawet płyn w jednym kotle hermetycznie zamkniętym.

Gdzieindziej widzimy otwór w suficie nad salą biesiadną, zapewne na potrawy lub może na kwiaty, spadające na biesiadujących. Drzwi wchodowe i korzenie drzew w ogródkach, odtworzone z gipsu w niektórych domach, uzupełniają obraz tych domów, z których znaczna część miała pierwsze piętra, balkony (*moeniana)* i okapy, chroniące bramy i wejścia do sklepów: nawet okna gdzieniegdzie są zachowane. Nic dziwnego, że ulica ta nabiera innego charakteru, niż tamte dawniej odkopane: znalazłszy się w niej, czuje się bliżej siebie ten świat antyczny, jakby to nie 19 blisko wieków dzieliło nas od niego, lecz lat niewiele. Zawdzięczamy to Włochom, którzy z całym zapałem potomków, kochających swych przodków i uważających się za ich spadkobierców, dbają o to, co ci im w spuściźnie zostawili i chronią te zabytki szkłami i zamknięciami lub dachami przed uszkodzeniem, mogącem przyjść tak od człowieka, jak i od innych czynników. Uderza w tych wykopaliskach, że nie znaleziono tu dużo przedmiotów wartościowych — być może dlatego, że mieszkali tu ludzie niezbyt bogaci, z których jeszcze niejeden po wybuchu może dostał się do swego domu, by unieść stamtąd to, co było dla niego wartościowe. Z pośród znalezionych przedmiotów, głównie z terakoty, żelaza, bronzu i marmuru — gdyż ze złota prawie nic nie znaleziono, wyróżniają się 2 sofy dzisiaj zrekonstruowane, przyrząd zwany *groma* — unikat, jaki mamy po Rzymianach (*ryc.* 14) oraz w r. 1925 znaleziony efeb bronzowy (*ryc.* 17).

Wykopaliska te jeszcze lepiej uwydatniają swą wartość, gdy bada się szczegółowo każdy dom z osobna, i dlatego po tym opisie ogólnym wypada przejść do omawiania poszczególnych domostw, z uwzględnieniem tego, co charakterystycznego w jakimś domu się znajduje.

II. Opis szczegółowy.

Strona północna via dell' Abbondanza została przydzielona do 2 Regiones, IX i III: te zaś podzielono na insulae, których w Regio IX jest 4, a w III Regio — 5 (*ryc.* 1).

Regio IX 1 insula 7 a, nr. 10 i 9 *domus Montani*. Odkopana jest tylko fasada[1]) w chwili wybuchu „bielona“: w fasa-

[1]) Scavi 1912, 218 ryc. 1. Nazwy domów są powtórzone za M. della Corte, Case e abitanti a Pompei.

dzie są 2 wielkie wejścia, α) do sklepu (nr. 10) zamkniętego w chwili wybuchu deskami zachodzącemi na siebie, i β) do vestibulum domu Montana (nr. 9), do którego prowadzą z ulicy drzwi, otwarte w chwili wybuchu i częścią w gipsie odtworzone z okuciem bronzowem. Na ścianie między obu wejściami jest napis: *L. Popidium L. f. Ampliatum — aed. Montanus Cliens rogat cum Latrunculcris*; z tego dowiadujemy się, że nawet szachiści *(latrunculi)*, których członkiem, a może nawet prezesem, był Montanus, mieli swego kandydata przy nadchodzących wyborach.

b) nr. 7—5 *Officina Coactiliaria [M. Vecilii?] Verecundi [vestiarii] et Cucullae* (farbiarnia): jest to dom o 3 wejściach ze sklepem (nr. 7), zamkniętym w chwili wybuchu wielkiemi drzwiami, dziś w gipsie w części odtworzonemi (*ryc.* 4). *Lanarii coactiliarii*



4. Farbiarnia Verecunda (Dedalo IV 1924, 667).

i właściciel sklepu, Verecundus, mieli tutaj swe towary, jak na to wskazują tak freski po obu bokach na fasadzie sklepu, bardzo charakterystyczne przez swoją treść, jak i napisy wyborcze. Są tu przedstawione bóstwa opiekuńcze tego sklepu i innych kupców, Merkury i Wenera; widać też zamazane w części napisy, podające różnych kandydatów, popieranych przez tych rzemieślników przy bliskich wyborach do rady miejskiej.

Po lewej stronie od wejścia do sklepu we fresku 1,55 *m* wys. a 0,90 *m* szer. jest przedstawiona świątyńka na wysokiem podjum, z której wychodzi Hermes[1]) w zwykłym swym stroju posłańca bogów; trzyma on w ręku pełną sakiewkę *(marsuppium)*, symbolizującą nagrodę za dobry handel. Pod tym obrazem jest drugi, mniejszy (0.90 *m* szer. a 0.48 *m* wys.), przedstawiający wnętrze sklepu, gdzie za stołem siedzi tęga kupcowa[2]) między szafkami z towarem; przed nią na boku siedzi młody klient na ławce z oparciem: zapewne przyszedł on kupić trzewiki, które kupcowa ma w ręku.

Po prawej stronie od wejścia do sklepu na fresku[3]) 1.82 *m* szer. a 1.32 wys. jest przedstawiona *Venus Pompeiana* z Eroskiem, stojąca na rydwanie w formie przodu okrętu, ciągnionym przez 4 słonie, z których 2 idą luzem. Venus jest strojnie ubrana: ku niej lecą z dwu stron 2 Eroski, jeden z palmą, drugi z wieńcem. W rogach obrazu stoją *Genii Fortunae* (na globie) i *Abundantiae*: niektórzy uważają je za *Felicitas* lub *genius publicus Pompeianorum*.

Pod tym obrazem — drugi, mniejszy[4]) (1.80 *m* szer. a 0.51 *m* wys.) przedstawia pracownię farbiarską czy fabrykę sukna. W środku 4 półnadzy *coactiliarii* stoją nad 2 kadziami, mocząc czy farbując materję: w środku kadzi kocioł z podłożonym pod nim ogniem. Obok siedzą 3 *textores* (2 z lewej, 1 z prawej strony) przed stołami, snując pasy materji, którą jako gotową rozkłada właściciel tej „fabryki“, Verecundus, w prawym boku umieszczony. Napisy na fasadzie mówią, że Verecundus i jedna z robotnic, Cuculla, popierają podczas przyszłych wyborów kandydata *Calventium*.

c) nr. 4—2 *domus [P. Sittii?] Coniuncti* z *Taberna Sergii Felicis* i *officina Infectorum*. Z domu tego zachowała się tylko fasada[5]), w której jest wejście do vestibulum między 2 pilastrami o kapitelach korynckich, z napisem właściciela domu na ścianie *Coniunctus* (nr. 3); po obu stronach vestibulum są 2 *tabernae* z napisami na ścianach, wskazującemi, że w jednym sklepie był Sergius Felix (nr. 4), ale niewiadomo z jakim towarem, a w drugim (nr. 2) *infectores*, farbiarze, pokrewni z fachu wymienionym wyżej *coactiliarii*, a których sklepem jest

d) nr. 1 *officina Coactiliariorum altera*[6]), w części tylko odkopana (*ryc.* 5). Był to duży sklep, wyróżniający się dzisiaj z pośród innych wielkiem wejściem, z balkonem na I piętrze, długim na 6 *m*, a 1.20 *m* wystającym na ulicę. Na ścianach fasady parteru są freski treści religijnej; u góry bowiem pod balkonem, jakby na architrawie, są w 4 polach prostokątnych przedstawione głowy Heljosa, Jowisza, Merkurego i Diany z atrybutami[7]). Pod tem na ścianie koło wejścia z lewej strony jest w polu (1.56 *m* × 1.20 *m*)

---

[1]) Scavi 1912, 179 ryc. 3. [2]) Dedalo rycina na s. 677.
[3]) Dedalo ryc. na s. 676 Engelmann, Pompeii ryc. 99 Scavi 1912, 177 ryc. 2. [4]) tamże 177. [5]) M. della Corte, Pompeii 11 ryc. 4.
[6]) Ippel ryc. 44. Dedalo ryc. na s. 675.
[7]) Scavi 1912, 196—110 ryc. 3—7.

fresk przedstawiający *Venus Pompeiana*, podobną do Wenery w domu Verecunda; po drugiej stronie wejścia w polu tych samych prawie rozmiarów jest przedstawiona procesja ku czci Kybeli (niektórzy uważają ją za *Venus Pompeiana*, ale mylnie), która to procesja przystanęła przed ołtarzem [1]). Boginię siedzącą na tronie trzymają na noszach (*ferculum*) 4 obok stojący młodzieńcy, jednakowo ubrani; na lewo orszak wiernych w dwu rzędach —



5. Fasada farbiarni (Art and Arch. XVII 1924, 164).

mają oni: jeden złocone naczynie, drugi zieloną gałązkę, trzeci dzbanek ofiarny, czwarty cymbały. Z orszaku wyróżniają się dwaj kapłani w białych tunikach, lamowanych purpurą i dwie kapłanki, z których jedna jest w szacie zielonej, druga w lila. Obok muzykanci z tympanonem i fletem. Orszak kończy się przed niszą, w której widać głowę z marmuru Bakchusa brodatego.

Jaki związek ma procesja ta z tym domem, trudno powiedzieć; może przedstawia istotnie procesję, która tą ulicą szła: ale do jakiej świątyni, niewiadomo, bo dotąd w Pompei nie znaleziono świątyni ani Bakchusa ani Kybeli. Być może, że na tym fresku i na tamtych 2 wyżej opisanych są przedstawieni bogowie, opiekujący się ludźmi czy towarami tego sklepu. Nas uderza to, że

---

[1]) tamże 1912, 110 ryc. 7.

tematy religijne znalazły się na fasadzie domu narówni z innemi freskami szyldowemi i napisami wyborczemi, przez co straciły swój szczytny charakter religijny, a zeszły do roli dekoracyjnej prywatnego domu.



6. Ara compitalis (Notizie d. Scavi 1911, 418 ryc. 2 a).

Z napisów umieszczonych na fasadzie na lewo od Venus Pompeiana poznajemy nazwiska kandydatów popieranych przez tych *infectores* jak *Helvium, Gavium, Colventium, A. Suettium Verum, P. Paquium, P*(*r*)*o*(*culum*) (Scavi 1912, 139. Dedalo ryc. s. 975).

2. Po przejściu małej uliczki nieodkopanej jest insula 11 a) nr. 1. daje tylko fasadę domu narożnego mającego zwyczajem ówczesnym do siebie przytykający ołtarz (*ara compitalis*), z freskami na ścianie domu umieszczonemi, a odnoszącemi się do tego ołtarza). Te freski na *compitum* są najlepiej zachowane ze wszystkich innych fresków odnoszących się do publicznych *compita* tego rodzaju w Pompei. Jest tu ołtarz mały, czworoboczny, umieszczony pod ścianą, na rogu domu, u wylotu dwu ulic, a zostający pod opieką 12 bóstw, malowanych al fresco na fasadzie u góry tego domu. Są to — licząc z lewej strony ku prawej, Jowisz, Junona, Mars, Minerwa, Herkules, Wenera, Merkury, Prozerpina, Wulkan, Cerera, Apollo i Diana. Występują oni jako *penates publici* tego ołtarza i każdy z nich ma swe atrybuty. Podobną dwunastkę bogów i bogiń ma dom w Reg. VIII, przy *Vicolo dei XII*, wychodzący na *domus Eumachiae*[2]), ale z tą różnicą, że tam zamiast Herkulesa i Prozerpiny są Westa i Neptun.

Na prawo od tych bogów nieco niżej w polu 2.46 *m* wys. à 1.74 *m* szer. podzielonem na 2 części — na górną i dolną — jest również al fresco α) u góry ofiara składana przez *vicomagistri*, znanych nam z nazwisk, obok wypisanych czarnemi literami, *Successus*, *Victor*, *Asclepiades*, *Cosstas* (= *Constans*): po ich bokach widać 2 lary tańczące; β) w niższem polu jest wąż wijący się — agathosdaimon: zaraz do niego przytyka ołtarz wspomniany z resztkami ofiary. Przed domem studnia, tj. właściwie basen czworoboczny na wodę.

b) nr. 2 *Thermopolium Asellinae*, *et Asellinarum Smyrnae*, *Aegles*, *Mariae*; jest to bar z gorącemi napojami, jak na to wskazują naczynia na miejscu zostawione oraz fresk przedstawiający różne naczynia[3]). Bar ten zajmuje izbę około 3.70×4.80 *m*, i ma wejście szerokie na 2.67 *m*. W części tylko ten bar jest odkopany. W ladzie widać cztery otwory z naczyniami i 1 kocioł hermetycznie zamknięty, w którym znaleziono resztki płynu, jaki podawano w 79 r. po Chr.; pod ścianą stoją amfory o różnych kształtach. Znaleziono tutaj inne różne naczynia z bronzu i szkła; dwa z gliny mają kształt lisa i koguta. Bar oświetlała lampa bronzowa zwisająca z drąga przyczepionego do architrawu, a sama mająca kształt pygmeja ityfalicznego. Z baru szły schodki na I piętro mające *pergola*, gdzie zapewne były pokoje gościnne, w których gości rozweselały te same niewiasty, co służyły na dole za kelnerki. Znane są ich nazwiska z napisów na fasadzie umieszczonych, gdyż i one miały swych kandydatów do rady miejskiej. Nazwiska ich: *Zmyrina*, *Maria*, *Aegle*, *Ismuna* wraz z właścicielką baru, *Asellina*, mówią nam, że podobnie, jak dziś na Wscho-

---

[1]) Engelmann ryc. 97.
[2]) Ann. d. Instit. 1850, 206—214, tav. d'agg. K; jestto Reg. VIII ins. 2 nr. 3.
[3]) Engelman ryc. 97. Scavi 1912, 112—114, ryc. 8—12. M. della Corte, Pompeii ryc. 6. Dedalo rycina na s. 668.

dzie w domach publicznych, i te damy z półświatka rekrutowały się z różnych stron świata, bo *Zmyrina* pochodziła zapewne ze Smyrny, *Aegle* z Grecji, *Maria* z Palestyny i była może Żydówką, a inne z Włoch. Kandydatami na urząd burmistrza *(duo viri)* byli *C. Lollius, Fuscus, Calventius, M. Lucretius Fronto* i *Ceius Secundus*,[1]) których te napisy podają. Rządziło miastem *duo viri iuri dicundo* z ramienia rady miasta *(decuriones)*.

3. Insula 12 zawiera same sklepy odkopane tylko w dolnej części. Bardzo charakterystyczny, bo tutaj tylko w całych



7. Sklep Krescenta (Dedalo IV 1924, 670).

Pompei występujący, jest kompleks domów pod a) nr. 1—5.[2]) Domy te *(ryc. 7)* mają na I piętrze zamiast ściany frontowej w pierwszym narożnym domu (nr. 2) trzy kolumny między dwiema antami i balkonik od uliczki bocznej, w drugim (nr. 3—5) sześć półkolumn z pilastrami również między 2 antami: nad tem jest architraw. Na co służyły tego rodzaju *loggie*, nie wiadomo: praw-

[1]) Scavi 1911, 431 n. 67 - 70; s. 455 n. 9 i 10. 1912, 112—113 ryc. 8 i 9. — *Duovir* pisane jest *II. V (I R); dignum rei publicae = d. r. p.*; *oro vos faciatis = O. V. F.* lub *O. F.* Por. Mau, Pompeji 503—508.

[2]) Engelmann ryc. 96, Dedalo ryc. na s. 670. Carini ryc. 34 (P. B. Carini wydał w r. 1921 album z 40 widokami ze starych i nowych wykopalisk z krótkim wstępem pt.: *Pompei — Principali monumenti e nuovissimi scavi*).

dopodobnie była tutaj *textrina* (pewnego rodzaju fabryka sukna), gdyż w sklepie parterowym o szerokiem wejściu (nr. 1) znaleziony napis *prid*(*ie*) *Nonis Iulis tunica HS XV* podaje datę i cenę towaru (15 sesterców) i podobnie drugi: *scri*(*p*)*si coeptum stamen decembre VII K*(*alendas*) *Ianuarias* mówi o dacie zaczęcia wyrabiania tej materji. Zresztą biegnący Merkury z sakiewką wymalowany obok schodów na I piętro każe przypuszczać, że to był sklep z suknem, którego „fabryka“ (*textrina*) była na I piętrze (nr. 1 i 2). Obok tego sklepu były trzy dalsze sklepy (nr. 3—5) o szerokich wejściach, przedzielone od tamtego wchodem (nr. 2), skąd szły schody na I piętro do tej omawianej loggii.

b) nr. 6 *Officina Crescentis*. Również i tu był sklep, oświetlony od ulicy nadto oknem. Na prawo od wejścia do sklepu na



8. Dom Juljuszów (Dedalo IV 1924, 664).

ścianie fasady jest wymalowany Hermes-Priap ityfaliczny, przez co jest wskazanem, że to był sklep, i to Krescenta, bo nazwisko jego dwukrotnie napis wymienia. Ten sklep znajdował się w domu, którego część dachu zrekonstruowano ze starego materjału.

c) nr. 7 *Caupona P*(*o*)*rph*(*y*)*rionis et Paridianorum*. Podobnie i tu była *taberna*, a to może knajpa (*caupona*), niejakiego Purpuriona, który wraz z klakierami aktora Parida, później za

Domicjana rozsławionego, popierał kandydaturę tego aktora, znanego mu z gościnnych występów w Pompei.

Dom ten ma wielki balkon od ulicy na I piętrze,[1]) a na fasadzie fresk[2]) przedstawiający *genius familiaris* (lub *Fortuna*) ofiarującego: po bokach są *lares* i obok 2 gladiatorzy walczący; niżej *agathosdaimon* i *vicomagister,* otoczony przez czterech *ministri*, niemal startych. Fresk ten odnosi się do *ara* pod ścianą stojącej: należy do *compitum* na zbiegu dwu ulic.

4. Insula 13[3]) jest tylko w fasadzie odkopana.

a) nr. 1—3 *domus CC. Iuliorum, Polybii et Philippi et Sextilii*[4]). To najbardziej charakterystyczny dom (*ryc.* 8) Pompei przez to, że ma zachowane jedynie tutaj całe naroże I piętra, z gzymsem wieńczącym, dzięki czemu mamy pojęcie o starożytnej fasadzie I piętra, o jej wysokości i o jej rozczłonkowaniu architektonicznem; nadto dom ten, jedyny w tej odkopywanej ulicy, ma fasadę w stylu I pompejańskim,[5]) naśladującym inkrustację marmurową. 2 portale kamienne (nr. 1 i 3), zwężające się nieco ku górze, mają architraw. Między portalami był sklep (nr. 2), *taberna P(h)r(y)nici*. Wewnątrz tego domu były dwa *atria*. Przed domem studnia, których jest kilka na tej ulicy. Woda szła rurociągami, nieco dalej w tej ulicy świetnie zachowanemi, i spływała z góry do takiej studni, tj. właściwie basenu czworobocznego.

b) nr. 5 *domus Fabii Ululitremuli fullonis et Su(l)lae*[6]). Dom ten ma na fasadzie ponad cokołem czerwonym freskową szachownicę, który to motyw był często używany w malarstwie ściennem pompejańskiem tuż przed samym wybuchem 79 r. po Chr. Ponad szachownicą po obu stronach wejścia jest w polu białem (0·52 *m* szer. 0·46 *m* wys.) fresk[7]) przedstawiający z jednej strony Eneasza, uciekającego z pod Troi w pełnej zbroi z ojcem Anchizesem na plecach i prowadzącego Askanjusza za rękę (por. Verg. *Aen.* II 721—724), a z drugiej strony (w polu 0·60 *m* wys. 0·52 *m* szer.) Romulusa w tej samej pozycji, co Eneasz, ze złupioną zbroją, zabraną królowi Akronowi. Fresk ten historyczny nadał nazwę temu domowi *Casa delle origini di Roma.* Właścicielem domu był Fabius Ululitremulus, folusznik, jak M. della Corte[8]) przypuszcza, wywodząc jego przydomek od *ulula* sowy, ptaka Minerwy, opiekunki foluszników. W tym domu miał sklep (nr. 6) Sextus Ceius; może to był *thermopolium*, bar[9]).

W uliczce, na rogu tej insula jest duża amfora gliniana,[10]) brzuchata z ubitą szyjką, umieszczona na oparciu z drzewa, słu-

---

[1]) Carini ryc. 26. [2]) Scavi 1912, 444 ryc. 2.
[3]) Carini ryc. 25, pierwszy dom na rycinie.
[4]) Engelmann ryc. 95. Dedalo ryc. na s. 664. Ippel ryc. 49.
[5]) Mau, Pompeji s. 474—479. [6]) Carini ryc. 25, dom środkowy na ryc.
[7]) Scavi 1913, 144—145 ryc. 1 i 2. Della Corte, Pompeii ryc. 7 i 8.
[8]) Case e abitanti a Pompei s. 123. [9]) Carini ryc. 31.
[10]) Della Corte, Pompeii ryc. 9. Martialis VI 93, 1—2 mówi: *tam male Thais olet, quam non fullonis avari testa vetus, media sed modo fracta via...*

żąca do zebrania uryny przechodniów, używanej przez folusznika do jego rzemiosła. Jest to jedyny okaz w Pompei. Naczynie to zwało się *gastrum, amphora, in angiporta testa vetus*.

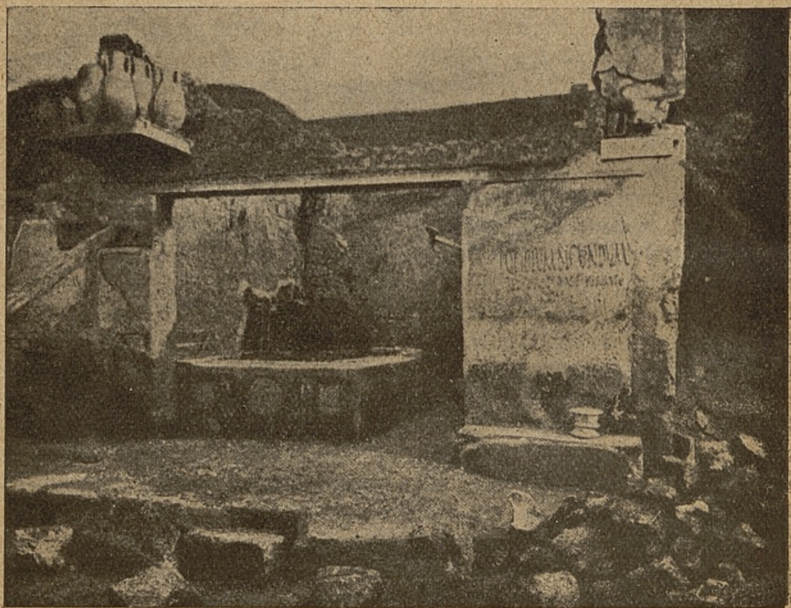
R e g i o III 1 I n s u l a 1 jest mało znana, bo ma tylko odkopane fasady niczem się nie odróżniające. Z napisów znamy tylko: nr. 3 *domus Pacuvii*, z freskową czerwoną kotwicą, nr. 6 *Taberna Praedicinii*.[1]) 2. I n s u l a 2 o wiele lepiej się przedstawia, bo w niej odkopano w całości nr. 1 *domus A. Trebii Valentis*. A Trebius Valens był to wybitny Pompejańczyk, polecany gorąco przy wyborach na edyla, sam biorący żywy udział w wyborach, i polecający innych. Napisy fasady domu mówią o nim dużo, przypominając mu czujność wyborczą: *Trebi, surge* — *Trebi, agita te* — *Trebi Valens, dormis* — *Trebium aed.*(*ilem*) *O.*(*ro*) *V.*(*os*) *F.*(*acite*) *Clientes* (*rogant*) — *Trebium... aed. d.*(*ignum*) *r.*(*ei*) *p.*(*ublicae*) *O. V. F. Vicini*... itd. Na innem miejscu, w 1 *cubiculum* z dekoracją ścienną stylu II jest grafit, będący echem marzeń jakiejś kobiety, chcącej zostać panią tego domu: *Valens, domina essem*.

Obok tych napisów, pokrywających fasadę domu, są jeszcze trzy *edicta munerum edendorum*[2]), pisane czarnemi i czerwonemi literami, z których jedne są około $^1/_2$ metra wysokie, drugie mają około 10 *cm* wys. Są to zapowiedzi igrzysk w pobliskim amfiteatrze i par gladjatorów ze strony znanych Pompejańczyków: *Cn. Allei Nigidi Mai* i *Lucreti Satri et Valentis*. Cn. Alleius Nigidius daje dwa edykta, z których jeden jest 4.15 *m* długi a drugi 2 *m*, i zapowiada *venatio, athletae, vela* w amfiteatrze 13 VI z okazji poświęcenia jakiegoś publicznego budynku. D(ecimus) Lucretius Sater (ojciec) i Valens (syn) zapowiadają to samo na 4 IV *ex a*(*nte*) *d*(*iem*) *Nonis Apr.*(*ilibus*). My znamy dwu pisarzy tych edyktów, gdyż podpisali się umieszczając swe nazwiska, jeden *Poly*(*bius*) w literze *D*, drugi *Ocella*, w literze *O*.

Niemniej jak napisy interesującym jest sam dom, nie mający sklepu, jak inne domy. Fasada chroniona była daleko wystającym okapem[3]). Rozkład pokoi ma typ pompejański[4]), wokół bowiem atrium, tutaj *tuscanicum*, wyróżniają się: 1. na lewo (na zachód od atrium) wspaniałe *cubiculum* w stylu drugim pomp., 2. salonik z prawej strony (na południowy wschód), którego ściany na tle czarnym mają freskowe kolumny i ptaszki (w trzecim stylu) i 3. z tyłu (na północ od atrium) tablinum, którego okno wychodzi na peristyl: freski jego przedstawiają girlandę i maski we fryzie. Poniżej są 2 Psychy lecące, Sylen i Dionysos. Między atrium a peristylem są świetnie, bo w całości zachowane małe łazienki ze sklepieniem

[1]) Carini ryc. 30, pierwszy dom.
[2]) Scavi 1914, 106 n. 1—2. 1913, 479.
[3]) Carini ryc. 30, drugi dom z okapem. Dedalo ryc. na s. 665. Ippel ryc. 46. M. della Corte, Pompeii ryc. 10.
[4]) Scavi 1916, 31 ryc. 2, s. 232 ryc. 1. 1915, 417—422 ryc. 1—4 s. 336—338 ryc. 1 i 2.

beczkowem, składające się z 2 salek, *apodyterium* i *caldarium*, ogrzewanych z trzeciej ubikacji oddzielnej, tj. z kuchni, *praefurnium*. W peristylu, otoczonym portykiem, dziś jeszcze funkcjonujący antyczny wodotrysk bawi kaskadą świetlną oko, wyrzucając wodę 12 otworami, na kształt promieni: woda uchodziła w obok znajdujący się basen półokrągły. Wodotrysk ten był umieszczony naprzeciw letniego triclinium [1]) bardzo ciekawego. *Lecti*, łoża biesiadne, są wmurowane, złączone z sobą, mając w środku dziś jeszcze stojący starożytny stół okrągły [2]). Za łożami na ich rogu, a między ścianą, stały 4 kolumny. Ściana tylna triclinium pokryta



9. Schola Iuventutis Pompeianae (Notizie d. Scavi 1916, 431 ryc. 2).

jest szachownicą (fresk), złożoną z wielkich pól różnokolorowych (kolor bronzowy, żółty, niebieski, czerwony). Potrawy do tego letniego triclinium podawane były przez okno w ścianie z pobliskiej kuchni maleńkiej umieszczonej na zachód, w kącie tego domu.

W insula tej są odkopane fasady z 2 wejściami, prowadzącemi do nr. 2 (*taberna Soterici*), lokatora domu Trebiusa Valensa, nr. 3 (*officina Lutatii*): była tutaj jakaś wielka pracownia czy sklep. Sklepy te nie są dobrze znane, podobnie jak dwa dalsze

[1]) Carini ryc. 27
[2]) Della Corte, Scavi 1916, 231/232 ryc. 1, uważa to za **stipadium**.

obszerne, należące do starego domu mającego fasadę *opus quadratum* z tufu noceranskiego. Sklepy te są w:

3. Insula 3, nr. 1 *Taberna Tigilli veterarii* (handlarza starzyzny), nr. 2. *Taberna Tegetariorum*, nad którym to sklepem był balkon: być może, że ci *tegetarii* zajmowali dwa dalsze sklepy nr. 4 i nr. 5, gdyż znaleziono tutaj nożyce i ciekawy grzebień żelazny, długi koło 60 *cm*, 9 *cm* szeroki, zapewne przez nich w rzemiośle używany. Zresztą napisy ich wyborcze na fasadzie tego sklepu mówią, że to były *tabernae tegetariorum*.

Budynkiem nie tyle prywatnym, ile raczej publicznym, jedynym w tym rodzaju, znalezionym w via dell' Abbondanza w latach 1911 do 1926, jest nr. 6 *Schola Iuventutis Pompeianae*. Było to miejsce zebrań i ćwiczeń fechtunkowych dla arystokratycznej młodzieży pompejańskiej [1]), z której wiele nazwisk fasada nam zachowała: *Populus Sodalium Iuventutis; Scymnius Trebius, Infanticulus, q(uaestor?) Martialis*, *Proculus* (może ich prezes, *magister?*) Za *schola* służyła jedna wielka sala niemal kwadratowa (8.50 *m*), 5.18 *m* wys., do której wchodziło się przez wejście na 5.17 *m* szerokie, zamknięte kratą dziś w gipsie częścią odtworzoną. Po bokach wejścia są na fasadzie wymalowane trofea gladjatorskie i żołnierskie, będące jakby szyldem tego lokalu, miejsca zebrań młodzieży. Wnętrze sali *(aula)*, zachowane do 2 *m* wysokości, ma ściany pokryte freskami w IV stylu: na tle czarnym unosi się 10 Wiktoryj, każda w innej pozycji. Ściany są rozczłonkowane wystającemi małemi pilastrami służącemi jako podstawy szaf, w których była broń potrzebna młodzieży *(armamentarium)*; jedna szafa taka jest w części zrekonstruowana, jak i górna część sali z dachem; za tą aulą leży drugi pokój, tylko mniejszy, o przeznaczeniu niewiadomem.

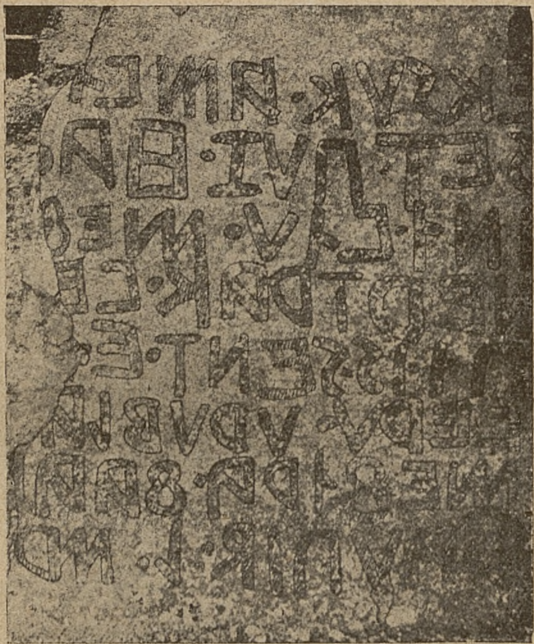
4. Insula 4 ma trzy domy w całości odkopane, tj. a) *domus Pinarii Cerialis* i b) dwa domy ze sobą złączone, z których jeden należał do rodziny Arrjuszów (nr. 2), a drugi do Epidiusa Hymeneusa. W obu domach było dużo osób, których nazwiska są znane z napisów; i tak: nr. 2 *domus C. Arrii Crescentis, T. Arrii Politis, M. Arii Politis*, nr. 3 *domus M. Epidii Hymenei et Clodii, Alypi et Horatii Amandionis*. Te domki skromne [2]), ale dobrze zachowane, łączyły się z sobą przez małe *atrium testudinatum* (zakryte); nadto schody szły z atrium domku małego nr. 2 na I piętro domku nr. 3, gdzie było 10 ubikacyj — to jest więcej, niż w skromnym domku nr. 2. To I piętro domu nr. 3 służyło za część mieszkalną, gdyż pokoje na dole były ciemne i małe; z tego powodu 2 pokoje obok wejścia do domu nr. 3 były zamienione na *cella vinaria*, piwnicę. Rozkład pokoi nie ma nic szczególnego. W obu domach uderza,

---

[1]) Della Corte poświęcił tej młodzieży osobną pracę *Iuventus* (zob. s. 100, 2) omawiając jej rolę w świecie rzymskim, jej zabawy, gry, ćwiczenia, jak i budynki z tem związane: s. 60—71 *La schola Iuventutis Pompeianae* [2]) Scavi 1916, 430—450 ryc. 2—14 i

[2]) Scavi 1917, 248--249 ryc. 1 i 2.

że *atria* były *displuviata* i że w suficie nad jednym z pokojów (*triclinium*) domu nr. 3 jest otwór, służący do podawania potraw tym na I piętrze, którzy nie chcieli zejść na dół do jadalni; być może, że ta dziura w suficie służyła do rzucania kwiatów na biesiadujących[1]). Znaleziono tu dużo zastawy stołowej (*instrumentum*, jak *lebes*, *askos, patera* itd.). Łoża biesiadne są w tem triclinium letniem; nad każdym *lectus* na ścianach widać napisy dwuwierszowe,



10. Część napisu oskijskiego (Notizie d. Scavi 1916, 156 ryc. 4).

moralizujące, przez co i dom ten zwą także „domem moralisty". Napis jeden głosi, że należy być zgodnym albo zabierać się do domu:

Utere blanditiis, odiosaque iurgia differ,
Si potes, aut gressus ad tua tecta refer;

drugi mówi, by nie patrzeć pożądliwie na cudzą żonę:

Lascivos voltus et blandos aufer ocellos
Coniuge ab alterius: sit tibi in ore pudor;

trzeci prawi o przygotowaniu się do uczty:

Abluat unda pedes, puer, et detergeat udos
Mappa: torum velet lintea nostra cave.

Niemniej ciekawy (*ryc.* 10) jest napis oskijski znaleziony na fasadzie domu (nr. 2), jako szósty z tych, które dotąd w Pompei

1) Della Corte, Pompeii ryc. 15.

odkryto z napisu tego wynika, że ulica ta kończyła się bramą *Urbulana,* zwaną z oskijska *urubla.* Inne napisy mówią nam o mieszkańcach domu nr. 2 i 3; wymieniają z domu nr. 3 trzech z rodziny Arriów, (*C. Arrius Crescens, T. Arrius Polites* i *M. Arrius Polites*), znacząc ich też tylko początkową literą (*T. A. P.* itd.), jak i wymieniają mieszkańców domu nr. 2 — i to kilkakrotnie, M. Epidiusa Hymenea (*M. Epidius Hymenaeus*) i innych (*Clodius, Alipus et Horatius Amandio*).

Domek nr. 2 jest bardzo maleńki; ma maleńkie *atrium displuviatum*, mały ogródek, na który otwiera się triclinium z czarnemi ścianami i sufitem zrekonstruowanym; przed triclinium jest rodzaj tablinum na żółto wymalowane. W domu tym znaleziono szereg przedmiotów, należących do *instrumentum domesticum,* wśród czego wyróżniają się 4 *strigiles* żelazne, 26 naczyń szklanych, terakotowy *guttus*, *lucerna* i *libra* (waga) z 4 ciężarkami. W rogu tego domu był sklep z *posticum* w tyle.

Nr. 1 *taberna* (*Zosimi?*) *Vasarii* z różnemi naczyniami glinianemi, służącemi do użytku domowego, jak na to wskazują napis na fasadzie *Vasa faecaria ven*(*dit*) i liczne grafity na ścianie, jak i cyfry, podające ilość zapewne towaru tego sklepu i jego klientów; inny grafit podaje *index nundinarius* — wskazujący, jakie towary były w Pompei, Nuceria, Atella, Nola, Cumae, Puteoli, Roma i Capua.

Trzecim domem zupełnie odkopanym, wychodzącym jednak nie na *via dell' Abbondanza*, lecz na małą uliczkę prostopadłą do tamtej, jest nr. 4 *domus Pinarii Cerialis et Cassiae.* Był on, jak głosi napis grafitowy, *sacerdos Herculis*, co potwierdza znaleziony w tym domu bronzowy nóż ofiarniczy (*culter sacrificalis*); i czasza (*skyphos*) używana tylko w tym kulcie, *graeco ritu* odprawianym. Ponieważ główna ofiara 12 VIII Herkulesowi składana, była z czystego wina, dlatego napis mówi, że Pinarius Cerialis *Acratopinon dicitur* (czyste wino pijący); ten Pinarius musiał być caelatorem, bo znaleziono w jego domu 114 kawałków twardego kamienia, a w tem 28 gem, i kawałek kości słoniowej, tj. materjał przez *caelatores* używany. Układ pokoi dość ciekawy, bo zgrupowane są razem z I piętrem na północ i wschód od pseudoperystylu, i nie mają *atrium;* niemniej ciekawe są freski tych pokoi. W pokoju naprzeciw eksedry widzimy papużki, tamburyny, maski w IV stylu oddane; w innym pokoju jest Bakchus. W najładniejszym fresku występuje Ifigenja w kapłańskiej, białej szacie; schodzi ona na stopnie świątyni, mając idol bogini (*palladium*) w ręce; za nią 2 służebne; przed Ifigenją stoją, niżej, Orestes i Pylades, okryci chlamydami, z rękoma związanemi w tyle; na lewo siedzi król Thoas, z rękami wspartemi na berle; za nim strażnik. Na innej ścianie, lewej, jest Parys z frygijska ubrany z 3 nimfami. Dom leżący na północ od domu Pinariusa Cerialisa jest nieodkopany.

5. I n s u l a 5. Z tego kompleksu domów odkopano tylko

1 sklep: nr. 1 *taberna Pasci Hermetis*, nad którą jest balkon 5.36 *m* dł. a 1.70 *m* wystający.[1])

Strona południowa via dell'Abbondanza.

Podobnie jak strona północna tej ulicy tak i południowa, odkopana w latach 1911—1926, została przydzielona do 2 Regiones I i II; te zaś podzielono na insulae, których jest 4 w Regio I, oznaczone liczbami 6—9, a 5 w Regio II, oznaczone od 1—5 (*ryc.* 1). Z budynków odkopano w całości tylko te, które się znajdują na obu krańcach tej ulicy; w środku zaś się znajdujące mają fasady odkopane. Z pośród całkiem odkopanych budynków, i to kilka lat temu dopiero i prawie nieopublikowanych dotąd, najlepiej się przedstawia i najpiękniej wygląda dom świetnie zachowany, stanowiący chlubę i ostatni wyraz techniki wykopalisk w Pompei, w Regio II insula 5, nr. 2 *domus M. Lorei Tiburtini aedilis et D. Octavii Quartionis*. Dom ten znajduje się przy końcu via dell' Abbondanza, koło nieodkopanej *porta Urbulana;* zwą go imieniem właściciela, *domus M. Lorei Tiburtini* lub *casa di Laomedonte*, od jednego fresku. M. Loreius Tiburtinus był poważnym kandydatem na miejskiego edyla, a był może kapłanem Izydy, jak świadczą w tym domu znalezione posążki z tzw. porcelany aleksandryjskiej, ze szkliwem zielonkawem, przedstawiające między innemi Besa, Sfinksa; nadto freskowy portret w medaljonie na ścianie jednego pokoju przedstawiający biało ubranego kapłana Izydy i podpisany: *Tiburs* każe przypuszczać, że był nim albo właściciel tego domu lub jego ojciec czy dziad.

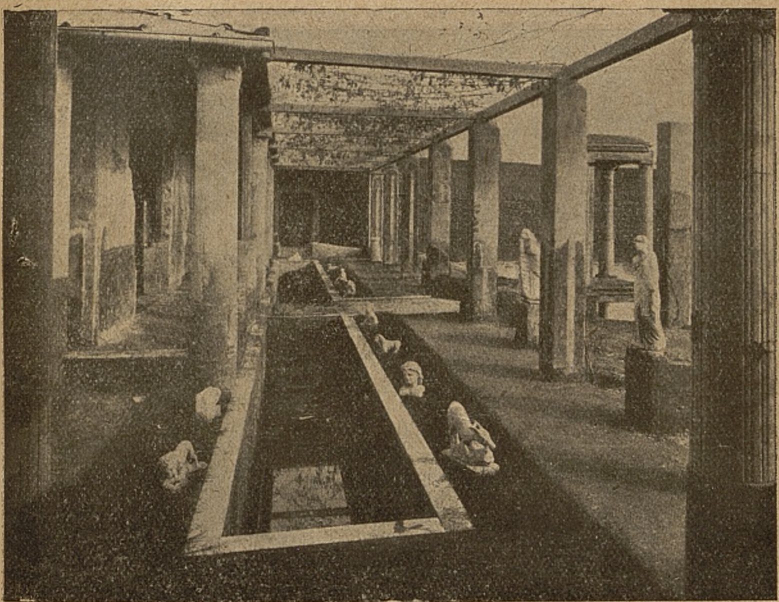
Typ domu trochę różni się od typu pompejańskiego, bo nie ma tablinum, przez co z atrium wychodzi się wprost na pseudoperistyl: nadto duży ogród, niżej położony ma kanał, sadzawkę przez środek idącą (*euripus*). Na froncie po bokach od wejścia są 2 sklepy obszerne, *caupona Astyli et Pardali* (nr. 1) i *caupona Athicti* (nr. 3). Wejście krótkie (*vestibulum*) między temi sklepami prowadzi do *atrium tuscanicum* z marmurowem *impluvium*. Pokoje, otaczające atrium, mają freski świetnie zachowane, choć niewielkiej wartości artystycznej, głównie w IV stylu pompejańskim, jak np. drugi pokój na prawo od atrium: w nim widać na wysokości koło 60 *cm* od ziemi, na tle czarnem rośliny, maski, kupidynki jadące na hipokampach; wyżej jest pole żółte, koło 1.75 *m* mające; na ścianie północnej na wysokości głowy jest medaljon, w którym jest główka dziewczęca — portret córki właściciela domu[2]). W samym środku żółtego pola Europa na byku; na prawo medaljon z głową męską; na ścianie tylnej kupidynki i ornamenty; na prawej ścianie, u dołu zachowanej, jest jako Parys pasterz z Eroskiem coś mu szeptającym. W trzecim pokoju na prawo od atrium są w dole rośliny i zwierzęta na tle żółtem; wyżej w polu czerwonem, niemal $2^1/_2$ *m* wys., Narcyz nad wodą; na ścianie prawej Wenera,

[1]) Scavi 1917, 248/249 ryc. 3 i 4.
[2]) Della Corte, Case e abitanti i w Addenda e Corrigenda s. 102 ryc.

a wyżej girlandy; dalej maleńkie figurki, zwierzęta i ludzie. Podobnie w pokoju drugim na lewo od atrium widać krajobrazy, rośliny, arabeski.

Za atrium zaraz leżący pseudoperistyl[1]) jest bardzo ciekawy (*ryc.* 11): jest to terasa idąca wpoprzek, od zachodu na wschód, długa a wąska, na której stoi rząd kolumn z jednej strony, a z drugiej filary; między niemi biegnie basen czworoboczny około 16 *m* długi, a jaki metr szeroki i głęboki. Pokoje leżące koło pseudoperistylu mają freski dobrze zachowane, choć o wartości przeciętnej, za to z tematami ciekawemi.

Trzeci pokój na prawo od pseudoperistylu (strona zachodnia) ma wewnątrz portret omawianego wyżej Tibursa w stroju



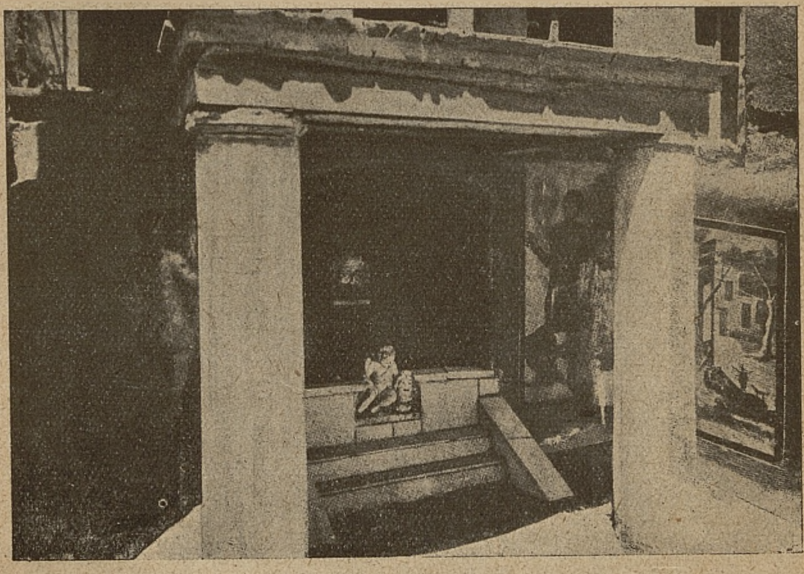
11. Casa di Laomedonte (Dedalo IV 1924, 671).

kapłańskim z *sistrum* w ręku. Z podpisu niżej umieszczonego odczytać można: *Tiburs*. Obok widzimy dwie Hory: Jesień (półnaga leżąca z owocami) i Wiosnę — niewiasta prawie naga, w szalu tylko, oparta nogą lewą na koszu z kwiatami i trzymająca kwiaty w ręku; na głowie kapelusz słomiany: prześlicznie jest narysowana Na zewnętrznej ścianie, od pseudoperistylu, są: Diana, klęcząca naga i Akteon, zamieniający się w jelenia w momencie, gdy psy go opadły; oboje

---

[1]) Dedalo ryc. na s. 671. Engelmann ryc. 93.

naturalnej wielkości. Na ścianie zewnętrznej innego pokoju na północ od pseudoperistylu są freski: 1. z życia zwierząt, 2. Wenera w muszli i 3. Orfeusz wśród zwierząt. Pokój jeden na północy (*oecus*) ma wewnątrz freski z Iljady i Herakleidy. Ściana w tym pokoju rozczłonkowana jest freskami na kilka pól, przedzielonych horyzontalnemi pasami. U góry, jakby we fryzie, widać czyny Heraklesa na ziemi trojańskiej; a niżej, w polu mniejszem, oddzielonem pasem od Herakleidy, są poszczególne sceny z Iljady, często podpisane łacińskiemi literami, jak *Patroclos, Xantus, Danaus, Thetis, Automedon:* sceny te, oddzielone od siebie wymalowanemi kolumnami i umieszczone jakie $1^1/_2$ *m* od ziemi, mają wysokości koło 30 kilka *cm*.



12. Aedicula tego domu (Art and Arch. XVII 1924, 163).

Po stronie wschodniej pseudoperistylu na ścianach nad biclinium, są wymalowani w naturalnej wielkości Narcyz, patrzący w wodę, i Tyzbe obok Pyramosa (a może Hero i Leander). Malarz tych scen podpisał się na jednem łożu biesiadnem, kreśląc białemi literami: *Lucius pinxit*. Jest to jedyne nazwisko malarza, które znamy z całych Pompei: brzmienie rzymskie każe przypuszczać, że to był prawdopodobnie Italjota, a nie Grek: być może, że on malował i więcej obrazów w tym domu. Samo biclinium [1])

---

[1]) Dedalo ryc. na s. 671. Ippel ryc. 105. Engelmann ryc. 93.

jest bardzo ciekawe: leży ono u stóp mozaikowej czworobocznej niszy, w której stała na bazie figurka służąca jako fontanna; z niej szła woda do basenu, ciągnącego się wzdłuż pseudoperistylu: po obu stronach stały dwa łoża wmurowane, czerwono pomalowane, mające w pośrodku stół na wysokiej stopie, umieszczonej w basenie, nad którym stoją drobne marmurowe figurki różnych zwierząt i 3 duże posągi, przedstawiające Hermafrodytę i 2 Muzy, tj. Mnemozynę i Polihymnję, mającą jedynie w tym posągu zachowaną głowę (Polihymnje, gdzieindziej znalezione, były bez głowy). Do środka basenu tego przytyka pod kątem prostym drugi, [1]) przez środek ogrodu biegnący, niżej położony, do którego woda wpadała z paszczy Okeana przez basen półokrągły, i 3 schodki marmurowe, w środku których stał na trzecim schodku Erosek z maską. Nad tem wznosi się dach [2]) oparty na kolumnach, tworząc rodzaj aedicula. Było ich jeszcze w ogrodzie 2, nad basenem wzniesione z wodotryskami. Na jej ścianie tylnej, wzniesionej tam, gdzie woda z kanału górnego wpada w dolny, są dwa freski z których jeden po lewej stronie przedstawia Dianę nagą, z tyłu widzianą, a po prawej Akteona przez dwa psy napadniętego (*ryc.* 12).

W ogrodzie wielkim, rozdzielonym na 2 równe części przez kanał-basen, są dzisiaj odtworzone z gipsu korzenie drzew [3]) ongiś tu rosnących. Ogród ten zarosły był pewnie kwiatami, skrapianemi wodą z kanału dochodzącą, a która dzisiaj jeszcze tryska z dobrze funkcjonujących tutaj starożytnych wodotrysków.

Obok tego domu, wspaniale odkopanego, jest szereg innych na zachód położonych domów, z których tylko fasady są odkopane, czasem z częścią izby lub sklepu. Zaraz obok leżący w tej samej insula, na wschód, to nr. 4 *domus Messii Ampliati.* Dawniej w części odkopany, i później zasypany, jest dziś przez to zniszczony; widać tylko ponad drzwiami *corona civica* w części malowaną, a w części stiukową oznaczającą jako emblemat cesarski, że ten mieszkaniec czy właściciel domu był zapewne kapłanem „genjusza cesarskiego“.

Inne domy dalej na wschód leżące, w stronę bramy *porta Urbulana* są nieodkopane: wprawdzie prowadzono tu w r. 1755 do 1758 wykopaliska, lecz to, co znaleziono na pewnej przestrzeni na południe, należącej do Julji Szczęsnej, mian. wspaniale wyposażoną *palaestra* i *balneum* [4]) młodzieży pompejańskiej z szeregiem różnych pokoi, z powrotem zasypano, a przedmioty po różnych muzeach Europy rozdzielono.

---

[1]) Ippel ryc. 106 i 107.

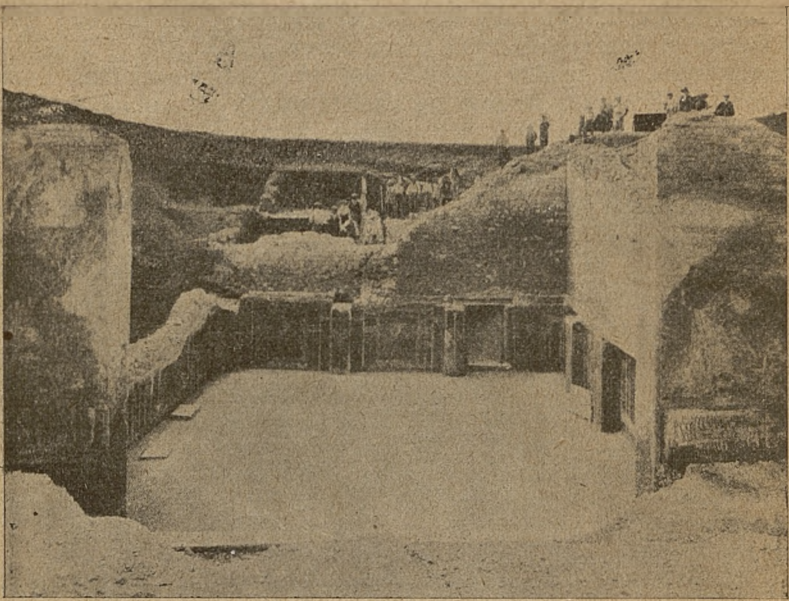
[2]) Engelmann ryc. 94. Ippel ryc. 107.

[3]) Ippel ryc. 108.

[4]) Znane z napisu, podającego właścicielkę tego i rodzaj budynków: *In praedio Juliae Sp. f. Felicis locantur: Balneum Venerium* (= *Iuvenum Veneriorum*) *et Nongentum* (= *Pompeianorum*). M della Corte, Iuventus s. 71–90 omawia „*il Balneum Venerium et Nongentum*“.

Nie wiele więcej znaleziono w insula 4, 3 i 2 na zachód od domu Tibursa. Odkopano tu tylko fasady domów prywatnych, często mających sklepy i szynki, przyczem ściany te nie mają już tyle napisów i fresków, co na odpowiadających im fasadach strony północnej tej samej ulicy.

2. Insula 4 nr. 1 *Thermopolium Hermetis* ma zachowaną ladę [1]), 0·80 *m* wys., 0·68 *m* szer., załamaną pod kątem prostym, wzdłuż ulicy 2·20 *m* długą, a wzdłuż sklepu 3·50 *m*.



13. Bar pompejański (Notizie d. Scavi 1917, 250 ryc 5).

Nad barem tym był balkon, w którego zachowanym końcu są dziś jeszcze umieszczone różne amfory na wino. Sklep ten należał do domu nr. 2 *domus Aemiliorum, Saturnini et Primionis*, znanych nam z napisu. Obok tego domu widać w ulicy szereg rurociągów, rozdzielających wodę do basenów ulicy i po różnych domach. Na rogu domu stoi ołtarz dla *lares compitales*.

3. Insula 3 niema nic szczególnego: fasady i ściany mają programy wyborcze, wśród których widnieją nazwiska kobiet, popierających jakiegoś kandydata, jak np. *Sutoria Primigenia cum suis* (*rogat*) w domu nr. 3 i *To*(*e*)*d*(*i*)*a Secunda cupiens avia roga*(*vit*) *et facit* w domu nr. 5. W insula 3 podobnie jak w dwu

[1]) Scavi 1917, 250 ryc. 5.

następnych (insula 2 i 1) jest odkopanych szereg sklepów i szynków: czasem jest balkon, lub loggia na I piętrze, jak np.:

4. insula 2 nr. 1 i 2, gdzie ponad szerokiemi wejściami do wnętrza sklepów jest loggia o 4 otworach, rozdzielonych pilastrami, a obok niej balkon (między nr. 2 i 3): dalej widać okap, ocieniający sklepy nr. 3— 5.[1]) W jednym sklepie (nr. 3), będącym właściwie *caupona*, jest dobrze zachowana lada,[2]) wzdłuż ulicy w sklepie biegnąca, zdobna stylizowanym ornamentem roślinnym wymalowanym a wywołującym wrażenie dzisiejszej kafli malowanej. Na ścianach fasady obok tego sklepu z ladą widać u góry wymalowany kolosalny biust Minerwy i Aleksandrji (dziś znikającej. W następnym sklepie (nr. 4) stoi wielki stół terakotowy z jednego kawałka, 1.18 *m* długi, w którym grafit podaje tego, kto ten stół wykonał i w czyjej pracowni: *De fi*(*gulinis*) *C. Cluenti Ampliati — Corinthus fecit.*

5. Insula 1. Róg nr. 1 (*caupona*) ma *ara compitalis*, powyżej której jest wąż wijący się (fresk) w środku larów lejących libację.

Regio I. 1 insula 9 (nr. 1) na ścianie vestibulum są wymalowani z prawej strony: Wenera Pompejańska, Minerwa i Junona: z lewej Bakchus, Herakles i Merkury.

2. Insula 8 ma przeważnie tylko fasady odkopane, często pokryte napisami, z których dowiadujemy się, kto te sklepy zajmował: np. w dole była piekarnia (nieodkopana), a w parterze sklep piekarza nr. 7 *pistrinum Betitii Placidi.*

Nr. 1 *taberna Felicis pomarii* sklep z owocami, którego lada jest zdobna symbolami i atrybutami bakchicznemi. Sklep był w domu rodziny Korneljuszów — nr. 2 *domus Cornelii Tagis.* Podobnie sklepem był nr. 4 lub 3 *taberna Stephani* i nr. 8 *taberna Asclae.*

3. Insula 7 (*ryc.* 2), jest o wiele więcej odkopana: prowadzone tutaj wykopaliska wnet odsłonią wszystkie budynki: dotąd znamy (prawie nieopublikowany) obszerny dom nr. 1 *domus P. Paquii Proculi et Primani.* W vestibulum na posadzce jest mozaikowy pies przywiązany do drzwi. W atrium są ptaki z mozaiki w polach kwadratowych: inne mozaiki są jeszcze w *tablinum* i koło peristylu w podwórzu. W cubiculum na prawo od *fauces* jest sofa zrekonstruowana. W eksedrze na północ od peristylu znaleziono 7 szkieletów ludzkich. Na I piętrze był duży balkon. Dom ten odznacza się nietylko wspaniałemi mozaikami, ale i obfitemi programami wyborczemi, zapisanemi gęsto na fasadzie,[3]) a zachwalającemi między innymi Paquiusa na burmistrza pompejańskiego, którym jednogłośnie też został wybrany, co głosi napis z amfiteatru. Są też polecenia innych kandydatów, np.: *M.*

---

[1]) Dedalo rycina na s. 665, na prawo; to samo della Corte, Pompeii ryc. 10, naprawo w ulicy.

[2]) Dedalo rycina na s. 669.

[3]) Della Corte, Pompeii ryc. 1.

Epidium Sabinum ze strony *sanctus ordo* jak oficera, trybuna wojskowego (*tribunus militum*), *Suedio Clementi* — *sancto iudici*. Innego kandydata na edyla *C. Cuspium aed*(*ilem)* poleca napis na prawej ścianie w vestibulum umieszczony, dodając dystych:

Si qua verecunde viventi gloria danda est
Huic iuveni debet gloria digna dari.

Z napisów dowiadujemy się, że tutaj był nr. 3 *domus M. Fabii Amandionis*, nr. 6 *taberna Primillae*, nr. 7 *domus Amandi, Sacerdotis*, o których bliżej mało wiemy, bo wykopalisk tych jeszcze nie opublikowano. Insula ta (siódma) oddzielona była od następnej (szóstej) uliczką, niedostępną dla publiczności szerszej, bo ślady w rogu domu nr. 1 i w *Castellum aquarum* wskazują, że była tu drewniana brama.

4. Insula 6 jest w całości odkopana jako jedyna na 18 insul, w tej via dell'Abbondanza odkopanych w latach 1911—1926. Niestety, wykopaliska te, zwłaszcza z ostatnich 8 lat, nie są prawie publikowane, a luźne wiadomości po przewodnikach wspomnianych rozsypane, nie wiele dają. W insula tej są 3 domy całe, tj. nr. 2 *domus Cari* (?) lub „dom z kryptoportykiem", nr. 4 *domus Homeri?* (od fresków zwany) lub *casa del filosofo* i, bez numeru, *domus L. Ceii Secundi* lub *casa della Caccia*.

Jest też prywatne mieszkanie na I piętrze bliżej nam nieznanego nr. 6 *diversorium Ingenui*. W tej insuli znaleziono doskonale zachowaną pracownię folusczniczą (nr. 7): *fullonica Stephani* i kilka sklepów, jak nr. 3 *taberna Veri* i nr. 12 *taberna Iuniani*. Ze sklepów wyróżniają się 2, tj. nr. 12 i 3 *taberna Iuniani i Veri*. Sklep nr. 12 zajmował *negotiator Iunianus*, który był handlarzem żelaza (*ferrarius*), bo tak mówi napis; nadto świadczą o tem znalezione tam żelazne przedmioty, jak *falces stramentariae* i *vinitoriae, serae, strigiles, compedes*, 30 *claves*, 4 *frena* końskie itd. Sklep drugi (nr. 3) zajmował Verus: był to *faber, agrimensor*. Sklep jego oświetlała bronzowa lampa (*lucerna*) o formie ityfalicznej. Wśród znalezionych tutaj przedmiotów bronzowych wyróżnia się przyrząd, służący do pomiarów gruntu zwany *groma*, który z 11 kawałków bronzowych i żelaznych zrekonstruował M. della Corte i dokładnie opisał.[1]) Jest to jedyny egzemplarz, jaki nam się dochował z tych czasów, dziś złożony w muzeum w Neapolu (*ryc*. 14). O sklepie trzecim nr. 10 mało wiemy: z napisu widać, że zajmował go Cuspius Pansa.

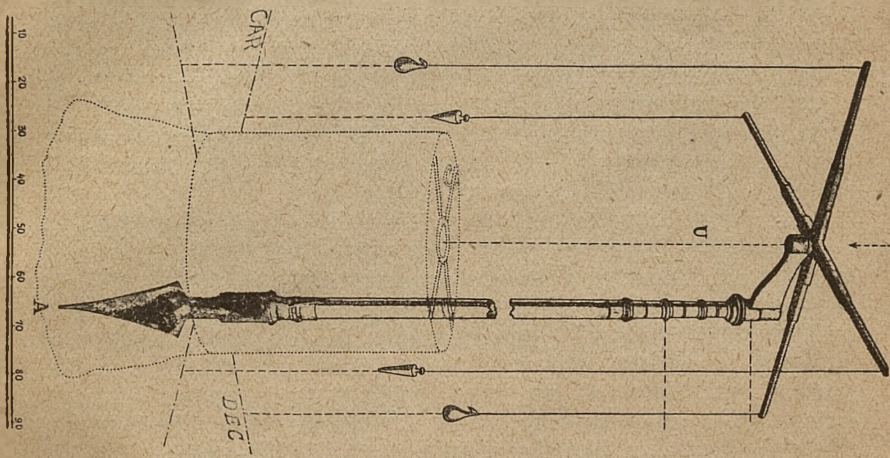
Ciekawym budynkiem jest nr. 7 (*fullonica Stephani*), gdyż daje dokładne pojęcie o pracowni foluszników przez dobrze zachowane i na miejscu zostawione przybory. Zajmowała ona dół i I piętro. Jest to trzecia *fullonica*,[2]) znaleziona w Pompei, ale

---

[1]) w Monum. Ant. vol. XXVIII 1922, 5—100, co potem osobno wydał pt.: *Groma* s. 1—24, z 15 ryc., Pescia 1924.

[2]) Tamte 2 *fullonicae*, dawniej w 1825 i 1875 r. znalezione są w Reg. VI, ins. 14, nr. 21 i 20, oraz ins. 8 nr. 20. por. Daremberg-Saglio, Dictionnaire s. v. *fullonica*, p. 1349—1352.

lepiej od tamtych dająca wyobrażenie o tem rzemiośle. Zaraz na lewo od wejścia widać żelazne *pressorium*: dalej w atrium jest wielki basen (*lacus*), w *impluvium* zrobiony, który wraz z trzema innemi, w tyle domu się znajdującemi, służył do moczenia i płukania materyj. Koło basenów są stopnie prowadzące do nich: jest też 5 *saltus fullonici* (rodzaj małych kadzi lub misek), w których deptano mokre materje. Materje suszono na I piętrze, dziś zrekonstruowanem, do czego służyły szerokie terasy nad atrium i peristylem. Znaleziono też jeszcze rodzaj grzebienia żelaznego, który służył do czesania materji. W tyle domu zachowała się świetnie kuchnia z naczyniami,[1]) obok jest ustęp. Również dobrze zachowały się freski, zwłaszcza w pokoju na lewo od atrium.[2]) Cokół czarny



14. Groma (M. della Corte, I nuovi scavi 1924, 9 ryc. 4).

ma zielone rośliny i ptaszki. Na ścianach nad nim w czworobocznem polu są Hory (Lato i Jesień) i lecące amorki. Fryz ma na tle białem festony zielone i gałęzie, maskę i krajobrazki. Gzyms górny ma reljefowe palmety.

Do *fullonica* od wschodu przytyka dom nr. 4 *casa del filosofo* lub domem Homera zwany. Właściciela domu tego nie znamy. Układ domu nie ma nic szczególnego, materjał murarski znaleziony w peristylu i triclinium świadczy, że właściciel miał coś restaurować w czasie wybuchu. Na prawo od wejścia do atrium mały pokój ze śladami łoża: w pokoju na lewo od atrium dobrze zachowane freski IV stylu i mozaikowa podłoga. Compluvium zrekonstruowane z antycznych członów ma terakotowe gargulce w kształcie głów zwierzęcych. Za atrium leży tablinum, koło

[1]) Dedalo rycina na s. 673.
[2]) Scavi 1912, 332 i 446 ryc. 3.

którego idzie z lewej strony przejście do drugiego atrium, otoczonego pokojami malowanemi w 2 stylu i triclinium z piękną mozaiką: na prawo od tablinum leży pokój, którego część tylna jest jakby niszą okrągławą, alkową pokrytą u góry, na wysokości głowy ludzkiej wspaniałemi stiukami, 30 *cm* wysokiemi, ze scenami Iljady; fryz ten stiukowy występuje na tle niebieskiem i został zrekonstruowany przez dyr. Vittorio Spinazzolę w misterny sposób z tysięcznych drobnych ułamków. Ciekawa jest faktura tego fryzu: artysta bowiem najpierw wymalował białą farbą szkic wszystkich figur, a potem rzucał na szkic ten stiuk biały, modelując go tylko z grubsza, a nie wykończając figur: reljef miał służyć do wydobycia z tła i podkreślenia figur w pokoju nieco ciemnym, gdzieby farba nie wystarczała. Sceny wzięte są z walki Hektora z Achillesem, z wykupu ciała Hektora przez Priama do Achillusa [1]) i przedstawiają się następująco licząc z lewej strony ku prawej:

1. Z bramy wychodzi mężczyzna, przed nim wóz 4-kołowy, *a*) a przed wozem służący, oglądający się; przed nim jest Priam, na berle się opierający, *b*) prowadzony przez prawie nagiego Hermesa (szata z tyłu powiewa): ta zatem scena odnosi się do wyjścia Priama z darami i służbą z Troi.

2. Następna scena odnosi się do walki Achillesa i Hektora: z murów Troi patrzą po piersi widoczni Priam, Hekuba (Andromacha? z synkiem. *c*) Hekuba z Priamem (por. *Il* XXII 25—97) starają się odwieść Hektora od walki z Achillem, ale napróżno, bo Hektor postanowił walczyć. Idzie też do walki, zwracając głowę w tył, Hektor uzbrojony — a przed nim postać z rozpostartemi skrzydłami, *d*) jak Nike wyglądająca: zapewne to jest Atene, która upodabniając się do Dejfobosa skłania Hektora do walki stanowczej z Achillesem (por. *Il.* XXII 226—247).

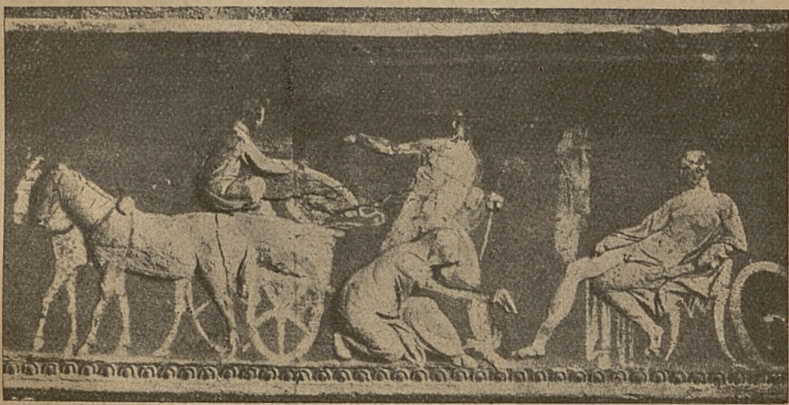
3. Grupa dalsza, z dwu siedzących nagich postaci złożona — co oznacza, niewiadomo: czy to ma przedstawiać bogów radzących (por. *Il.* XXII 167—187) o losie Hektora, czy kogo innego, trudno powiedzieć; również niewiadomo, kogo ma przedstawiać podwójna grupa, z 5 osób złożona, mająca w środku stojącego Achillesa i upadłego na kolano Hektora *e*): Hektor jest oddany w momencie, gdy ugodzony dzidą Achillesa pada i prosi go o wydanie jego ciała ojcu (*Il.* XXII 326—343): z grupy zaś wojowników stojących po pięciu i kroczących (*f. g*), wyróżnia się postać wojownika w silnym wypadzie, a może oddająca Hektora w chwili wyrzucenia dzidy na Achillesa (*Il.* XXII 289). Grupa ta cała znajduje się na wprost wejścia do tej niszy.

4. Scena na prawej ścianie od wejścia przedstawia w dalszym ciągu wojownika wychodzącego z bramy, ale jakiego, niewiadomo: za to następna scena oddaje moment, gdy Achilles dosiada rydwanu (*Il.* XXII 395—399), by wlec Hektora przywiąza-

[1]) Świetne reprodukcje fotograficzne w Dedalo ryc. na s. 678—687 i to tak: a) s. 684, b) s. 683, c) s. 679, d) s. 678, e) s. 682, f) s. 680, g) s. 681 h) i s. 685, j) s. 687.

nego do rydwanu: artysta dodał mu woźnicę w szacie fałdzistej, czego w Iljadzie nie ma.

5. Dalsza scena oddaje znów poraz trzeci wojownika z bramy wychodzącego, a przed nim parę koni ciągnących rydwan, na którym siedzi jakaś postać *i*): są to dary trojańskie przywiezione do obozu greckiego, gdyż zaraz obok tego Priam, klęczący i zgięty, z otuloną głową prosi Achillesa, dumnie siedzącego o wydanie ciała Hektora. *j*) Za Priamem jest Hermes, który go pod obóz grecki przyprowadził (*Il.* XXIV 440—571 zob. *ryc.* 15). Artysta nie brał



15. Priam przed Achillesem (Art and Arch. XVII 1924, 166).

scen niewolniczo z Homera, lecz je zmieniał dowolnie, odchylając się od tekstu Iljady.

Sceny wzięte również z Iljady są wymalowane al fresco w domu nr. 2 (*casa Veri?*), zwanym domem z kryptoportykiem.[1]) Atrium jego jest tetrastylum: za tablinum leży peristyl, z którego schodkami schodzi się do kryptoportyku ze sklepieniem beczkowem; otacza on czworoboczne podwórze, ale tak, że okna kryptoportyku, umieszczone 3 *m* nad podłogą, wychodzą na podwórze, wznosząc się tuż ponad ziemią; kryptoportyk zatem jest niżej położony od podwórza i służył tuż przed wybuchem w I skrzydle za *cella vinaria*; sam pochodzi z epoki wcześniejszej, gdyż jest w stylu II pompejańskim. Jest to drugi kryptoportyk znaleziony w Pompei, odróżniający się od kryptoportyku w willi Diomedesa, odkopanej w 1771—1774 r., nie tylko tem, że jest mniejszy, ale i większemi i wyżej umieszczonemi (3 *m* od dołu) oknami, których jest 5 na jednym boku.[2]) Ściany tego kryptoportyku są po-

---

[1]) Scavi 1914, 105 ryc. 2.
[2]) Scavi 1914, 257 ryc. 1 i 259 ryc. 3.

kryte freskami, które architektonicznie dzielą ścianę na ciemnoczerwone wielkie czworoboczne pola, ujęte kolumnami bez kapiteli, ale z architrawem.[1])

Fryz, oddzielony od tego, ma sceny wzięte z wojny trojańskiej,[2]) których było ongiś koło 50, a dziś jest tylko 20, bo tamte zniszczały. Sceny te są oddzielone od siebie i umieszczone w polach czworobocznych: mają dość często napisy greckie. Między niemi co dwie kolumny jest wielka herma freskowa.[3]) Sklepienie beczkowe kryte było ornamentem stiukowym. Podobne



16. Dom z kryptoportykiem (Notizie d. Scavi 1914, 257 ryc.4).

sklepienie miało triclinium znajdujące się na wschód od podwórza; spoczywało ono pozornie na freskowych karjatydach. Freskowy fryz przedstawia sceny odnoszące się do bogów i herosów, jak i sceny biesiadne, z których znaczna część zachowała się do dzisiaj. W kryptoportyku tego domu znaleziono 8 szkieletów, z których 2 szkielety, tj. matki i córki w jej ramiona głowę tulącej, dają obraz tragedji z chwili wybuchu.

Dom trzeci, w tej insuli znaleziony, zupełnie dotąd niepublikowany, to *domus L. Cei Secundi,* zwany *Casa della Caccia.*

---

[1]) *ryc.* 16 i Engelmann ryc. 91.
[2]) Bieńkowski w Eos XXVI 1923, 153–160.
[3]) Dedalo ryc. na s. 674 i Ippel ryc. 109.

Znajduje się on na zachód od domu z kryptoportykiem, a na południe od *fullonica Stephani* i przytyka do uliczki, równoległej do via dell'Abbondanza, dotąd nie mającej nazwy, a czasem zwanej *vicus meridionalis*. Fasada tego domu, z 2 sklepami koło wejścia i atrium tetrastylum są dobrze zachowane i zrekonstruowane. Ściany atrium są pokryte freskami w III stylu. Na ścianie małego pseudoperistylu, leżącego koło ogrodu, widać wielkie freski, wspa-



17. Efeb bronzowy (Dedalo VII 1926, 81).

niale oddające, na stronie północnej (tylnej), lwa napadającego wołu i dzika opadniętego przez psy, a na stronie zachodniej i wschodniej świetnie zachowanych pygmejów na tle krajobrazu nilowego w oświetleniu słonecznem.

Na wschód od tego domu, insula 7 w domu nr. 11, znaleziono w czasie wykopalisk, które dziś w pobliżu tego domu są

dalej prowadzone, pod 6 *m* warstwą ziemi, z końcem maja 1925 r., efeba bronzowego (*ryc.* 17). Stał on w atrium na płycie bronzowej, gdyż tę znaleziono nieco dalej w ogrodzie koło triclinium: baza ta okrągła, stiukiem powleczona i malowana, zwężająca się ku górze, a 0·92 *m* wys., miała dźwigać tego efeba, którego tymczasem złożono w atrium; wybuch nagły dlatego go tutaj zaskoczył i dopiero po tylu wiekach odsłonił, świetnie go zachowując. Miał on służyć jako lychnoforos przy triclinium, gdyż na bazie jego w chwili znalezienia były 2 rozwidlone ramiona świecznika starożytnego, które mu wypadły z ręki prawej, podniesionej. Dostał się on do tego domu od jakiegoś bronzownika pompejańskiego który jako *argentarius* pozłocił go i zamienił na lychnofora. Wysoki 1·49 *m* przedstawia efeba nagiego, który dopiero wyszedł z lat chłopięcych i jeszcze nie rozwinął się na efeba-atletę, a ma około 17—18 lat. Stoi na prawej nodze i patrzy na przedmiot w prawej, wyciągniętej ręce się znajdujący; lewa noga, zgięta nieco w kolanie, spoczywała połową stopy na ziemi. Ramię lewe opada wzdłuż boku. W całej postawie jest proporcja, harmonja, rytm i ruch.

Amedeo Maiuri, prof. z Neapolu, który go pierwszy opublikował,[1]) uważa go za doskonałą kopję posągu atlety Pantarkesa, zwycięzcy olimpijskiego, który to posąg wykonał Fidjasz w Olimpji w 436 r. lub nieco później: według niego trzymał on w ręku gałązkę oliwną lub wawrzyn jako dar dla bóstwa. Tymczasem Carlo Anti[2]) uważa posąg ten za rodzaj *pastiliccio*, tj. za posąg, skupiający w sobie wpływy różnych epok i to tak, że głowa miałaby typ głowy kobiecej, wykonanej przez jakiegoś rzeźbiarza attyckiego, współczesnego Fidjaszowi z około 450 r. przed Chr., a ciało byłoby w typie stworzonym przez jakiegoś współczesnego rzeźbiarza peloponeskiego lub rzeźbiarza attyckiego o 30 lat późniejszego. Carlo Anti przypuszcza dalej, że jakiś rzeźbiarz nowoattycki w I w. przed Chr. użył jako eklektyk tego rodzaju posągu na lychnofora i odpowiednio go przerobił. Byłoby to zatem kopja posągu greckiego z II poł. V w. prz. Chr., przekształcona w celu dekoracyjnym. W każdym razie jest to posąg świetny i dobrze zachowany, i choć jest kopją, posiada wielkie walory artystyczne.

Być może, że za tym posągiem pójdą inne cenne zabytki przy nowych wykopaliskach, czego Włochom tylko życzyć należy w ich z takim nakładem trudów i kosztów prowadzonych pracach, będących szczytem i ostatnim wyrazem udoskonalonej techniki, jak i świadectwem wysokiej wiedzy.

---

[1]) W Bollettino d'arte del Ministero della Pubblica Instruzione, Anno V 1926, Serie II, w num. 8 z lutego, s. 337—353, pt. L'efebo di Via dell'Abbondanza a Pompei; por. pracę Walston'a (niżej s. 154).

[2]) Dedalo VII 1926 73—85 pt. Il nuovo bronzo di Pompei.

BIBLJOGRAFJA

Schrader H a n s, Phidias, Frankfurt a. M. 1924, Frankfurter Verlagsanstalt. 386 s. — Książka wydana wytwornie, na doskonałym papierze, ilustrowana licznemi, po większej części z nowych zdjęć fotograficznych rycinami. Na treść jej składa się trzynaście rozdziałów, wstęp i zakończenie. Jak nas autor we wstępie informuje, celem tej pracy jest nietylko odpowiedź na zagadnienia dotyczące twórczości Fidjasza, jego stosunku do uczniów i współpracowników, lecz również omówienie działalności artystów niezawiśle obok Fidjasza pracujących. Wbrew jednakże tytułowi książki, poświęca Sch. zaledwie dwa rozdziały Fidjaszowi, w jedynastu zaś pozostałych stara się znane nam z wiadomości literackich, czy też nielicznie zachowanych dzieł postacie Pajoniosa, Alkamenesa i Kallimachosa wydobyć z ogólnej liczby artystów V w., jako silnie zarysowane indywidualności twórcze.

W r o z d z i a l e I, omawiając źródła literackie, charakteryzujące twórczość Fidjasza, słusznie zwraca autor uwagę na dogmatyczne stanowisko filozofów IV w. w ocenianiu dzieł ateńskiego mistrza; zepchnięte do wartości jedynie materjału, dopiero w ocenach w okresie po Aleksandrze Wielkim odzyskują znaczenie dzieł omawianych ze stanowiska problemów artystycznych, jakie dany okres przyniósł ze sobą. Rekonstrukcje dat dla poszczególnych dzieł Fidjasza, na podstawie wiadomości literackich przedstawiają się według Sch. następująco: wykonanie posągu kultowego Ateny w Platejach koło 477 r., spiżowej grupy dla Delf (votum maratońskie) koło 465 r.; datę Ateny Promachos, jako niemożliwą do rozstrzygnięcia, oraz notatki literackie odnoszące się do innych rzeźbiarskich prac Fidjasza, nie mających jednak większego znaczenia dla oceny działalności artysty, usuwa z pod krytycznych rozważań. Przesunięcie daty urodzin Fidjasza na r. 510 moglibyśmy przyjąć tylko w tym wypadku, gdyby udało się udowodnić, że posągi w Platejach i Delfach nie były pierwszemi zamówieniami Fidjasza. Wykonując bowiem w 30 r. życia akrolit w Platejach, musiałby Fidjasz, jak to podnosi Johansen *(Arch. Anz.* 1923/4, 148), w swym najświetniejszym okresie twórczości, który według Pliniusza przypada na Ol. 83, liczyć 60 lat, co jest mało prawdopodobne; nic zaś nie przeszkadza nam w przyjęciu daty urodzenia Fidjasza między 500—490 r., z czem większość uczonych się zgadza, zwłaszcza że nie mamy żadnych pewnych danych dotyczących chronologji akrolitu w Platejach, który mógł być równie dobrze nieco później wykonany. Ważniejszą dla zrekonstruowania ciągłości pracy artysty byłaby data wykonania Zeusa olimpijskiego. Zagadnienie to, roztrząsane przez archeologów, architektów, historyków, jest wciąż otwarte i, jak się zdaje, niemożliwe dziś do rozstrzygnięcia. Sch., idąc po linji argumentów Wintera *(Arch. Jahrb.* XVIII 1915, 11 n.), który, jak wiadomo, uważa Zeusa za dzieło wcześniejsze od Ateny Partenos, nie wnosi do badań w tym kierunku nic nowego. Pozbawione pozytywnych podstaw dowodzenia w tym rodzaju, jak

np. że umieszczenie Ateny Partenos w pewnem oddaleniu od ściany celi, Zeusa natomiast w jej bliskości ma świadczyć o zużytkowaniu doświadczeń pomiarowych, poczynionych w świątyni Zeusa, dla Partenonu, możnaby równie dobrze odwrotnie zastosować i stwierdzić, iż artysta nauczony doświadczeniem przy ustawianiu posągu Ateny Partenos, umieścił Zeusa dlatego przy samej ścianie celi, by posągowi zapewnić należyte oświetlenie. Badania oparte na tych samych przesłankach pozwoliły Lippoldowi (*Arch. Jahrb.* XXXVIII/IX 1923/4, 152 n.) na wysnucie przypuszczenia o równoczesnej pracy nad Zeusem i Ateną Partenos.

Niemniej sceptycznie przyjąć musimy usiłowania Sch.-a w kierunku przywrócenia wartości notatkom literackim, podającym Hagelajdasa za nauczyciela Fidjasza (zob. s. 91). Bezpodstawność tej wiadomości dostatecznie udowodnili Klein (*Arch. Epigr. Mitt.* VII 64), Robert (*Archäol. Märchen* 92), a zwłaszcza Frickenhaus (*Arch. Jahrb.* 1911, 26). Że wyłączność twórczości młodego Fidjasza, w czasie gdy cała Attyka zostawała pod silnym wpływem wysoko rozwiniętej sztuki bronzowniczej peloponeskiej, jest nie do pomyślenia, z tem należy się liczyć; aby jednakże bronzowa statuetka z Korfu (dziś w Atenach), której przynależności do Fidjasza stwierdzić nie możemy, miała świadczyć o nauce pobieranej u Hagelajdasa, o tem Sch. nawet najbardziej idących po myśli jego wywodów przekonać nie potrafi. Jeśli już koniecznie chcemy ustalić drogę, jaką zdobycze artystów peloponeskich przedostawały się do pracowni Fidjasza, to za Furtwänglerem (*Meisterwerke* 80) należy przyznać pośrednictwo Hegiaszowi, nauczycielowi Fidjasza. Rozmaicie interpretowaną notatkę Plutarcha (*Pericl.* 13), odnoszącą się do prac przy Partenonie, przyjmuje Sch. w dosłownem brzmieniu, o czem niżej; usiłowanie zaś unaocznienia nam malarskiej twórczości artysty, przez nawiązanie ułamków malowanej tarczy, znalezionej na Akropoli, a pochodzącej z przed 480 r. (por. Dragendorff, *Arch. Jahrb.* XII 1897, 7 n.), do notatki Pliniusza (*n. h.* XXXV 53), musimy wobec niczem nieuzasadnionych przypuszczeń uważać za chybione.

R o z d z i a ł II jest poświęcony omawianiu kopij dzieł Fidjasza. A więc autor zajmuje się znanemi monetami odtwarzającemi Zeusa olimpijskiego, daje świetną ocenę statuetki z Varvakjonu, popełniając równocześnie ten błąd metodyczny, że przy rekonstrukcji Ateny Partenos opiera się na powyższej statuetce i kolosalnym posągu Ateny pergameńskiej w Berlinie, pomijając inne kopje, które przecież wszystkie w szczegółach różnią się między sobą. Wychodząc ze słusznej zasady, że Atena Partenos należy do dzieł hołdujących archaicznemu tzw. prawu frontalności, zestawia obok statuetki z Varvakjonu cały szereg rzeźb, jak się autorowi zdaje, bezspornie będących kopjami dzieł Fidjasza: a więc statuę Demetery z muzeum w Cherchell przez Kekulé'go (*57 Berl. Winckelmannsprogr.* 1897) przypisywaną Fidjaszowi, Korę w Villa Albani, którą Sch. w poprzednich pracach (*Österr. Jahresh.* XIV s. 41 n.) łączył z Fidjaszem, Zeusa drezdeńskiego, również głowę Zeusa w Wiedniu, nawiązując ją do berlińskiego karneolu z podobizną tego boga. Grupę tę uważa Sch. za kamień probierczy dla dzieł następnych, które do tego zespołu dadzą się zaliczyć. Powyższa grupa nasuwa jednak pewne wątpliwości. Wskażę tylko na zdania niektórych uczonych. I tak różnice w układzie szaty Demetery Cherchell i statuetki z Varvakjonu zauważa Johansen (*Arch. Anz.* 1923/4, 149). Kora Albani według Curtiusa (*Gnomon* I 1925, 6 n.) czasowo jest równa wschodniemu fryzowi Partenonu, zaś berliński karneol uważa ten uczony (*Berl. Philol. Wochenschr.* 1920. *Gnomon* 1925, 5) za niemający nic wspólnego z olimpijskim Zeusem. Że wszystkie powyższe dzieła wykazują „styl Fidjasza", jesteśmy o tem przekonani, a również i o tem, jak kruche są nasze podstawy w kuszeniu się o rozwiązanie zagadnienia twórczości tego artysty, wtedy zwłaszcza, gdy nawet wiadomości literackie nie dopisują. Toteż w naszych metodycznych badaniach możemy dojść jedynie do „peryferyj" — jak mówi Koepp (*Neue Jahrb. f. d. klass. Altertum* 1909, 476) — osobistej twórczości Fidjasza, na dzieła zaś związane z jego imieniem nie wolno nam wskazać: „to jest Fidjasz", lecz pytać musimy: „co tu jest z Fidja-

sza"? I dlatego płaskorzeźby eleuzyńskiej nie możemy za Sch.-em bezpośrednio przyznać ateńskiemu artyście, jak zaś słusznie zauważa Pfuhl (*Arch. Jahrb.* XLI 1926, 11) Fidjasz jako wykonawca płaskorzeźby w Atenach z „zasmuconą Ateną" byłby bardziej szatę z organizmem postaci zespolił; w płaskorzeźbie Lanckorońskiego w Wiedniu jest niewątpliwie wiele elementów, które potem złożyły się na powstanie Ateny Partenos, a płaskorzeźba z Lansdowne-House z całem prawdopodobieństwem oddaje typ Ateny Lemnji, ale w późniejszej przeróbce (por. *Eos* XXX 1927, 195 n.). Z dalszych dzieł przypisywanych Fidjaszowi przez Sch.-a, zresztą za innymi uczonymi, a więc Amazonkę Mattei, Diadumenosa Farnese i Apollina z Kassel, ten ostatni wykazuje wybitnie rytmiczną kompozycję w całości jak i szczegółach — to co obserwujemy u Apollina z Pompei, tak że zgodnie z Amelungiem (*Röm. Mitt.* 1925, 187) uważam go za dzieło raczej wyszłe z koła peloponeskiej sztuki, aniżeli z warsztatu Fidjasza. — Na tych dwóch rozdziałach kończy Sch. omawianie twórczości Fidjasza, nie wzbogacając badań nad tym tematem w ostatniem 10-leciu o żadną nową zdobycz, któraby przyczyniła się do odnalezienia tego największego artysty V w. w zabytkach.

R o z d z i a ł III jest przygotowaniem do uzasadnienia omawianej na innem miejscu techniki partenońskich rzeźb przyczółkowych. Sch. jest zdania, że artyści starożytni w zasadzie, zupełnie samodzielnie opracowywali dany projekt w rysunku lub w modelach małych rozmiarów jak to niewątpliwie ma miejsce na wiedeńskim sarkofagu Amazonek, bez posługiwania się naturalnej wielkości modelami glinianymi. Tego rodzaju twierdzenia nie można jednak uogólniać; przy większych bowiem pracach, gdzie posługiwano się pomocnikami, brak modeli naturalnej wielkości mógł nietylko narazić kompozycję artysty na szereg błędów rzeczowych, ale pozbawić ją właściwych projektodawcy walorów artystycznych. Uwagi Johansena (*Zeitschrift f. b. Kunst* XX 1909, 166. *Arch. Anz.* 1923/4, 142 n.), wyjaśniają różnice i odchylenia, leżące w wykonaniu pracy zbiorowej, rozmaitem uzdolnieniem artystów, którzy kopjując według „miary oka", dalecy od mechanicznej w czasach rzymskich pracy przy pomocy punktowania, nadawali dziełu przy całej skrupulatności posługiwania się wzorem, piętno świeżości i subjektywnego odczucia.

W dwóch następnych rozdziałach omawia autor rzeźby świątyni Zeusa w Olimpji. Silnie dyskutowane i do dziś nie ustalone zagadnienie, kto wykonał ozdoby świątyni, stara się Sch. rozwiązać na korzyść „teorji jońskiej", wbrew zwolennikom szkoły peloponeskiej. Podawaną w wątpliwość notatkę Pauzanjasza (V 10, 8), który wykonanie wschodniego przyczółka przyznaje Pajoniosowi z Mendy, zachodniego zaś Alkamenesowi, Sch. modernizuje w ten sposób, że Pajoniosa uważa za projektodawcę metop i obu przyczółków, trzy zaś postacie kobiece z pentelickiego marmuru w kątach zachodniego przyczółka oceniane dotychczas jako późne kopje, miał w latach 460—45 wykonać Alkamenes Czy przypuszczenia Sch.-a są słuszne, mogą wykazać dalsze w tym kierunku badania. Dziś już jednak nasuwają się pewne wątpliwości: że postacie z pentelickiego marmuru pochodzą z czasu pobytu Fidjasza w Olimpji i że wówczas Alkamenes był uczniem Fidjasza, są to tylko przypuszczenia (por. Johansen *tamże*); bolesne rysy twarzy jednej z leżących kobiet, przypominają raczej jakiegoś poprzednika Skopasa, a nie przedstawiciela harmonijnego spokoju, jakim był niewątpliwie Alkamenes. Zagadnienie zaś udziału Pajoniosa w pracach w Olimpji, bodaj czy można będzie kiedyś rozstrzygnąć. W rytmice układu postaci, zwłaszcza na metopach, w matematycznie przemyślanej kombinacji linij pionowych i poziomych, w surowych abstrakcyjnych formach, jest tyle ducha peloponeskiej szkoły, że za Studniczką (*Arch. Jahrb.* XXVI 1911, 191), Buschorem (*Olympia* 12 n.), do których zdania przychyla się również Pfuhl (*Arch. Jahrb.* XLI 1926, 9 n.) supremację tej szkole w czasie zdobienia świątyni Zeusa, przyznać musimy.

Za dzieło Pajoniosa prócz Niki olimpijskiej, o czem w r o z d z i a l e VI, uważa Sch. za Sauerem Apollina w Ince Blundell, zaś do trzech postaci z przyczółka w Olimpji i Hermesa pergameńskiego, jedynej pewnej

kopji dzieła Alkamenesa, nawiązuje autor w r o z d z i a l e VII głowę młodzieńca z Akropoli w Atenach, Prokne z Itysem z muzeum na Akropolis, „Afrodytę“ pergameńską, Kory z Erechtejonu. Afrodytę ἐν κήποις pragnie odnaleźć w typie Afrodyty w Neapolu, pozostającej w związku z płaskorzeźbą wotywną w Dafne. Jak Rumpf jednak przypuszcza (*Röm. Mitt.* 1923/4, 460 n.), powyższa statua mogła być raczej kultowym obrazem w świątyni Afrodyty w Dafne.

W rozdziałach VIII—XII przenosi nas autor w obręb prac przy Partenonie. Przez Viscontiego postawiona teza, uznająca rzeźby partenońskie za dzieło Fidjasza, uchodziła za niezachwianą do 1890 r., to jest do czasu ogłoszenia przez Puchsteina (*Arch. Jahrb.* V 79 n.) rozprawy odmawiającej Fidjaszowi, w myśl słów Plutarcha (πάντα δὲ διεῖπε καὶ πάντων ἐπίσκοπος ἦν αὐτῷ Φειδίας), udziału w osobistem wykonaniu ozdób świątyni. Dalsze w tym kierunku badania streszczają się w usiłowaniu ustalenia nazwisk poszczególnych artystów, mogących brać udział w zdobieniu Partenonu, co nie przesądza, że dociekania oparte na stylistycznych porównaniach niejednokrotnie prowadzą do Fidjasza, jako twórcy całości (zob. Frickenhaus, *Arch. Jahrb.* XXVIII 1913, 341 n., Wolters w Springera *Handbuch* [10] 278, [11] 246, Hekler *Die Kunst des Phidias* 1924). Nie lepiej przedstawia się zagadnienie datowania. Na jedynym zachowanym rachunku z 438—33 r. (por. Dinsmoor, *Am. Journ. of. Arch.* 1913, 53 n.), w którym jest wspomniana wydana suma na ἀγαλματοποιοὶ ἐναιετίων, budujemy nasz sąd o czasie wykonania rzeźb Partenonu. Sch. oparłszy się na zdaniu Woltersa (Springer, *Handbuch* [12] 274 n.) przyjmuje, że modele dla przyczółków musiały być skończone już w 442 r., tj. przed wzniesieniem ścian przyczółkowych, a więc wszystkie rzeźby: 92 metop, fryz 160 *m* długi i modele dla rzeźb szczytowych wykonane w przeciągu nieprawdopodobnie krótkiego czasu, bo w latach 447—442 r. Sch. uważa bowiem za niemożliwe wprowadzenie do gotowej budowli sztab podtrzymujących przyczółek, których łożyska nie sięgały do kątów gejzonu. Tymczasem według konkretnych dowodzeń Dinsmoora (*Am. Journ. of. Arch.* 1922, 157 ryc. 5), opartych na ścisłym planie, założenie sztab w podłoże przyczółka zostało uskutecznione dopiero po skończeniu budowli. Toteż przypuszczenie Rumpfa (*Arch. Jahrb.* XLL 1925, 29 n.), ustalające czas od 447-442 dla wykonania jedynie metop, do 438 r. wykonanie fryzu, którego bloki musiały być wmurowane w budowlę przed ustawieniem Ateny Partenos w świątyni, a lata 438/7—43 jako okres wypłat (według dokumentu) dla rzeźbiarzy ἐναιέτια, tj. postaci przyczółkowych, w tym czasie już do ostatnich szczegółów wykończonych — ma cechy wszelkiego prawdopodobieństwa. — Trafnie przez Sch.-a sprecyzowane różnice, leżące w wykonaniu obu przyczółków, prowadzą autora do konieczności skonstatowania podziału pracy między dwóch artystów, z tem jednakże, że projekt dla całości rzeźb przyczółkowych jest dziełem jednego artysty, Pajoniosa. Alkamenes ma być wykonawcą wschodniego przyczółka i fryzu.

Podobieństwo Niki olimpijskiej z rzeźbami zachodniego przyczółka, zwłaszcza Iris, podnosili już Kékulé i Klein. I rzeczywiście jest ono niezaprzeczone, zwłaszcza w ufałdowaniu szat. Związek zaś Prokny, hermy pergameńskiej i Kor z Erechtejonu z przyczółkiem wschodnim, a płaskorzeźby eleuzyńskiej, pergameńskiej bazy Ateny Partenos z fryzem panatenajskim, był przez archeologów wielokrotnie rozpotrywany. Ile jednak słuszności ma twierdzenie Sch.-a, trudno dziś na to odpowiedzieć. — Również nie wiemy, czy omawiana w XIII r o z d z i a l e, a urosła tak nagle przed nami postać Kallimachosa, znana dotychczas tylko z notatek literackich, nie zachwieje się wobec przyszłych badań, jakie bezwątpienia śmiała teza Sch.-a wywoła. Afrodyta z Fréjus, płaskorzeźba Hegeso, reliefy Menad w Madrycie i w pałacu Konserwatorów w Rzymie, także tanecznice na reliefach w Berlinie, w których Kékulé (*Die griech. Skulptur* [2] 139) widział kopje bronzowych tańczących Lakonek (*saltantes Lacaenae*) Kallimachosa oraz reliefy z balustrady świątyni Niki stanowią jednolitą grupę, z którą jednak surowi Niobidzi kopenhascy i Niobidka Sallustjańska nie mają nic wspólnego. (Odnośnie do tych ostatnich por. K. Michałowski, Les Niobides dans l'art plas-

tique grec, Eos XXX, 1927, 175 n., gdzie autor przypisuje te dzieła doryckiej twórczości plastycznej).

Książka Sch.-a da niewątpliwie podnietę do dalszych prac w kierunku poruszonych przez autora tak licznych zagadnień i wtedy dopiero może postać Fidjasza, która mimo szczerych usiłowań Sch.-a jest w dalszym ciągu dla nas prawie że symbolem tylko, stanie się bardziej konkretnem zjawiskiem. J. OROSZOWNA.

Papiri greci e latini. (Pubblicazioni della Società Italiana per la ricerca dei papiri greci e latini in Egitto). Tom VII. Florencja 1925.

Włochy a w szczególności „Società Italiana per la ricerca dei papiri" dobrze się zasłużyły około papirologji. Objąwszy w spadku po Anglikach niewdzięczne zadanie poszukiwania niedobitków papirusowych na obszarze Oxyrhynchus, wydatnie wyzyskiwanym przez szereg lat przez Grenfella, Hunta i Johnsona, na terenie, na który nie opłacało się już Anglikom wysyłać wypraw naukowych (jak to stwierdza Hunt w artykule pt. *Twenty-five years of papyrology,* pomieszczonym w *Journ. of Eg. archaeol.* VIII 3/4), potrafiły zdobyć dla nauki jeszcze niejeden cenny przyczynek.

A dalej, w czasach najcięższych, w czasach wojny światowej, która z natury rzeczy była nauce macochą, zakupują Włosi lwią część korespondencji Zenona, pełnomocnika ministra Apolloniosa, tego nieocenionego wprost źródła dla poznania ekonomicznego życia hellenistycznego Egiptu. Z powodu odkrycia tego źródła, zawistnem okiem patrzą na papirologję inne gałęzie wiedzy, jak świeżo robią to samo z powodu tego, że pierwsza papirologja zdobyła się na dzieło takie, jak Preisigke'go „Wörterbuch der griech. Papyrusurkunden". Co więcej: w okresie dewaluacji lira, tj. w latach 1917 i 1920 wydaje „Società" dzięki energji Vitelli'ego 3 pokaźne tomy (IV, V, VI), zawierające nieoceniony materjał źródłowy właśnie dla poznania życia gospodarczego. Dzięki temu i tylu dawniejszym odkryciom niedługo papirologja stanie się synonimem umiejętności, której przedmiotem badań w pierwszym rzędzie są stosunki ekonomiczne, tj. stosunki, wysuwane dziś w historjografji na plan pierwszy. Ta sama „Società" wystąpiła teraz, po wojnie, z tomem VII, przynoszącym światu naukowemu nowych 140 papirusów (Nr. 731—870). Wyróżnić można w tym tomie 4 warstwy:

1) Papirusy 731—744 pod nazwą *Papiri Capovilla* tj. papirusy, które Capovilla w roku 1922 jako profesor liceum włoskiego w Kairze częścią ofiarował w darze a częścią zakupił na rachunek „Società", a następnie przygotował do ogłoszenia.

2) Papirusy 807—820, będące własnością Muzeum w Kairze, które pozwolił tu wydać prof. Edgar.

3) Papirusy (Nr. 854—869) z odkrytego w r. 1915 archiwum Zenona.

4) Inne, które pochodzą z dawnego zasobu wspomnianego Towarzystwa wydawniczego, tj. z wykopalisk w Ashmunên i w Bechnesa oraz z zakupów, dokonanych w Egipcie przez Pistelli'ego, Farinę i Gentilli'ego. Wymienione na miejscu ostatniem zachowały się przeważnie w stanie bardzo opłakanym.

Czytelnik, popsuty poprzedniemi tomami wydawnictwa, wziąwszy nowy tom do ręki, szuka czemprędzej dalszego ciągu korespondencji Zenona, której wydanie będzie wiekopomną zasługą Włochów. Istotnie, znajduje szereg papirusów, objętych napisem: „Dall' archivio di Zenone in Philadelphia". Ale tym razem spotyka go pewien zawód, oczywiście nie z winy wydawców. — Oto poza 2 dokumentami poważniejszemi co do rozmiarów (nie tyle co do treści), których datę ustalono na rok 258/7 prz. Ch., reszta — to albo listy treści obojętnej, albo rachunki, albo tak bezlitośnie postrzępione kawałki, że nawet nie opłacało się poświęcać każdemu z nich osobnego miejsca. Wobec tego Nr. 864—869, z których tylko oderwane słowa lub nawet tylko części słów się zachowały, wydrukowano w całości. Oba obszerniejsze listy, których datę można oznaczyć, pochodzą z 27. roku panowania Filadelfa, a więc z II okresu działalności Zenona, z którego to okresu nie mamy zbyt wielu świadectw.

Pierwszy list (Nr. 854) to list Addaiosa, zarządcy memfickiej δωρεά

Apolloniusa. Jest to ten sam Addaios; który w liście, ogłoszonym w PSI 486, donosi Zenonowi, że chłopi ze wsi Taitaró domagają się wykonania prac, związanych z nawodnieniem okolicy, obiecanych im przez Apolloniosa. Treść pap. 854 tak uderzająco przypomina PSI 485, że chyba jest jego dalszym ciągiem; w każdym razie stoi z nim w ścisłym związku. I w jednym i w drugim jest wzmianka o κιθάναλλα i o παιδίσκαι, a więc o jakimś rodzaju ubrań i o pracownicach, zajętych ich wyrobem. List wogóle zawiera treść gospodarczą, jak na to wskazują wyrazy: πλοῖον, κιρία (=κειρία), κασία. Wymieniony tu Zenodoros był prawdopodobnie jednym z wiceministrów skarbu po Apolloniosie. — Nr. 855, to list niejakiego Anaksagorasa do Zenona. Jeden fragment tego listu ogłoszono już w PSI 482, inny fragment jest w posiadaniu Edgara, trzeci wreszcie w rękach Vitelli'ego. Jest to pokwitowanie, dane Anaksagorasowi przez Apolloniosa. Jakiej treści pokwitowanie — o tem poucza tylko wyciąg, zamieszczony po stronie verso i brzmiący: 'Αναξαγόρου παρὰ 'Απὸ τοῦ ἐκτεταμιευμένου σίτου εἰς τὰ κτήνη. — Dalej idzie list niejakiego Aristona do Zenona; może to ten Ariston, którego Filadelf wysłał dla zbadania stosunków w Arabji; treścią listu jest prośba o przysłanie obiecanych drachm. W pap. 858 mamy spis różnych przedmiotów, w szczególności szat i kobierców, poczem jest wzmianka o wydatku na ugoszczenie Kritona, zapewne komendanta prywatnej floty handlowej Apolloniosa. Z dalszych papirusów archiwum Zenona na wzmiankę zasługuje jeszcze pap. 861, zawierający rachunek z wydatków w naturze, przyczem 7 razy powtarza się rubryka: τῷι κυνί: chodzi tu zapewne o ulubionego psa Taurosa, który Zenonowi podczas polowania uratował życie ofiarą własnego życia.

Zważywszy, że tom IV wydawnictwa zawiera 124, tom V 66, tom VI 131, tom VII 15, czyli razem 336 papirusów z archiwum Zenona — możemy ocenić z jednej strony doniosłość odkrycia, a z drugiej zasługę włoskiej nauki około papirologji.

Zwyczajem wydawnictw papirusowych część tomu poświęcona jest papirusom literackim. W t y m tomie dział ten nie przedstawia nic nadzwyczajnego. I tu — jak zwykle — na czoło wysuwa się Homer, któremu poświęcone są Nr. 745—755, w czem jest 9 fragmentów z Iljady, a 2 z Odyssei. Pochodzą one przeważnie z Oxyrhynchus z wieków I — V p. Chr.

W pap. 846 dopatrują się wydawcy fragmentu jakiejś komedji Arystofanesa; w szczególności zdania tego jest Coppola na podstawie zachodzącego tu powiedzenia: ὦ μοχθηρὲ σύ, właściwego Arystofanesowi.

Fragment jakiejś komedji nowej (może Menandra) widzą wydawcy we fragmencie 847.

Poza tem mamy fragmenty: a) jakiegoś utworu epicznego, wyjątek z *Hermeneumata Pseudo-Dositheana*, b) tekstu mitograficznego, c) traktatu etycznego, wyjątek z jakiegoś dzieła filozoficznego, d) homilji, e) powieści, f) prawdopodobnie dzieła filozoficznego, wreszcie 2 horoskopy. Bardziej zajmujące są przyczynki do dydaktyki starożytnej. Tu wysuwają się na czoło tzw. *Interpretamenta Vergiliana* z IV/V w. p. Chr. (fgm. 756). Jest to rodzaj preparacji do Aen. II 433 n., w której tłumaczone jest słowo za słowem. Oto próbka (w 443): *nituntur* — ἐρίδονται[ι]
gradibus — τοῖς βαδει[σμο]ῖς
sinis[tr]is — τῆς ἀριστε[ρ]ῆς

Jest to bezwątpienia preparacja szkolna ucznia (pełna błędów) mimo wątpliwości Vitelli'ego, którego razi to, że tłumaczone są tu wyrazy, które każdemu powinny być znane. Świadkowie n a s z y c h egzaminów dojrzałości nie uznają z pewnością słuszności zdziwienia Vitelli'ego.

W pap. 761 mamy fragment określeń gramatycznych z V/VI w. p. Chr.; większe zaciekawienie budzi fragment podręcznika matematyki z I. w. prz. Chr. (Nr. 763). To resztka zwoju, który zawierał mały podręcznik szkolny arytmetyki i geometrji elementarnej. Mowa tu o powierzchni kwadratu i prostokąta. Dalej nauka o ułamkach. P.: „Zastanów się, ile to jest $^1/_4$ drachmy"? O.: $1^1/_2$ obola. P.: A $^1/_{12}$ drachmy? O.: $^1/_2$ obola. — P.: Dodaj więc $1^1/_2$ obola do $^1/_2$ obola, co daje 2 obole i powiedz: która to część drachmy? O.: To $^1/_3$. A więc $^1/_4 + ^1/_{12}$ dają razem $^1/_3$!

Do kategorji ćwiczeń szkolnych zapewne należy także pap. 743, gdzie mamy tekst grecki pisany literami łacińskiemi. Akcenty podane są tam, gdzie zachodzi samogłoska z natury długa. Jak zwykle, nie obeszło się bez błędów, np. *ten nyktan*.

Papirusy nieliterackie. Zajmiemy się bliżej tylko ciekawszemi. Na czele tomu idą 2 deklaracje z II w. po Chr. w sprawie tzw. ἐπίκρισις, o czem szczegółowo pisać tu niepodobna. Pierwszym dokumentem, ogłoszonym w tej sprawie, był pap Oxy. 258, gdzie wydawcy pierwsi tę sprawę omówili; stopniowy jej rozwój przedstawiłem szczegółowo w „Szkolnictwie greckiem w starożytnym Egipcie“, Lwów 1921. Ponieważ w porównaniu z deklaracjami dawniej znanemi świeżo wydane deklaracje (Nr. 731 i 732) nie przynoszą w zasadzie nic nowego, przeto pomnażają tylko liczbę znanych dotąd deklaracyj o dwie. W pierwszym wypadku chodzi o wpisanie na listę obywateli uprzywilejowanych, tzw. ἀπὸ γυμνασίου, w drugim o wpisanie niewolnika na listę μητροπολιτῶν δωδεκαδράχμων. Obie deklaracje pochodzą z Oxyrhynchus i obie potwierdzają fakt, że na listę ἐπικρίσεως wpisywano w 14 roku życia.

Przyczynkiem do kwestji tzw. ποταμοφυλακία, a więc sprawy, z którą związane były najżywotniejsze interesy Egiptu, jest pap. 734. Jest to deklaracja pod przysięgą, adresowana do stratega powiatu, w której tzw. ποταμοφύλακες oświadczają, że będą pełnić straż nad odcinkiem ściśle określonym przy asyście żołnierza i biorą na siebie odpowiedzialność. Ich ręczycielami są dwaj tzw. πρεσβύτεροι τῆς κώμης. Pap. 735 — to sprawozdania inspektorów rybołówstwa z r. 138 po Chr., które — jak widać — jest i teraz, podobnie jak w epoce ptolemejskiej, puszczane w dzierżawę przez państwo.

W pokwitowaniu na 200 dr. (pap. 738) zwraca uwagę jedyny w tym tomie rysopis i to z kategorji rysopisów obszerniejszych.

List Nr. 741 z IV w. jest ciekawym przykładem spadku waluty, skoro niejaki Claudius Aleksander pisze: ταλάντων δεκαέξ καὶ δραχμῶν τετράκις χειλίων... μόλις εἰς τὰς ἐμὰς δαπάνας ἀρκέσει.

Na etykę obywatela wobec państwa rzuca światło pap. 766, z którego wynika, że ktoś, zgłoszony przez tzw. πράκτορες σιτικῶν jako dłużnik państwa, zniknął, a niema mu co skonfiskować. Pap 777, zupełnie podobny do BGU 1084, jest wyciągiem z listy efebów, którego dokonywa urzędnik na życzenie strony. — Pap. 781 zawiera wydatki na odzież dla rekrutów, a zatem jest odpowiednikiem do Lips. 34. (λόγος ἐνδυμάτων πρώνων; por. Nr. 797). — Pap. 785 stwierdza, że państwo stale we własnym interesie, tj. dla celów rolniczych głównie, prowadzi ewidencję zwierząt pociągowych.

Pap 787 dzierżawa młyna, 789 akt najmu żniwiarzy, 791 wydatki na uroczystości, 793 spisy gruntów, 795 deklaracja w sprawie annony, 798 fragment, dotyczący rybołówstwa, 799 lista powiatów, osób w nich zamieszkałych z podaniem imion ojców, miejsca pochodzenia a czasem zawodu; dla jakiego celu — niewiadomo; 801 spis interesów prywatnych; w pap. 804 pewien prytan, mając się oddalić w celu postarania się o opał dla łazienki publicznej, prosi, aby go ojciec tymczasowo zastąpił w jego funkcjach urzędowych. Pap. 806 tekst uwagi godny z tego powodu, że nie znamy innego tekstu, gdzieby chodziło o wezwanie do jawienia się przed prefektem w celu złożenia świadectwa w jakiejś sprawie sądowej.

W pap. 807 mamy zażalenie w sprawie następującej: Niejaki Aurelios Herakles został uwięziony na zarządzenie dekaprotów rzekomo nieprawnie za zwlekanie z uiszczeniem opłat za grunta doń należące. Prosi tedy o przywrócenie wolności osobistej. Pewne zagniewanie wyczuć można w słowach: οἱ... νόμοι κελεύουσι μηδένα κατέχεσθαι ὑπὲρ ἄλλων μήτε πατέρα ὑπὲρ υἱοῦ μήτε υἱὸν ὑπὲρ πατρὸς μήτε ἀδελφὸν ὑπὲρ ἀδελφοῦ. W uszkodzonym pap. 822 chodzi — zdaje się — o strajk w kopalni alabastru. Nr. 840 zachował 1 fragment znanej z papirusów florenckich korespondencji Heronina, mianowicie fragment listu Alypiosa prawdopodobnie do Heronina, na co wskazywałoby porównanie ze znanemi już listami. Tom kończy pap. 870, zawierający dłuższy list urzędowy stratega tzw. Ἀλεξανδρέων χώρα do stratega powiatu Oxyrhynchus. Dodajmy do powyższego sprawozdania sumaryczne

zestawienie tych aktów, których nie omówiliśmy, a więc: 4 kontrakty dzierżawy gruntu, 1 akt sprzedaży gruntu, 1 akt sprzedaży domu, 5 sprawozdań urzędowych różnej treści, 7 rachunków, 6 pokwitowań, 4 petycje, 3 skargi, 2 zlecenia wypłaty, 1 orzeczenie władz, 23 listy, 1 fgm. dokumentu z czasów prześladowań Decjusza i 2 fragmenty dokumentów treści bliżej nieokreślonej — a otrzymamy pełny obraz zawartości tomu.

Jak widać z przeglądu treści, zasługa wydania tego tomu tkwi nie w doniosłości treści aktów, lecz w tem przedewszystkiem, że udostępnił on światu naukowemu szereg nowych świadectw życia starożytnego, a następnie w tem, że umożliwił zestawienie ich z dawnemi, już poznanemi, a tem samem przydzielenie im odpowiedniego miejsca w serji dokumentów, pochodzących z tego samego mniej więcej czasu. Wartość świadectw byłaby znacznie większa, gdyby nie opłakany nieraz stan fragmentów. Do jakich rozmiarów to dochodzi, dowodzą narzekania wydawców np. takie: „Itentativi di correzione o integrazione sono sempre poco sicuri“ lub: „Gli errori grafici e grammaticali sono tali e tanti da rendere impossibile a noi restituire un contesto tolerabile“. FRANCISZEK SMOLKA.

Oko Jan, Mownica rzymska *(Rostra Romana)*, Wilno 1926, Skład Główny Księg. Sw. Wojciecha. 29 s. 11 rycin. — O. omawia mownicę rzymską, podając jej historyczny rozwój, wygląd, topografję, zabytki na niej stojące i ważniejsze wykopaliska na niej rozegrane. Mownica ta w czasach republikańskich znajdowała się na *comitium,* a od triumwirów (IV w.) na forum: tamta była republikańska, ta cesarska. W opracowaniu tego tematu oparł się O. na autopsji (w r. 1924), źródłach literackich, jak i na badaniach Hülsena, Thédnata, Richtera, Jordana, a głównie Ettore de Ruggiero, *Il foro romano* 1913. Coprawda, po pracach tych uczonych trudno dać co nowego, tembardziej, że od r. 1904 żadnych wykopalisk na forum nie było. Ale ująć to jasno i przejrzyście, i podać poraz pierwszy czytelnikom po polsku, to zadanie pociągające, z którego autor świetnie się wywiązał. Szkoda, że O. nie wciągnął jeszcze mownicy, znajdującej się przy *templum Divi Iuli,* nie podał szkicu orjentacyjnego forum z temi zabytkami, które omawia, że nie zdradził, skąd wziął ryciny. Przydałaby się jeszcze krótka wzmianka o wycięciu mownicy od strony łuku Septimjusza: również dobrem by było podanie tłumaczenia do tekstu z kolumny Duiljusza (s. 12), dość niezrozumiałego (dziś w muzeum Mussoliniego na Kapitolu). Dalej pewne zastrzeżenie się wyłania, czy nazwanie mownicy cesarskiej kapitolińską (s. 14 — podaje je H. Marucchi, *The Roman Forum and the Palatine* 1906, 60) jest odpowiednie, bo ani inni uczeni jej nie wprowadzają, ani nie odpowiada topografji, bo jest to mownica pod Kapitolem, a więc raczej podkapitolińska. Również pewną wątpliwość nasuwa zagadnienie, czy istotnie tę mownicę cesarską „budowali, jak się zdaje triumwirowie, a może sam Antonjusz“, jak podaje autor na s 16 za de Ruggierem: inni bowiem uczeni wypowiadają się odmiennie, np. Hülsen, *Forum und Palatin* 1927 uważa, że to August zrobił, przyczem daje jej wymiary odmienne, niż sam dotąd i inni uczeni, bo augustowska według niego s. 29 miała mieć 29, 5 m (= 100 stóp rzymskich) długości frontowej, a 4 m wysokości. E. Petersen, *Comitium, Rostra, Grab des Romulus* 1904, 34 n. mówi, że ją Cezar zaczął, a Antonjusz skończył. Pewne nieporozumienie sprawia nazwa Memmjusz (s. 1 n.), polegające na błędzie drukarskim: ma być s. 1 w. 3 *C. Maenio,* a nie *C. Memmio*; zresztą od tego Menjusza są *moeniana* (balkony). Również odpowiadałaby nazwa: *St. Martina* raczej św. Marcinie (s. 10); błędem drukarskim jest pominięcie 1 przy s. 11 w. 2 (ma być 1 195). R. GOSTKOWSKI.

Duhn Fr., Italische Gräberkultur, Heidelberg 1924, Winter. I t., VIII 688 s, 173 ryc na 37 tabl., 12 map. — Podstawowa praca ta z dziedziny prehistorji Italji poświęcona jest w pierwszej części cywilizacji paleolitycznej, neolitycznej i kuprolitycznej oraz „Italikom“ z grobami ciałopalnemi i szkieletowemi. W przedstawieniu każdego okresu stosuje D. zasadę topograficzną, wyzyskując literaturę przedmiotu i sprawozdania z wykopalisk do ostatniej chwili. Książkę zamykają indeks rzeczowy, spis rycin, wykaz miejscowości oraz skorowidz, odnoszący się do map. razem 54 stron, co świadczy

o ogromie materjału, zgromadzonego przez autora. Dzieło D. uzupełniają obecnie liczne jego artykuły w *Reallexikon der Vorgeschichte,* omawiające czasy przedhistoryczne półwyspu Apenińskiego. PRZ.

Montelius O., La Grèce préclassique, Stockholm 1924, Kungl. Vitterhets Historie och Antikvitets Akademien, VI 180 s., 652 ryc. w tekście, 117 tabl., 4°. Cena 50 Kor. szwedzk. — Praca zmarłego w r. 1921 znakomitego prehistoryka szwedzkiego, której pierwszą część wydał ze spuścizny rękopiśmiennej O. Frödin. Dzieło składać się ma z dwóch tomów, z których pierwszy zawierać będzie tekst, ilustrowany rycinami, drugi tablice. W ten sposób ta część pracy M., która się już pojawiła, nie stanowi sama dla siebie skończonej i zamkniętej całości; wskutek tego sąd sprawozdawcy może być tylko tymczasowy, tembardziej, że główny zrąb leży jeszcze w rękopisie. Dzieło M. poświęcone jest przedewszystkiem epoce, poprzedzającej wprowadzenie żelaza do Grecji. Autor rozpoczyna od zebrania wyników wykopalisk na podstawie sprawozdań i publikacyj. Kolejno omawia Kretę i jej najważniejsze ośrodki w epoce neolitycznej i bronzowej. W następnych rozdziałach w podobny sposób traktuje Cyklady (Melos, Amorgos i łącznie resztę wysp) oraz Grecję kontynentalną (Tessalję, Focydę i Beocję, Attykę). Ciąg dalszy, tzn. wykopaliska z pozostałych krain Grecji, zarys chronologji Hellady przedhistorycznej, syntetyczne przedstawienie cywilizacji neolitycznej i bronzowej, a także rozdział o epoce żelaza, zawierać będzie część druga. — Praca M. daje synoptyczny przegląd w zakresie przedhistorycznej archeologji egejskiej, przyczem, rzecz zrozumiała, w szczególności podkreślone są w niej pewne zagadnienia, zajmujące bliżej prehistoryka. Przebija to już z samego doboru materjału ilustracyjnego, dzięki czemu książka M. stanowi doskonałe repertorjum z dziedziny kultury materjalnej Egei, zwłaszcza że ryciny na tablicach ugrupowane zostały w porządku rzeczowym. Z tego właśnie powodu należy pracę M. powitać z zadowoleniem. Ze wszystkich dotąd ogłoszonych opracowań syntetycznych cywilizacji egejskiej daje ona może najbardziej systematyczny pogląd na kulturę materjalną Grecji przedklasycznej, na podstawie obfitego materjału reprodukcyjnego, zebranego ze sprawozdań wykopaliskowych, a pod względem wykonania technicznego nader zadowalającego. Oczywiście, konieczne jest tu zastrzeżenie, że rękopis zamknięty został skutkiem zgonu autora w r. 1921 i że z tego powodu późniejsze materjały nie zostały już uwzględnione. Nie zmniejsza to jednak zasadniczych walorów pracy, które — miejmy nadzieję — wystąpią w pełni, kiedy będzie ona w całości dostępna światu naukowemu. PRZ.

Buck H. D., The Language Situation in and about Greece in the second Millenium B. C. (The Classical Philology XXI 1926, 1—26). — Artykuł niniejszy należy uważać za studjum krytyczne, wymierzone zwłaszcza przeciwko poglądom Harland'a (p. rec. jego *Prehistoric Aigina*, 1925 w Eos XXX 1927) na zagadnienie imigracji poszczególnych szczepów greckich z północy. Obok znanego przedtem materjału historyczno-lingwistycznego uwzględnia autor także źródła hetyckie, natomiast sceptycznie zapatruje się na kryterja archeologiczne przy ustalaniu kolejności przesunięć etnicznych na kontynencie greckim. W szczególności w wątpliwość podaje B. istnienie przełomu pomiędzy epoką wczesno- a średniohelladycką, nie wysuwając wszakże przeciwko temu dostatecznych argumentów. Rezultaty wywodów swoich streszcza B., lingwista i badacz dialektów greckich, w sposób następujący: 1. Okres neolityczny. Ludność o nieznanej zupełnie przynależności, lecz prawdopodobnie spokrewniona z ludnością obszarów naddunajskich. 2. Epoka wczesno- i średniohelladycka, ok. 2500—1600 prz. Chr. Ludność „egejska", spokrewniona z mniejszoazjatycką, której język pozostawił ślady w toponimice. 3. Epoka późnohelladycka, ok. 1600—1200 prz. Chr. Może najpierw panujący element joński, później eolsko-arkadyjski. Ekspanzja Greków w Egei. Niewykluczone enklawy niegreckie, jako przeżytki stanu poprzedniego lub skutki inwazyj, albo też jedno i drugie. 4. „Inwazja dorycka", ok. 1200—1100 prz. Chr. PRZ.

Karo G, Mykenai, Mykenische Kultur (Reallexikon der Vorgeschichte VIII 1927, 380—392, tab. 117—129). — Pierwszy artykuł zapoznaje nas w tre-

ściwy sposób z historją miasta Myken i znaleziskami na jego terenie, przyczem wyniki ostatnich wykopalisk angielskich zostały w pełni wyzyskane. Dzięki nim można obecnie ustalić czas powstania pałacu i grobów kopulastych na XIV w. prz. Chr. — Następny artykuł podaje ogólny zarys kultury mykeńskiej, oraz jej właściwości i określa granice rozprzestrzenienia. Z kolei omawia autor jej stosunek do kultury kreteńskiej i ekspanzję poza obręb kontynentu greckiego, jak również architekturę grobową i siedzib książęcych. K. przyjmuje wprawdzie terminologję angielską, ale tytuł jego artykułu mówi jeszcze o kulturze „mykeńskiej“, która chronologicznie odpowiada okresowi średnio- i późnohelladyckiemu. PRZ.

Müller Walter, Die griechische Kunst. Ein Taschenbuch in 475 Bildern, München 1925, Buchenau & Reichert Verlag, 431 s. 16°. — Dobrze zebrany materjał ilustracyjny poprzedza krótki (47 s.) przegląd dziejów sztuki greckiej. Tekst M.-a nie może mieć pretensji do samodzielnego ujęcia lub nowej interpretacji faktów artystycznych, ale podaje w jasnej i przejrzystej formie dzieje greckiej twórczości artystycznej z uwzględnieniem roli czynników zewnętrznych w rozwoju sztuk plastycznych. Polecenia godny podręcznik, choćby dla szybkiego zorjentowania się w najważniejszych zabytkach sztuki greckiej. K. M.

Studniczka Franz, Niccolò da Uzzano (Festschrift Heinrich Wölfflin zum 21 Juni 1924, überreicht von Freunden und Schülern, München, Hugo Schmidt Verlag, s. 135—153, ryc. w tekście 12). — Przedmiotem tego artykułu jest znany terakotowy biust z Bargello, dłuta Donatella, uważany powszechnie za portret Niccola da Uzzano, przywódcy arystokratycznej partji Popolari, przeciwników pierwszych Medyceuszów. Autor poddaje gruntownej rewizji dotychczasową interpretację przedstawienia na podstawie szczegółowej analizy zarówno źródeł literackich, jak i monumentalnych. Z jednej strony wykazuje nieścisłość chronologiczną w łączeniu nazwiska Donatella z portretem Niccola da Uzzano, z drugiej zaś uwydatnia rozbieżność indywidualnych cech portretowanego między skądinąd pewnemi wizerunkami Niccola (np. portret tegoż pędzla Altissima w przejściu z gal. Uffizi do Pitti we Florencji) a biustem z Bargello. Autor zauważa dalej, że przedstawiony tu mężczyzna jest odziany w rzymską togę, a wyraz zawarty w pełnym ekspresji modelunku partji orlego nosa, zaciśniętych ust i głęboko osadzonych oczu, pozwala nam domyślać się w tej głowie portretu jakiegoś znakomitego mowcy. Takim, jak wiadomo, Niccolò nie był. S. sięga więc do repertuaru rzymskich przedstawień portretowych, których wpływ na sztukę włoskiego Quattrocenta zdołała już dawniej nauka stwierdzić, i dochodzi do wniosku, że w biuście z Bargello mamy zachowany wizerunek Cycerona, wykonany przez rzeźbiarza z artystycznego kręgu Donatella, nie wykluczając i jego samego. W podobnem przypuszczeniu utwierdza autora szereg plakiet cyceronowskich i marmurowy biust mowcy z galerji Uffizi we Florencji, które to okazy znane już były w okresie odrodzenia i służyły niejednokrotnie rzeźbiarzom włoskim za wzór do przedstawień ulubionej przez humanistów postaci Cycerona (np. okrągła płaskorzeźba Amadea na cokole kościoła Kartuzów obok Pawji). Jakkolwiek interpretacja S.-i nie wyklucza innych możliwości tłumaczenia zabytku, jest ona w każdym razie bardzo cennym przyczynkiem do ikonografji rzymskiej. K. M.

Romanelli Pietro, Leptis Magna [Africa Italiana, Collezione di monografie a cura del Ministero delle Colonie], Roma 1925, Società editrice d'arte illustrata, VIII 176 s., ryc. 150, tabl. 6 i 2 mapy. — Wykopaliska włoskie, prowadzone systematycznie od r. 1911 do chwili obecnej na terenie afrykańskiej prowincji Cyrenaiki, wydobyły z piasków pustynnych jedno z najwspanialszych miast imperium rzymskiego, Leptis Magna. Ogólnemu zainteresowaniu nowemi odkryciami zadość czyni nowa książka R.-go, która stanowi pewnego rodzaju kompendjum dotychczasowych wiadomości o mieście rodzinnem Septimjusza Sewera. Częste wzmianki o Leptis u pisarzy starożytnych pozwalają nam odtworzyć losy tych okolic, gdzie na gruzach osiedli fenickich, greckich (Dorowie w VI w. prz. Chr.), kartagińskich i numidyjskich powstało wielkie miasto rzymskie, którego rozkwit przypada na

II w. po Chr. Najazdy Wandalów w V w. i ostatecznie przybycie Arabów położyły kres świetności Leptis Magna, a piaski pustyni dokonały reszty. Od XIII w. począwszy, spotykamy częste wzmianki o Leptis w dziennikach podróży, dorywcze zaś wykopaliska o charakterze rabunkowym dobyły z piasków szereg rzeźb starożytnych, które dzisiaj zdobią światowe zbiory. Dziejom Leptis Magna poświęca autor pierwsze rozdziały swej książki. W części drugiej znajdujemy szczegółowe omówienie ostatnich zdobyczy wykopaliskowych i dokładną topografję miasta, wyposażonego w monumentalne budowle użyteczności publicznej, jak fora, bazyliki, termy, wodociągi, cyrk itd. Autor uwzględnia też znalezione tamże okazy plastyki, mozaik starożytnych oraz drobniejszych przedmiotów przemysłu artystycznego i zamyka w ten sposób w ramach swej pracy całość zabytkową tej miejscowości. Mimo skromności R.-go, który we wstępie określa swą pracę jako *un punto di partenza, non un punto di arrivo*, przynosi ona znacznie więcej od zebrania surowego materjału. Dokładna bibljografja, indeks rzeczowy, umiejętny dobór materjału ilustracyjnego (w tem liczne zdjęcia architektoniczne), współdziałają z doskonałym tekstem dla wytworzenia jasnego obrazu u czytelnika. Strona typograficzna wydawnictwa prawdziwie wytworna. K. M.

Kjellberg E r n s t, Studien zu den attischen Reliefs des V Jahrhunderts, Uppsala 1926, Almqvist, 151 s., tabl. 18. — Celem tej pracy jest zróżniczkowanie stylu attyckich płaskorzeźb z V w. przed Chr. pod kątem pewnych tendencyj artystycznych, które nie muszą być koniecznie wynikiem obcych wpływów. Autor wyraża przekonanie, że linearny styl płaskorzeźb klasycznych poczyna się kształtować w dekoracji Partenonu, a szczyt swój osiąga w reljefach na balustradzie świątyni Nike Apteros. Później następuje zmiana orjentacji: ekonomja konturu i sylwety na korzyść efektów ruchu i plastyki przedstawienia. W samym fryzie partenońskim dopatruje się autor, podobnie jak Curtius, ręki kilku mistrzów. Pomijając ostatnie zagadnienie, trudno zgodzić się na określenie stylu fryzu partenońskiego jako kompozycji linearnej. W terminologji K.-a mamy przykład błędnego zastosowania kategoryj Wölfflina, urobionych dla sztuki odrodzenia i baroku. Jako konkretny wyraz artystycznego patrzenia jest fryz partenoński — jak zresztą cała twórczość rzeźbiarzy attycko-jońskich tej doby — dowodem malarskiego poglądu artystów na świat. W układzie poszczególnych grup figuralnych, w traktowaniu szat i szczegółów anatomicznych, możemy właśnie zauważyć dążność artysty do wydobycia maximum efektów malarskich z kompozycji. W niektórych partjach fryzu silne kontrasty światłocienia wywołują już wprost wrażenie wizji malarskiej. Te same cechy znajdujemy też w płaskorzeźbach na balustradzie świątyni Nike Apteros. Przeciwnie sztuka dorycka tego okresu, więc w pierwszym rzędzie szkoła peloponeska, stoi pod znakiem zdecydowanego linearyzmu (por. mój artykuł pt. *Contribution au problème de la race dans le domaine de l'art plastique*, Eos XXX 1927, 175 n. gdzie omówiłem szczegółowo oba typy twórczości, tj. dorycki — linearny i joński — malarski). Natomiast artyści nowoattyccy (epoka Augusta), zapożyczając wzorów z zasobu klasycznej płaskorzeźby attyckiej, przetwarzali je już w stylu linearnym, który jest zresztą charakterystyczną cechą każdego kierunku klasycystycznego. Błąd autora tkwi w tem, że dla oznaczenia reliefów płaskich w przeciwieństwie do wysokich *(haut-relief)* z V w. prz. Chr., użył wölfflinowskiego pojęcia linearności. Pozatem jednak książka K.-a zawiera wiele cennych myśli i zasługuje ze wszech miar na uwagę.

K. MICHAŁOWSKI.

Forma Italiae. Regio I, Latium et Campania. Vol. I. Ager Pomptinus, pars 1, Anxur-Tarracina descripsit J o s e p h u s L u g l i, Roma 1925. Danesi XXVI 218 s. XI tablic poza tekstem, oraz 172 fotogr. i liczne rysunki i plany w tekście. Folio. Cena 320 lir.

Dzieło to, którego cząstka obecnie się pojawiła, ma już swoją historję. Jeszcze w r. 1919 Lanciani zobowiązał się imieniem Włoch spowodować prace nad mapą topograficzną byłego imperjum rzymskiego, podając równocześnie myśl, aby każde państwo opracowało tę prowincję rzymską, która

obecnie leży w jego granicach. Warunkiem takiej mapy jest dokładne wpisanie wszystkich zachowanych pomników; na wezwanie i pod kierunkiem Generalnej Dyrekcji sztuk pięknych zawiązał się komitet wykonawczy akademij włoskich (*Unione Nazionale Accademica*), który przeprowadza prace inwentaryzacyjne. Zadaniem najbliższem komitetu jest sporządzenie *formae Italiae*, uporządkowanej wedle *regiones Augusti*, zawierającej wszystkie zabytki od czasów przedhistorycznych do wieków średnich, ze szczególnem uwzględnieniem epoki rzymskiej. Będzie to więc *corpus monumentorum* na wzór istniejącego już zbioru napisów.

Stosownie do założenia punktem wyjścia dla całej pracy jest *regio Augusti*, której część pierwsza obejmuje obszar *Tarracina*, tj. skrawek wybrzeża, położonego nad morzem Tyrreńskiem, pomiędzy Lacjum a Kampanją, tzn. część via Appia między punta di Leano aż do Torre dell' Epitaffio; podstawę kartograficzną stanowią mapy wojskowe z podziałką 1:25000 oraz plany. Dla przejrzystości podzielił autor obszar Tarraciny na sześć pasów terytorjalnych, jak następuje: 1. Via Appia od płn.-zach. granicy miasta Tarracina do punta di Leano. 2. Obszar will zgrupowanych dokoła płn.-zach. bramy miasta. 3. Tarracina na wzgórzu, najstarsze osiedle. 4. Obszar obejmujący port Trajana (?) wzgl. Antonina Piusa i wybrzeże. 5. Akropolis panująca nad całą okolicą i 6. Via Appia od płd.-wsch. granicy miasta do Torre dell' Epitaffio. Inwentaryzację pomników poprzedza szkic historyczny o całym obszarze, oparty na kompletnej tradycji literackiej i pomnikowej od czasów przedrzymskich do r. 1499, tj. do roku zajęcia miasta przez państwo kościelne; zrozumienie historji miasta ułatwia opis topograficzno-geologiczny i analiza nawarstwień osiedli z różnych czasów, o różnych typach, różnym obszarze i odrębnych cechach charakterystycznych. W sposób przejrzysty i oryginalny rozwiązał L. trudność, jaka się nastręczyła przy zidentyfikowaniu pomnika opisanego w tekście z jego położeniem na mapce. Oto pasy terytorjalne oznaczone są cyframi rzymskiemi (od I—VI), poszczególne zaś pomniki uzmysłowione są znakami konwencjonalnemi, zależnemi od przeznaczenia pomnika, oraz zaopatrzone cyfrą arabską, której odpowiednik razem ze znakiem konwencjonalnym w tekście wyklucza wszelką możliwość pomyłki. Całość synoptyczną terenu dają zdjęcia fotograficzne z aeroplanu. W szkicu historycznym na szczególną uwagę zasługuje rozpoznanie przez Lugli'ego ruin z czasów Sulli jedynie na podstawie techniki i materjałów budowlanych — ruin, które świadczą o odbudowie miasta, zniszczonego zapewne w wojnach domowych.

Główną część pracy stanowi dokładny opis każdego pomnika, zachowanego na terenie z dokładnem podaniem wymiarów i materjału budowlanego, oraz określenia istoty budowli, jej przeznaczenia i czasu powstania. Na podstawie starych map, rysunków, druków i rękopisów usiłuje L. ustalić położenie i wygląd pomników, z których dzisiaj nie istnieje nawet najmniejszy ślad.

Trudno podać w zwięzłem omówieniu całą bogatą treść tego epokowego dzieła. Ograniczymy się więc do pomników najważniejszych dla historyka i archeologa, wyliczając je wedle pasów terytorjalnych, przyjętych przez autora. W II pasie terytorjalnym zachowane są tzw. wille, które L. łączy ze wzmianką Liwjusza (VIII 21, 11), sięgające czasów kolonizacji rzymskiej po r. 329 prz. Chr.; najmłodsze warstwy wskazują na II w. po Chr. W fundamentach widać w części sposób budowania poligonalny z bezpośredniem przejściem do *opus quadratum*. — W III pasie zwracają uwagę mury miasta; z dokładnego ich zbadania wynika ścisły związek pomiędzy epokami konstrukcyjnemi a historycznemi. W pobliżu starożytnego forum znajdowała się świątynia tzw. większa, stanowiąca obecnie część katedry tarracyńskiej. Do ważniejszych znalezisk zalicza się płaskorzeźba Kabirów, ciekawa dla religjoznawstwa. W pasie IV widnieją resztki amfiteatru, termów i budowli portowych, które L. — odmiennie od tradycji literackiej, wiążącej je z panowaniem Antonina Piusa — kładzie na czasy Trajana, popierając swą hipotezę wyjaśnieniem znalezionego napisu i nieznanej dotychczas płaskorzeźby (w posiadaniu prywatnem). L. odkopał w zupełności

dotąd częściowo tylko znany portyk o typie στοὰ ποικίλη: dotychczas błędnie uważany za część składową willi Domicjana; okazuje się teraz, że służył on do użytku publicznego. W pasie V omawia L. mury Akropoli, mylnie dotąd przypisywane Teodörykowi: obecnie na podstawie dokładniejszych wykopalisk można z niezawodną pewnością umieścić czas ich powstania przed Augustem. Budynek, zwany dawniej świątynią mniejszą, jest bezwątpienia mieszkaniem kapłanów, wedle znanej analogji zabudowań, poświęconych Jowiszowi *Latiaris* w górach albańskich. Perłą wszystkich pomników całego obszaru jest świątynia Jowisza *Anxur*, której podmurowania zupełnie dobrze zachowane, wykazują ślady odnowień po zniszczeniach z r. 206 wspomnianych przez Liwjusza (z r. 206 Liv. XXVIII 11, 2, i 179 prz. Chr. Liv. XL 45, 3). Niestety drobne tylko resztki górnej części świątyni pozwalają zaledwie rozpoznać jej kształt pierwotny: kolumnada koryncką pseudo-peripteros i pronaos o sześciu kolumnach. — W VI pasie zasługują na wyszczególnienie ruiny willi Galby, o której znajdujemy wzmiankę u Swetonjusza i gigantyczne przecięcie masywu Pesco Montano, nad czem prace trwały od Hadrjana do Antonina Piusa, celem odtworzenia dla via Appia szerokiego ujścia.

Już sam przegląd treści daje pojęcie o olbrzymiej pracy i wszechstronnem przygotowaniu autora; dokładna znajomość archeologji i literatury, historji i architektury, geografji i topografji pozwoliły Lugli'emu wykończyć tę część dzieła w sposób, przynoszący zaszczyt nauce włoskiej. Jeżeli dodamy do tego, że prawie wszystkie pomniki są odtworzone w udatnych zdjęciach fotograficznych, obejmujących nawet plastyki, rozmieszczone dziś w rozmaitych muzeach lokalnych, a znalezione w opracowanym obszarze w różnych czasach, to nie będzie przesadnem twierdzenie, że dzieło powyższe stanowi — obok zbioru napisów — drugą podstawę wszelkich studjów na polu archeologji i historji rzymskiej; gotowe do druku dalsze części tomu I wyjdą wkrótce. Dzieło zyskałoby na wartości, gdyby mapy były czyściej i wyraźniej odbite. Dokładna korekta usunęłaby niejeden błąd druku, szpecący książkę. Wreszcie wymaganiem zasadniczem jest indeks, który zapewne zostanie sporządzony dla całej części dzieła, obejmującej *prima regio Augusti*. L. H.

Ducati Pericle, Etruria Antica [Collana Storia e Pensiero], Torino 1925, Paravia Editore t. I VIII 174 s. 12 tabl., t. II 199 s., 13 tabl. 1 mapka. 16°. Cena 25 lir.

Ani w obecnej dobie, ani w najbliższej przyszłości nie da nam jeszcze nauka historji Etrusków; tymczasem zadaniem etruskologji będą i nadal mozolne próby przedzierania się przez gąszcz zagadnień, często bez możliwości ich rozwiązania. Tem większą jest zasługa autora, etruskologa bolońskiego, że podjął się napisania tego szkicu orjentacyjnego; podaje on bowiem w formie zwięzłej i treściwej wszystko, co się o Etruskach dzisiaj wie (lub przypuszcza) i wskazuje bez osłonek braki naszej wiedzy o nich: rachunek sumienia naukowego. — W dziesięciu rozdziałach czytelnik zapoznaje się z pochodzeniem i nazwą, pismem i mową, religją i państwowością, historją i sztuką Etrusków. Wskaźnik topograficzny i muzeologiczny (wymieniający wszelki materjał etruski na całym świecie) oraz kronika historyczna wykopalisk i obszerna bibljografja ułatwiają korzystanie z dzieła i stanowią repetitorium całości *in nuce*. — Układ książki jest przejrzysty i rozwija się logicznie: naprzód wstęp geograficzno-geologiczny oraz opis topograficzny Etrurji dzisiejszej (augustowskiej VII *regio*), dalej lud, który tu mieszkał, skąd i kiedy przybył, wedle najbardziej przyjętych hipotez (D. sam przychyla się do hipotezy Koertego, że Etruskowie przybyli morzem w VIII w. prz. Chr., za czem przemawia ich charakter żeglarski, postęp osadnictwa od wybrzeża ku wnętrzu i ku północy, oraz nazwa Tyrsenowie u Herodota, *Tursza* na pomnikach egipskich, tzn. Etruskowie), potem język (który mimo chwalebnych usiłowań Skutcha, Herbiga i innych w zasadzie pozostał tajemnicą) i pismo tego ludu (prototypem alfabetu etr. był alf. grecki jeszcze przed rozdzieleniem się alfabetów na wschodni i zachodni), następnie religja (jej zawartość własna, wpływy greckie, demo-

nologja i zawiła obrzędowość, którą w części przyjęli Rzymianie); za tem idzie jeden z najciekawszych rozdziałów (V) o państwowości i życiu prywatnem, które silnym refleksem odbijają się jeszcze u Rzymian (trójdzielność plemienna, trzy bramy miejskie, trójdzielna świątynia, *bulla, toga praetexta, sella curulis,* triumf, ustrój królewski z przejściem do republiki arystokratycznej, taktyka prymitywna). Rozwój uzbrojenia etruskiego idzie od przedhelleńskiej siekiery podwójnej (por. stelę wojownika *Aule Feluske* [nomin.]), poprzez wozy Homerowe (por. bigę z Monte Leone) do uzbrojenia greckiego (por. Marsa z Todi). Podstawą kultury materjalnej była wysoko rozwinięta technika metalurgiczna (zwłaszcza w Populonji) i należyta gospodarka rolna (oliwka — wino), oparta na genjalnym systemie hydraulicznym, oraz rozgałęzione stosunki handlowe zamorskie. Dziwna rzecz, że system monetarny (ze stemplem bitym jednostronnie) rozwinął się dopiero w V w. prz. Chr. W zgodzie z kulturą materjalną, która wyżej ceni rzemieślników niż literatów, lekarzy niż poetów, rozwija się umiłowanie doczesności, groza śmierci (por. wykwity przerażonej fantazji, których szczytem wyobrażenie *Tuchulki* i *Charu = Charona),* brak polotu myśli i idealizmu, dążenie do wygody, zbytku i widowisk. — Po ogólnej charakterystyce tego ludu prowadzi nas autor poprzez jego historję od VII w. prz. Chr. do Augusta, a w ostatnich dwóch rozdziałach rzeczowych (VII i VIII) omawia obszernie i wyczerpująco sztukę, na podstawie materjału archeologicznego, znalezionego w grobach i świątyniach Rozdziały IX i X zawierają wymienione już indeksy i kronikę wykopalisk. — O szeregu zagadnień, poruszonych przez Ducati'ego, ma prawie każdy etruskolog swój sąd własny, oparty na hipotezie, pomyślanej przez siebie; już ta wielka płynność zapatrywań utrudnia wydanie sądu objektywnego. Że praca ta jest idealnym wstępem do etruskologji, to nie ulega wątpliwości. Autor jest doskonałym znawcą przedmiotu, ostrożnym w sądach, krytycznym w ocenie lasu hipotez. Mimo to, a może właśnie dlatego, historyka dziwi zbyt pochopne przyjęcie pochodzenia Etrusków z Azji Mniejszej, kolonizacji wybrzeży morza tyreńskiego, i to w VIII dopiero wieku prz. Chr., mimo że materjał archeologiczny wcale nie uprawnia do takich wniosków, a szereg ważnych faktów przemawia wprost przeciw hipotezie Koertego i archeologów w ogólności. Religjoznawca pragnąłby może ściślejszego określenia pewnych pojęć religijnych oraz bogatszego materjału porównawczego. Dzieło Ducati'ego najbardziej zadowoli historyka sztuki, który uzna, że wszystko istotne jest w niem uwzględnione i że na podstawie materjału, dostarczonego i systematycznie uporządkowanego, można sobie wyrobić wcale jasny sąd o architekturze sakralnej i świeckiej, o rzeźbie, malarstwie, toreutyce i działach sztuki stosowanej. Niezadowolonym pozostanie tylko początkujący etruskolog, a to dlatego, że zbyt mała ilość ilustracyj nie obejmuje nawet najważniejszych pomników etruskich... co jednak jest raczej winą skąpego wydawcy niż zawsze hojnego autora. L. H.

Nüesch Elsa, Nietzsche et l'antiquité. Essai sur un idéal de civilisation. Paris 1925. Presses Universitaires. XIV 434 s. — Praca autorki, z pochodzenia Szwajcarki, należy do tych, których celem jest rzucenie pomostu między umysłowością francuską a niemiecką. Tytuł jest nieścisły: autorka, przekraczając ustawicznie temat, daje nam więcej, niż obiecuje — ewolucję filozofji Nietzschego i jej ocenę. To nie zmniejsza oczywiście interesu, jaki książka p-ny N. przedstawia dla badaczy świata klasycznego. Autorka ujmuje przebieg ewolucji poglądów Nietzschego w szereg faz, przedstawiając kolejno, jak kształtowały się one w okresie marzeń o cywilizacji artystycznej, następnie zaś w fazie pozytywistycznej i w ostatniej fazie biologicznej, fazie witalizmu. Nietzsche przez całe życie szukał warunków, w jakich może powstać „une civilisation-modèle“, a widząc jedyny przykład takiej cywilizacji w Grecji, ustawicznie wracał do świata klasycznego. Wobec braku uniwersalnego kryterjum dla wyznaczenia wartości, jego ocena poszczególnych elementów cywilizacji musiała podlegać ciągłym modyfikacjom, które p-na Nüesch przedstawia w sposób wyczerpujący. Nietzsche objawił najcenniejszą i najpotężniejszą właściwość genjusza

greckiego, jaką stanowi jego dążność do udoskonalenia się we wszystkich kierunkach. Z krynicy studjów klasycznych zaczerpnął on także swą oryginalną koncepcję filozofa, będącego prorokiem i lekarzem cywilizacji. Jego odkrycie zmysłowości dionyzyjskiej u Greków było objawieniem. Równem objawieniem była jego walka z sokratyzmem. Dlatego też: — „odrzucając uprzedzenia Nietzschego i jego manję przekształcania faktów historycznych stwierdzamy, że jego rozważania na temat wiecznych wartości, jakie zawdzięczamy kulturze helleńskiej, są niemal niewyczerpanem źródłem refleksji dla historyka idei. Razem z nim uważamy, że myśl i sztuka grecka działają w dalszym ciągu w nas i przez nas, ponieważ potęga idei jest nieograniczona" (s. 421). — Będąc w zgodzie z autorką w cytowanych tu zapatrywaniach, możemy gorąco jej książkę zalecić. K. Z.

Jardé Auguste, Les céréales dans l'Antiquité grecque. La Production. Paris 1925. de Boccard. XVI 237 s. — Rolnictwo greckie zyskało w tej książce wyczerpującą monografję. Praca to wielce mozolna, przynosząca subtelnie uzyskane zestawienia statystyczne i bardzo ciekawe konkluzje natury ogólniejszej. W gospodarce rolnej krajów greckich daje się zauważyć, zdaniem J., tendencja do wypierania uprawy zboża przez rentowniejszą kulturę wina i oliwki. Uprawa zboża nie zanikła jednak całkowicie ze względu na ustrój rolny grecki, w którym przeważała drobna własność włościańska. Brak kapitałów i tradycjonalizm włościański przyczyniły się do zachowania kultury zboża. Wieśniak grecki starał się uzyskać kulturę mieszaną szczęśliwą kombinację płodów rolniczych i drzew. Ten typ mieszany, charakterystyczny dla Attyki, dominuje we wszystkich krajach greckich. — Rolnictwo greckie nie wykazuje postępu w metodach gospodarki, praca rolnika w czasach Hezjoda i Polybiosa jest absolutnie identyczna. To wszystko sprawia, że produkcja zboża w krajach greckich była zawsze bardzo skromna i dlatego nie istniała równowaga między produkcją a konsumpcją. Jednak zdaniem J. tylko w przeludnionych wielkich miastach konsumpcja tak bardzo przewyższała produkcję, że kwestja wyżywienia ludności stanowiła doniosły problem polityki wewnętrznej. Gdzieindziej rozbieżność między produkcją a konsumpcją była znacznie mniejsza, w niektórych zaś miastach rozwinął się prawdziwy maltuzjanizm (Aristot. Polit. II 7 s. 1272), który całkowicie usunął kwestję wyżywienia ludności. Czy jednak ten bezwiedny lub nawet świadomy maltuzjanizm nie jest właśnie następstwem niedostatku produkcji zboża? Czy przejawianie się jego nie świadczy samo przez się, że wbrew J. ten niedostatek dał się w dużym stopniu we znaki nie tylko Atenom, Koryntowi itd., ale i mniejszym rolniczym gminom? K. Z.

Dessau Hermann, Geschichte der römischen Kaiserzeit. Zweiter Band. Erste Abteilung. Die Kaiser von Tiberius bis Vitellius. Berlin 1926. Weidmann. 400 s. — D. sam stwierdza w przedmowie, że dzieło jego przynosi tylko w niektórych ustępach nowe zdobycze. Celem jego jest systematyczne ułożenie materjału już znanego. Rezultat można uznać za bardzo szczęśliwy, zwłaszcza w drugim tomie, który właśnie leży przed nami. Na uwagę zasługuje charakterystyka Tyberjusza. Nad jego panowaniem zaciążył testament Augusta, wykazujący sympatje tego władcy do rodziny Drususa większe niż do starszego pasierba. Tyberjusz był skrępowany przez formy, nadane państwu przez poprzednika, które respektował z musu, ale których nie umiał rozwinąć ani ulepszyć. Ostateczną zgubą jego panowania był przyjaciel (Sejan); zagadkę, jaką stanowi powolność Tyberjusza dla Sejana, wyjaśnia D. przez stwierdzenie, że Tyberjusz „nie narodził się na panującego", albo zdegenerował się przez te 50 lat życia, które spędził w poddaństwie (84 n.). Za winy Kaliguli odpowiedzialność ponosi August. „Kto tak długo, jak August, rządzi światem, jest odpowiedzialny za grzechy nietylko najbliższego pokolenia" (s. 136). — Ta sama myśl przewodnia o odpowiedzialności Augusta za dalsze dzieje cesarstwa występuje też i przy rozważaniach na temat upadku Nerona (s. 299). Przed lapidarną charakterystyką tego władcy, podobnie jak i Klaudjusza, D. cofnął się, zapewne wydawała mu się za łatwa. Ale wartość dzieła leży nie w tych charakterystykach i ogólnych poglądach, ale w przedstawieniu szczegółów procesu dziejowego.

Bury J. B., History of the Later Roman Empire from the death of Theodosius I to the death of Justinian (A. D. 395 to A. D. 565). London 1923. Macmillan. Vol. I 471 s. Vol II 491 s. — Znakomity historyk angielski, który ongiś opracował dzieje cesarstwa wschodnio-rzymskiego od Arkadjusza do Ireny (r. 1889), obecnie o wiele szerzej przedstawił dzieje pierwszego okresu tego cesarstwa, uzupełniając je przez szerokie przedstawienie dziejów Zachodu. W dziele B. uzyskaliśmy więc wyczerpującą historję V wieku i czasów Justyniana. Oprócz dziejów wojennych B. szeroko omawia dzieje wewnętrzne cesarstwa i jego cywilizacji. — Zastanawiając się nad przyczynami upadku cesarstwa na Zachodzie (I 308—313), B. odrzuca tradycyjny już dzisiaj punkt widzenia Gibbona, jakoby przyczyny natury ogólnej (wyludnienie, przyjęcie chrześcijaństwa itd.) odegrały tutaj rozstrzygającą rolę. Wyludnienie Italji, proces aktualny już w czasach Augusta, stanowi ważny fakt dziejowy, nie pozostający jednak w związku z upadkiem cesarstwa. Ilość Germanów, jaka wtargnęła do cesarstwa na skutek tzw. „wędrówki narodów", była bardzo nieznaczna. Chrześcijaństwo nie osłabiło siły wojennej cesarstwa, przeciwnie — chrześcijanie byli lepszymi jego obrońcami w wojnach z barbarzyńcami niż współcześni poganie. Upadek władzy cesarskiej na Zachodzie B. tłumaczy przez „a series of contingent events", na które złożyły się: inwazja Hunów do Europy, porażka Walensa od Wizygotów, uzurpacje, które wytępiły dynastję Walentynjana I na Zachodzie, błędna polityka Stilichona itd. Upadek cesarstwa nie był więc nieuniknionem następstwem przyczyn natury ogólnej. K. Z.

C. Suetoni Tranquilli, De grammaticis et rhetoribus edidit, apparatu et commentario criticis instruxit Rodney Potter Robinson. Paris 1925, VI 80. — Około roku 1450 odkrył Henoch Ascoli rękopis, zawierający obok drobnych pism Tacyta także fragmenty z dzieła Swetonjusza *de viris illustribus*, a mianowicie księgę *de grammaticis latinis* i coś niecoś z *de rhetoribus*. Chociaż była to już epoka druku, poczęto przepisywać ów stary rękopis i w krótkim czasie mogła Swetonjuszowa książeczka pochlubić się wcale pokaźną liczbą rękopisów i olbrzymią ilością błędów i różnic lekcyj. *Editiones principes* (tzw. *Incerta* w Wenecji około 1472, *Veneta* z r. 1474. *Florentina* 1478, *Aldina* 1508) nie są przedrukami owego starego rękopisu, który wnet zaginął. Od niego to, choć był lichy i upstrzony wielu błędami, czasem bardzo dawnemi, pochodzą istniejące dzisiaj rękopisy różnej i nienadzwyczajnej wartości. Niektóre z nich (lepsze) posiadają spis imion własnych, przejęty z owego archetypu. Po wydaniu Rotha (C. Suetoni Tranquilli quae supersunt omnia, Lipsiae 1858) i Reifferscheida (Suetoni... praeter Caesarum libros reliquiae, Lipsiae 1877) zajął się Robinson sporządzeniem krytycznej edycji z wielkim wkładem czasu, pracy, pilności i inteligencji. Uzupełnił materjał rękopiśmienny, poklasyfikował źródła, a wyniki swej pracy ogłosił w osobnej dysertacji drukowanej w r. 1922, *De fragmenti Suetoniani De grammaticis et rhetoribus codicum nexu et fide* (University of Illinois, Studies in Language and Literature vol. VI nr. 4), do której nieraz się w uwagach krytycznych swego wydania odwoływa. Bez tego nowego wydania trudno będzie się obejść temu, kto zechce czytać owe pisemko Swetonjusza, tembardziej, że rozważania krytyczne wydawcy mieszczą sporo materjału, rozjaśniającego ciemne miejsca. Nowy wydawca odznacza się nietylko zdumiewającą pilnością, lecz także wielką bystrością i niezależnym zmysłem krytycznym. Tak np. wbrew dawniejszym przypuszczeniom czy sądom, że spis imion może pochodzić od samego autora, R. stwierdza, że spis ten jest od Suetonjusza młodszy, gdyż ułożono go na podstawie egzemplarza już zniekształconego błędami. Jest jednakowoż starożytny, bo niektóre błędy tekstu można poprawić przy jego pomocy, czyli spis jest starszy od owego błędu. Czasem zdarza się, że wydawca niesłusznie podejrzewa jakieś miejsce, dopatrując się zepsucia tekstu lub luki: ale też nieraz widać miejsca, których pewna zupełnie poprawka składa chlubne świadectwo pomysłowości swego twórcy i przeczy, jakoby czasy robienia szczęśliwych konjektur bezpowrotnie minęły. *A. R.*

KRONIKA

ANDRZEJ RAWITA GAWROŃSKI.



Wyróżnić drogą analizy i porównania, o ile przejawiają się w języku cechy ogólnoludzkie i indywidualno-narodowe, użyć językoznawstwa jako środka do charakterystyki społeczeństw i ich zrozumienia — oto szczytny cel naukowy, który postawił sobie Andrzej Gawroński, do którego dążył całe życie.[1]) Do zadania tego był przygotowany znakomicie. Posiadał bowiem olbrzymie zdolności nietylko językoznawcze, ale i językowe, pozwalające mu panować nad wszystkiemi ważniejszemi literaturami narodów Europy, bliskiego Wschodu i Indji. Specjalnością jego była filologja indyjska, a język klasycznej literatury Indji, sanskryt, posiadł tak dokładnie w jego najsubtelniejszych odcieniach, że jako mistrz konjektury tekstowej stawał w jednym rzędzie z uczonymi tej miary, co Hultzsch, Cappeller i inni. Z dziedziny też historji literatury indyjskiej pochodzą jego najpoważniejsze prace naukowe, cieszące się wielkiem uznaniem specjalistów zagranicą. Zajmowały go głównie literatura budystyczna w języku sanskryckim, oraz dramat indyjski; badania zaś jego obfitowały w cenne rezultaty, tyczące się bądź rekonstrukcji tekstów, bądź historji wątków i wpływów literackich. Radzi jesteśmy, że napisany przez niego podręcznik sanskrytu znajduje się pod prasą, że otrzymamy nareszcie podręcznik polski, napisany nietylko przez językoznawcę, ale i znawcę języka

Gawroński czytał biegle w językach perskim, tureckim, arabskim, ormiańskim, albańskim, litewskim, węgierskim, fińskim, nie mówiąc już o językach słowiańskich, germańskich i romańskich i jego specjalności, narzeczach indyjskich. Był przygotowany, jak nikt inny, do śledzenia pożyczek i motywów literackich bliskiego Wschodu, czego dowodem jedna z prac, w której wywodzi treść pewnej współczesnej bajki tureckiej z fabuły dramatu staroindyjskiego ze ścisłością, godną szkoły Bédier'a.

---

[1]) Andrzej Rawita Gawroński, urodzony 20 czerwca 1885 w Genewie. Gimnazjum w Przemyślu i Lwowie. Uniwersytet we Lwowie (1903–1905), potem w Lipsku (1905–1907), gdzie w r. 1907 uzyskuje stopień doktora. W r. 1912 habilituje się z filologji indyjskiej na Uniwersytecie Jagiell. W r. 1916 zostaje profesorem nadzwyczajnym, w r. 1917 profesorem zwyczajnym językoznawstwa indoeuropejskiego i filologji indyjskiej na Uniwersytecie Jana Kazimierza. W r. 1921 zamianowała go Akademja członkiem-korespondentem, a w r. 1926 członkiem zwyczajnym. Zmarł 11. stycznia 1927 w Józefowie pod Warszawą.

Jako profesor porównawczej gramatyki języków indoeuropejskich Gawroński wykładał na wszechnicy lwowskiej przez lat dziesięć: wykładał, o ile mu pozwalał na to organizm jego, toczony przez gruźlicę. Podręcznika indoeuropejskiego, nad którym pracował przez ostatnie dwa lata, śmierć nie dała mu skończyć, z wielką szkodą dla językoznawstwa polskiego, ponieważ jego krytycyzm i jego gruntowna znajomość dotyczącej literatury zapowiadały książkę cenną, godną kompendjów Meilleta, Schrijnena i małego Brugmanna. Gawrońskiego charakteryzował, jak jego wielkiego współziomka, de Saussure'a, ojca nowoczesnej lingwistyki, ów nieoceniony zmysł krytyczny, pozwalający mu odróżnić odrazu istotne od przypadkowego, archaizm od nowotworu. Każdy szczegół był dla niego cenny, ale tylko w syntezie i dla syntezy. Najdotkliwszą jednak stratę poniosła nauka przez to, że Gawroński nie zdołał wypełnić swego właściwego zadania, tj. napisać dzieła syntetycznego z dziedziny językoznawstwa ogólnego. Studjował on oddawna dziedziny pograniczne: filozofję, psychologję, socjologję, o czem świadczy kilkaset tomów z jego bibljoteki, zaopatrzonych w dopiski. Zbierał w ten sposób materjał, nie omijając nawet szczegółów drugorzędnego napozór znaczenia. Narazie w drobnych publikacjach rozstrząsał zagadnienia z psychologji i socjologji języka; tylko te przyczynki nam pozostały. — Nadmienić należy tu jeszcze jego działalność jako tłumacza i polemisty, w której dopomagały mu subtelne poczucie języka polskiego i odziedziczona cięętość pióra.

Wobec nauki polskiej zasłużył się podwójnie: z jednej strony był jej chlubą jako wybitny indjanista, z drugiej strony działał jako jej niestrudzony organizator. Nielicznych, ponadto w znacznej części rozprószonych zagranicą, orjentalistów polskich skupił w założonem głównie dzięki jego inicjatywie *Polskiem Towarzystwie Orjentalistycznem*, którego organem jest *Rocznik Orjentalistyczny* (dotychczas 3 tomy). Studjum orjentalistyczne w Polsce pragnął skupić we Lwowie. Owocnym wynikiem jego zabiegów jest *Instytut Orjentalistyczny*, obejmujący cztery katedry Wydziału Humanistycznego U. J. K. Ponadto był jednym z założycieli znanego i zasłużonego czasopisma *Język Polski* oraz *Polskiego Towarzystwa Językoznawczego*. Towarzystwo to wydawać będzie biuletyn francuski (pierwszy zeszyt pod prasą). I jako badacz i jako organizator zajmie Andrzej Gawroński wybitne miejsce w historji nauki polskiej. Ze względu na charakter niniejszego czasopisma, nie będzie od rzeczy wspomnieć, że Gawroński był gorącym zwolennikiem wykształcenia humanistycznego, opartego na znajomości języków klasycznych Wykształcenie takie uważał za nierozłącznie związane ze swoistością kultury polskiej. I rzec można śmiało, że jako pierwszy w kwestji tej, gdzie sympatje i interesy osobiste taką wielką odegrały rolę, zajął stanowisko czysto naukowe (*Przegląd Współczesny* styczeń 1923), zdając sobie sprawę z tego, co to jest język i jego nauczanie. Wywody jego wywołały w kołach miarodajnych wielkie wrażenie, a zwolennikom gimnazjum klasycznego dostarczyły ważkich argumentów.

Bibljografja prac A. Gawrońskiego.

Skróty: JP — Język Polski, KZ — (Kuhns) Zeitschrift f. vgl. Sprachforschung, PKO — Prace Komisji Orjentalistycznej Polskiej Akademji Umiejętności, RO — Rocznik Orjentalistyczny, RS — Rocznik Slawistyczny.

1907 Sprachliche Untersuchungen über das Mrcchakatika und das Daśakumaracarita. Lipsk (Dysertacja).
1911 Am Rande des Mrcchakatika (KZ XLIV 224—284).
1914 Paweł Deussen, Zarys filozofji indyjskiej z dodatkiem o filozofji Wedanty i jej stosunek do metafizyki (Przekład z komentarzem).
The date of the Allahabad stone pillar inscription of Samudragupta (*Festschrift Windisch*).
1915 Gleanings from Aśvaghoša's Buddhacarita (RO I 1—42).
The digvijaya of Raghu and some connected problems (RO I 43—82).
O języku Ormian polskich (*Encyklopedja Polska* III 452—455).
1918 „Megaj batiar" (RS VIII 150—151)
1919 Studies about the Sanscrit Buddhist literature (PKO Nr. 2).

1919 O starożytności języka polskiego (JP IV 70—75 i 97—111).
O pisaniu liter wielkich (JP IV 132—140).
Do dziennikarzy polskich (JP IV 15—19).
1920 „Strachy na Lachy" (JP V 48—53).
1921 Notes sur les sources de quelques drames indiens (PKO Nr. 4).
Wartość uczuciowa deminutywów (*Prace lingwistyczne ofiarowane Janowi Baudouin'owi de Courtenay* s. 241—256).
O podstawie psychologicznej zapożyczania wyrazów obcych (JP VI 1—8, 46—55, 73—78).
O błędach językowych (*Bibljoteczka miłośników* JP Nr. 3).
Kilka uwag o wyrazie *lampart* w znaczeniu *birbanta* (JP VI 139—144).
„Uczyłem go sztuki strzelania" (JP VI 90—92).
1922 Notes on the Saundarananda. Critical and explanatory (PKO Nr. 6).
O przyimku *dla* w dzisiejszej polszczyźnie (JP VII 1—12, 53—61).
1923 Sprawa nauki języków klasycznych w szkole średniej (*Przegląd Współczesny* stycz.—luty 1923, 55—73).
Nauka narodowa czy międzynarodowa (*Nauka* tom IV).
1924 Rabindranath Tagore, Sadhana (Urzeczywistnienie życia). Przekład z angielskiego, dokonany z upoważnienia autora z dodatkiem i objaśnieniami tłumacza (Bindusara Maurya RO II 21—25).
Śp. Jan Grzegorzewski (RO II 332—336).
Schmidt Józef: Az o-ind epika } Recenzje
St. F. Michalski-Iwieński: Bhagavadgita } (RO II 279—284, 284—288).
Między Wschodem a Zachodem (*Przegląd Współczesny* czerwiec 1924 321—336).
1925 Quelques observations sur le rôle du temps et du lieu dans le théâtre indien (*Księga pamiątkowa ku czci Oswalda Balzera* I 381—389).
Trudności i właściwości badań nad dziejami starożytnych Indyj (*Księga pamiątkowa Zjazdu historyków polskich w Poznaniu* Sekcja I).
1926 Granice względności w dziedzinie języka (*Myśl Narodowa* Nr. 39).
Wybrane pieśni epickie Aśvaghoszy (Przekład z sanskrytu. *Bibljoteczka Wschodnia* nr. 2).
1927. La langue, sa nature et son origine (*Biuletyn Polskiego Tow. Językoznawczego* nr. 1).
Pośmiertne: Gramatyka sanskrycka.
3-a Serja not do Saundaranandy. J. KURYŁOWICZ.

CARLO PASCAL.

Carlo Pascal (prof. zw. filologji klasycznej w uniw. w Pawji, ur. w Neapolu w r. 1861, zm. w Medjolanie 22 września 1926) był przedewszystkiem wielkim rekonstruktorem kultury grecko-rzymskiej. Umiał on, jak nikt inny, wprowadzać młodych adeptów filologji w zawiły świat myśli Lukrecjusza, w tajniki poezji Katulla i Horacjusza, umiał wskrzeszać postaci imperatorów rzymskich i rozjaśniać mroki, okrywające wierzenia religijne Aten i Rzymu. Obszerną wiedzę łączył z intuicją artystyczną, a dzięki tym zaletom umysłowości z pod pióra jego wychodziły dzieła, pisane lekko, żywo, plastycznie, dalekie od oschłości i monotonji, a jednak oparte na ścisłych badaniach i wytrawnej krytyce źródeł. O wszechstronności zainteresowań, które z biegiem czasu i rozwojem sił kierują się coraz bardziej ku badaniom wierzeń, legend, podań Aten i Rzymu, oraz ku wnikaniu w istotę poezji rzymskiej, świadczy bogata spuścizna literacko-naukowa, obejmująca wszystkie wieki kultury klasycznej. Wyniki prac starszych Pascal zmieniał w pracach późniejszych, ulepszał, zgłębiał je i ogłaszał w nowej formie pod zmienionym tytułem. Dlatego w niniejszym przeglądzie bibljograficznym podajemy tylko te prace, które uchodzić mogą za ostateczne credo naukowe uczonego włoskiego: *Saggi linguistici* (1893); *I codici di Plauto nell' Ambrosiana; Dei e diavoli.* Saggi sul paganesimo morente (1904), *Poesia latina medievale.* Saggi note critiche (1907); *Dionisio.* Saggio sulla religione e la parodia religiosa in Aristofane (1911); *Le credenze d'oltretomba nelle opere letterarie dell' antichità classica* (2 tomy, I. wyd, 1912. II. wyd. 1924); *Epi-*

curei e mistici (1914); *Poeti e personaggi catulliani* (1916); *La critica dei poeti romani in Orazio* (1920); *Nerone nella storia aneddotica e nella leggenda* (1913); *Caratteri estetici dei poeti latini* (1926). Wielkie zasługi dla szkół średnich i seminarjów uniwersyteckich położył Pascal jako twórca i kierownik naukowy wydawnictwa tekstów z objaśnieniami pt. *Corpus Scriptorum Latinorum Partavianum* (dotychczas około 50 tomików). L. H.

DOMENICO COMPARETTI.

D. Comparetti (ur. w Rzymie w 1835 r. — zm. we Florencji 20 stycznia 1927) był bezsprzecznie jedną z najbardziej reprezentatywnych postaci na polu nauk starożytnych ostatniego półwiecza we Włoszech. Jako magister farmacji, bez studjów uniwersyteckich i stopni akademickich, zabiera się do pracy nad językiem greckim i nad jego literaturą, opanowuje pamięciowo



wszystkich poetów od Homera do Arystofanesa, wnika w tajniki cudownego języka Hellenów i dzięki poparciu wybitnych osobistości, które poznały się na jego zdolnościach, zostaje powołany na katedrę filologji klasycznej w Pizie, a niedługo potem przenosi się do Florencji. Niezwykła łatwość w nabywaniu języków obcych pozwala mu wkrótce przyswoić sobie liczne języki nowożytne, oraz jest mu wielką pomocą w studjach dialektologicznych, które uprawia ze szczególnem zamiłowaniem. Język grecki jest dla niego żywem narzędziem ducha, zmiennem w czasie, a wszystkie finesy rozwoju jego stają mu się wkrótce do tego stopnia znane, że w słowie i piśmie myśl swą potrafił wyrazić zarówno w dialekcie elejskim, jak i w greczyźnie bizantyjskiej Prokopjusza z Cezarei. Jego umysłowości, obejmującej olbrzymie kręgi wiedzy od Homera do Dantego, obcy jest rozdział studjów na

klasyczne i bizantyjskie. Dzięki tej wszechstronności nie można Comparetti'ego nazwać tylko filologiem Jako badacz legendy, osnutej dookoła postaci Wergiljusza w średniowieczu, C. okazuje się fachowcem na polu łaciny i literatury średniowiecza, jako interpretator papirusów z Herkulanum i z Egiptu jest papirologiem; jest znakomitym epigrafikiem w niezrównanem objaśnieniu praw gortyńskich i głębokim znawcą poezji ludowej w studjach nad Homerem i Kalewalą. Jest ponadto i prawnikiem i religjoznawcą i komentatorem poetów i archeologiem — a przedewszystkiem człowiekiem mądrym, dobrym, o gołębiem sercu i wielkiej życzliwości dla ludzi. Nauka włoska traci w nim swą wielką ozdobę, starzy uczeni mistrza i przyjaciela, młodzi czciciele Muz czułego opiekuna. Ze stu dwudziestu większych i mniejszych prac, które są owocem jego niestrudzonego, wiekowego prawie żywota, zestawiamy tu najwybitniejsze: *Saggi dei dialetti greci dell' Italia Meridionale* (1866), *Virgilio nel medio evo* (1872, II wyd. 1896; III wyd. okaże się niebawem), *Relazioni sui papiri Ercolanesi* (1880); *Frammenti dall' Etica di Epicuro, La villa ercolanese dei Pisoni* (wspólnie z G. de Petrą, 1883), *Le leggi di Gortyna e le altre iscrizioni cretesi* (jako tom II Monum. Antichi Accad. dei Lincei 1893), *Procopius Caesariensis: La guerra gotica* (tekst i przekład 1895), *Papiri greci letterari ed epistolari* (jako suplement II do *Monum. Ant. Accad. dei Lincei* 1911); *Laminette orfiche edite ed illustrate* (1910), *Tabelle testamentarie ed altre iscrizioni greche* (1915), wreszcie *Procopius Caesariensis: Storia arcana* (w druku). — C. był zarazem jednym z założycieli rozlicznych instytutów naukowych, np. Szkoły włoskiej w Atenach (wespół z Halbherrem) i Szkoły archeologicznej w Rzymie; on powołał do życia wydawnictwo wspaniałych *Monumenti Antichi della R. Accademia dei Lincei*, oraz zorganizował liczne wyprawy archeologiczne, z których pierwsza (dzięki Halbherrowi i Pernierowi) doprowadziła do odkrycia sławnych praw gortyńskich i tylu innych cennych napisów. O świeżości umysłu aż do śmierci świadczy studjum na temat archaicznego napisu z Tivoli (por. s... 155), które pojawi się wkrótce jako postumum. (Fotografję zawdzięczamy uprzejmości p. Halbherra Rzym, przyjaciela wieloletniego i współpracownika zmarłego. za pośrednictwem p. dr. L. Hellera). L. H.

W lutym 1926 umarł w Anglji William Ridgeway, najwybitniejsza postać antropologicznego kierunku filologji obok Sir James Frazer i tak jak on profesor w Cambridge. Każde dzieło przez niego wydane jest epokowe. Wyliczę najważniejsze: *The Origin of Metallic Currency and Weight Standards*, Cambridge 1897 (podaje ewolucję monety na podstawie etnologicznej i twierdzi wbrew panującym poglądom, że żelazo przyszło z północy); *The Early Age of Greece* (tom I wyszedł w Cambridge 1902, tom II po dużej części składany już przed wojną. został fragmentem; dzieło to inaugurowało prehistoryczne badania, o kulturach helladyckich, Angielskiej Szkoły w Atenach, które dały archeologji nową podstawę); *The Origin and Influence of the Thoronghbred Horse* (Cambridge Biological Series); *The Origin of Tragedy, with Special Reference to the Greek Tragedians*, Cambridge 1910 (wyprowadza tragedję z tańców, gdzie tańczący występują w przebraniu zwierzęcem; ostatecznie jej źródłem jest ekstaza, która staje się „apoterjozą" — hipoteza ta, przyjęta także przez Wilamowitza i popularna zwłaszcza w Anglji, ma wyjaśniać nazwę *trag-edji); Minos the Destroyer rather than the Creator of the so-called „Minoan" Culture of Cnossus*, London 1909 (wyjaśnia m. i. mit platoński o Atlantydzie jako odgłos zaniku kultury i świetności egejskiej, por. Eos XXIX 1926, 287).

John Swinnerton Phillimore (ur. 26 lutego 1873) umarł dn. 16 listopada 1926. Mając lat 26, został profesorem wszechnicy w Glasgowie, gdzie zajął najprzód katedrę greki, potem łaciny. Jego prace noszą typową cechę humanisty: teksty przez siebie wydane (jak Propercjusza 1907, Apolloniosa z Tyany) także sam tłumaczył. Najwięcej popularna jest maleńka książeczka *The Hundert best latin Hymns* London 1926, Gowans Dr. Gray, 174 s. — wykwintna antologja średniowiecznych hymnów kościelnych, którą gorąco polecamy (Cena 1 sh.; wyjdzie także po francusku).

PRZEGLĄD WYKOPALISK ARCHEOLOGICZNYCH W R. 1926 (2).

W czerwcu ubiegłego roku poniosła nauka nasza dotkliwą stratę. Z powodu trzęsienia ziemi na Krecie ucierpiały poważnie zbiory muzeum w Heraklji, w tem kilkanaście mniejszych fresków z pałacu w Knossos i Hagia Triada, statuetki bogini z wężami i wiele waz. Zarząd muzeum pociesza się jednak nadzieją, że szkody te uda mu się częściowo naprawić.

Archeolog włoski Guidi odkrył w pobliżu największej świątyni w Kyrene podstawę posągu o podmurowaniu szerokości 25 stóp, szczątki marmurowej głowy Zeusa wielkich rozmiarów oraz napis, świadczący, że świątynia była poświęcona Zeusowi Olimpijskiemu. Niektórzy uczeni są zdania, że zabytek (publikowany po raz pierwszy w *Times'ie* z 28 VI 1926) jest nieudolną kopją wielkiego dzieła Fidjasza.

Za przykładem amerykańskiego badacza Capps'a przystąpił Sir Charles Walston do zbierania funduszów na odlanie w cemencie metop partenońskich, znajdujących się, jak wiadomo, w British Museum, celem umieszczenia odlewów w Partenonie, rekonstruowanym obecnie przez greckiego architektę Balanosa.

W Pompei znaleziono w lutym ub. roku doskonale zachowaną statuę bronzową nagiego efeba, w której dopatrywano się wiernej kopji posągu Pantarkesa dłuta Fidjasza (por. podobiznę wyżej s. 131). Walston w swej najnowszej książce: *Alcamenes and the Establishment of the Classical Type in Greek Art*, Cambrigde 1926, tabl. XXII, odnosi zabytek do Alkamenesa, ucznia i współzawodnika Fidjasza.

Ze względu na wspomnianą pracę Walstona nabiera specjalnego znaczenia odkryta niedawno w ruinach willi Kwintyljana przy Via Appia w Rzymie nadnaturalnej wielkości marmurowa głowa Dionizosa w stylu archaizującym. Prof. Halbherr (w *The Illustrated London News* z 1 I 1927), na podstawie znacznych analogij kompozycyjnych z jedyną pewną kopją oryginału Alkamenesa, tzw. Hermesem Propylajosem z Pergamonu, oraz podobieństwa w traktowaniu pukli włosów ze świeżo znalezionym efebem w Pompei, nie waha się uważać zabytku za kopję sławnego pomnika Dionizosa (typ zachowany na monetach ateńskich), wykonanego przez Alkamenesa w chryzelefantynie dla świątyni w okręgu teatru Dionizosa w Atenach.

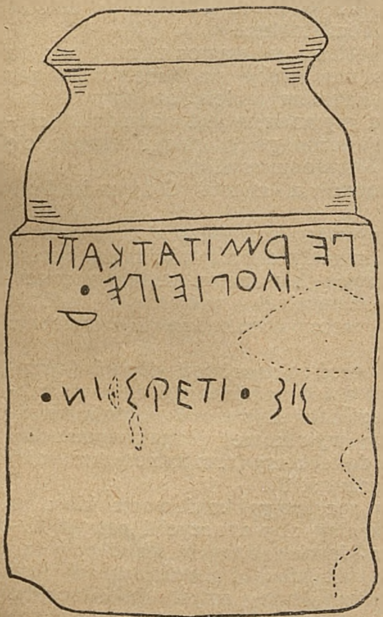
W Atenach podczas burzenia stajen królewskich znaleziono kilka cennych okazów sztuki, między innemi dobrze zachowaną statuę odzianej w szaty kobiety, wys. 2 *m*, w typie drezdeńskiej Herkulanki, marmurową głowę filozofa, głowę kobiecą o uczesaniu podobnem do układu włosów Apollina belwederskiego, jeden sarkofag marmurowy, oraz kilka waz i płaskorzeźb. Dalsze wykopaliska wykazały, że teren zabudowań stajennych przecinał mur Temistoklesa, naprawiany jeszcze w epoce rzymskiej.

Systematyczne wykopaliska na terenie Rzymu z każdym miesiącem dobywają z ziemi ruiny starożytnych budowli i pomników. Na forum Augusta odkopano prawie w całości świątynię Marsa, której podjum przedstawia dobrze zachowany przykład rzymskiej techniki budowlanej. Konstrukcja przedsionka podobna jak w świątyni Kastora z jednym rzędem kolumn z frontu i dwiema kolumnami po bokach, zamiast tzw. antów — przednic. Podłoga z różnokolorowych płyt marmurowych pochodzi z II w. po Chr. Pierwotnie, jak świadczą resztki fundamentów, posiadała świątynia wielką półkolistą niszę, która obejmowała całą szerokość budowli. W jej miejsce zbudowano w czasach Hadrjana na podmurowaniu o stromych schodach niszę prostokątną. Kierownictwo robót jest zdania, że zachowane części architektoniczne pozwolą na rekonstrukcję murów świątyni. Z innych odkryć, dokonanych w tej części miasta, należy wymienić bazę pomnika 1 *m* wys., której rozmiary wraz ze znalezionemi resztkami pomnika pozwalają mniemać, że rzeźba była kolosalną statuą około 12 *m* wys., wykonaną w technice zbliżonej do chryzelefantyny (szaty z metalu, partje nagiego ciała z marmuru). Prawdopodobnie zabytek przedstawiał bóstwo lub któregoś z cezarów. Czas powstania niepewny. Niestrudzony kierownik robót wykopaliskowych, senator C. Ricci, rozszerzył swe prace na wschodnie hemicykljum forum Trajana,

co dało możność stwierdzenia, że znany bruk bazaltowy należy do ulicy średniowiecznej, która łukiem okrążała wewnętrzne półkole. Sama exedra posiadała dwa piętra, opatrzone dachem pulpitowym. Tamże znaleziono wielkich rozmiarów marmurową głowę cezara (Nerwa ?) i pancerny tors męski.

Di Pietro, Ispettore dell'Arte della Emilia, podjął w październiku 1926 wykopaliska przy wschodniej ścianie bazyliki S. Croce w Rawennie, których rezultaty dadzą się ująć w trzy punkty: 1. Sądząc po zachowanych partjach podłóg mozaikowych z V w. po Chr., odkopane części budowli należą do wspominanego w kronikach (Angello, *Liber Pontificalis Ravennas* c. 40) *Palatium*, tj. wzniesionego w r. 402 zamku Honorjusza i młodszego pałacu jego siostry, Augusty Galli Placidy. — 2. Część tegoż pałacu zburzono następnie, aby zrobić miejsce zbudowanej w r. 425 *Capella Palatina*, dzisiejszemu kościołowi S. Croce. — 3. W IX w. z powodu podniesienia się terenu w Rawennie dodano kościołowi wyżej położoną apsydę, której ściana zewnętrzna była opatrzona lizenami. Badacze włoscy, zachęceni powodzeniem, nie ustają w tem miejscu w pracy, prowadząc swe poszukiwania w dalszym ciągu. K. MICHAŁOWSKI.

W Tivoli znaleziono archaiczny napis łaciński z epoki królewskiej, wyryty na podstawie kwadratowej, z której ku górze wyłania się baza okrągła z szyją o typie etruskim; całość wykuta z jednego bloku. Fr. Ribezzo, jedyny dotychczas jego interpretator czyta: *permitat Katiilo piei Pernios Veti fi.* = *permittit Catilo pio Pernius Vetti filius* = ofiaruje Katilowi pobożnemu Pernius syn Vettiusa. Napis jest więc dedykacją (posągu ?) postawionego na bazie kolumny (?) Perniusa na cześć osobistości, która uchodziła za założyciela Tivoli (cf. Cato, *Orig.* II fgm. 24 Jord. ex Solin. II 8: *Tibur autem, sicut Cato testimonium facit, a Catillo Arcade praefecto classis Evandri conditum est;* podobnie Virg *Aen.* VII 570). Znaczenie pomnika dla historji języka, epigrafiki i historji politycznej ustalą przyszłe badania (*Riv. Indo-Gr.-It.* 1926, 185—6; stąd wzięto rycinę).



W Tarencie wpobliżu morza wykopano cmentarzysko, złożone z kilkuset dołów prostokątnych różnej wielkości, przykrytych płytami kamiennemi, na których ułożone są cegły. Komory grobowe mają ściany boczne i pokrywę z kamienia, szkielety zaś umieszczone w ich wnętrzu są przykryte wysoką warstwą delikatnej, umyślnie naniesionej ziemi, w której znaleziono gwoździe z bronzu. Wśród powszechnego ubóstwa grobów, pozbawionych wszelkiego sprzętu ofiarnego, zwraca uwagę jeden szkielet z wieńcem złotym na czaszce. Ponieważ z jednej strony świadectwa starożytne podają, że mieszkańcy Tarentu grzebali swych znakomitych obywateli wzdłuż drogi, przy której leżały ich domy (a kształt cmentarzyska potwierdza tradycję), z drugiej strony Horacy (*Od.* I 28) powiada, że Pitagorejczyka Archytasa okrywają *pulveris exigui prope litus parva Matinium munera* (więc proch darowany, a nie naturalny), przeto zrodziła się hipoteza, że może i Archytas spoczywał na tym cmentarzu, a zamiast napisu, zakazanego przez obrzędy pitagorejskie, uczczono go złotym wieńcem, włożonym na głowę, siedzibę myśli (por. *Riv. I.-Gr.-Ital.* 1926, 187). Jeżeli ścisłe badania wykażą, że odkopane cmentarzysko jest pitagorejskie, historja religji wzbogaci się cennemi wiadomościami.

Z ramienia Szkoły amerykańskiej prowadzi Teodor Leslie Shear wykopaliska w Koryncie w celu odsłonięcia ruin świątyni Ateny *Chalinitis* (tj. kiełzającej Pegaza) i teatru. Po ustaleniu okręgu świętego, otoczonego murem rzymskim z połowy I w. prz. Chr., zostawiono dalsze prace na rok następny, a całą energję skierowano ku odsłonięciu teatru. W 12-metrowej głębokości odkopano całą długość budynku scenicznego, orchestrę i część siedzeń dla widzów. Na murze, otaczającym orchestrę, odkryto wcale dobrze zachowane freski, przedstawiające walki gladjatorów z dzikiemi zwierzętami. Między starszą podłogą z porosu a młodszą z cementu i marmuru znaleziono dobry portret Galby (z r. 68 po Chr.). Z ważniejszych znalezisk wymienić należy liczne posągi męskie, między innemi doskonałą kopję polykletowego Doryforosa, a na frontonie sceny płaskorzeźby, przedstawiające prace Heraklesa, walki Greków z Amazonkami oraz wysokiej wartości artystycznej Gigantomachję z II w. prz. Chr., zbliżoną stylistycznie do szkoły pergameńskiej. Liczne monety, fragmenty napisów (jeden poświęcony J. Cezarowi), terakoty, wazy i ciężarki stanowią obfity materjał dla rekonstrukcji historycznej i ścisłego określenia nawarstwień, sięgających aż do IV w. po Chr., tzn. do czasów ostatecznego zniszczenia teatru przez Alaryka (*Amer. Journ., of Archaeol* XXX 444—463).

W Atenach odkopano szczątki tzw. murów Hadrjana, do których z obu stron przytykają liczne groby, od VI w. przed Chr. aż do czasów rzymskich, leżące poza obrębem murów Temistoklesa.

W odległości 34 kilometrów od Aten, w wąwozie między górą Agrieliki a Breksyza, odkopał Soteriades mur gruby na 2 metry, mający trzysta metrów w obwodzie, który, jego zdaniem, należy do Akropoli wsi Maratonu. Wybrzeże z ruinami portu rzymskiego jest oddalone o niespełna 1 *km* od ruin. Jeśliby twierdzenie uczonego greckiego okazało się trafnem, mielibyśmy dokładne położenie Maratonu ustalone.

Prof. Orlandos pracuje nad wykopaniem miasta Stymfalos w Arkadji u południowego stoku Kylleny. L. H.

Nowa matura w Prusiech. Zreformowawszy całe szkolnictwo (o czem p. Cygan napisze w III zeszycie), Prusy musiały dostosować także maturę do nowych planów nauczania i do nowych kierunków pedagogicznych. Ogłosiły więc w lipcu 1926 nowe przepisy maturalne, a w marcu 1927 odbyła się podług nich pierwsza matura. Nie od rzeczy więc będzie poinformować o tej nowości.

Celem matury jest stwierdzić, czy uczeń osiągnął ten stopień dojrzałości umysłowej, do którego powinien był dojść zgodnie z planem nauczania danej szkoły. Zasiąść do matury może uczeń dopiero w ostatnim kwartale klasy dziewiątej (*Oberprima*). Przy wyjątkowej jednak wydatności pracy ucznia można go wcześniej przenieść do tej klasy i tem samem wcześniej dopuścić do matury (a więc 8 lat nauki zamiast 9).

O dopuszczeniu ucznia do matury rozstrzyga konferencja klasowa większością głosów. Tu przestrzegają przepisy, aby nauczyciel patrzył nietylko na swój przedmiot, ale na sumę wszystkich danych, które powinno się uwzględniać. Są to zaś: utalentowanie i właściwość charakteru, zdolność do samodzielnej pracy umysłowej, jasne myślenie, zmysł obserwacyjny, samodzielność sądu, wyobraźnia, specjalne uzdolnienia, praca w kółkach naukowych, zamiłowanie do sportów itp. Nadto trzeba pamiętać o materjalnych i moralnych stosunkach domowych ucznia, o stanie zdrowia itd.

Egzamin dojrzałości obejmuje trzy stadja: egzamin z gimnastyki, egzamin naukowy pisemny i egzamin naukowy ustny.

Egzamin z gimnastyki. Egzamin ten obowiązuje wszystkich uczniów z wyjątkiem zwolnionych od gimnastyki na podstawie orzeczenia lekarza. W październiku stają abiturjenci do egzaminu z lekkiej atletyki. Nie są to zawody ani popisy, lecz egzamin każdej jednostki z osobna. W marcu egzaminuje się z gier zbiorowych i tzw. ćwiczeń cielesnych, dziewczęta także z tańca i śpiewu. Wchodzi tu również w rachubę zdolność kierowania wycieczką, przodowania w grach i w ćwiczeniach gimnastycznych, arbitrowania w grach itp.

E g z a m i n p i s e m n y. Uczeń pisze cztery prace. W każdem bowiem gimnazjum obowiązuje praca niemiecka i matematyczna, a nadto stosownie do typu szkoły są jeszcze dwie inne. Mianowicie w gimnazjum klasycznem obowiązuje praca łacińska i grecka; w gimnazjach realnych francuska i angielska, a na życzenie ucznia zamiast jednej z nich praca łacińska; w szkołach realnych z jednego języka nowoczesnego i z nauk przyrodniczych (do wyboru ucznia: z fizyki, z chemji i z biologji); w *Deutsche Oberschule* z języka nowoczesnego i do wyboru z historji lub z geografji; w innych typach podobnie. Dla *Aufbauschule* jeszcze nie obmyślano przepisów maturalnych. Szczegółowe wskazówki co do zakresu wymagań pouczają, że egzamin pisemny ma stwierdzić dojrzałość umysłową kandydata i jego zdolność do pracy naukowej, a nie zasób wiadomości szczegółowych. Z myślą więc o tem trzeba starannie dobierać tematów. Stąd też wolno uczniowi posługiwać się temi pomocami, które były dozwolone przy pisaniu prac szkolnych, a więc słownikiem, atlasem, tabelami, zbiorem formułek matematycznych itd.

Z niemieckiego dostaje uczeń cztery tematy z różnych dziedzin do swobodnego wyboru. Tematy nie powinny wymagać tego, czego jeszcze nie usprawiedliwia wiek ucznia, a więc nie powinny wymagać większego doświadczenia życiowego i dojrzałości sądu.

Z języków starożytnych daje się tekst łaciński i grecki do przetłumaczenia na język niemiecki. Uczniom trzeba podać dokładne wyjaśnienia o związku danego tekstu z poprzedzającą i następującą częścią dzieła, z którego jest wyjęty.

Z nowoczesnego języka obcego pisze uczeń rozprawkę na dany temat, albo opowiada swobodnie to, co mu się przeczytało w języku obcym, albo tłumaczy dany tekst niemiecki na język obcy.

Z historji dostaje uczeń do wyboru 3 tematy, głównie z historji niemieckiej z wieku XIX i XX. Temat ma obejmować dość materjału, aby uczeń miał na czem wykazać, że umie traktować zagadnienia historyczne i potrafi ujmować wypadki w związek pragmatyczny.

Z geografji są tematem zagadnienia z geografji gospodarczej, politycznej, kulturalnej i ogólnej, wszystko na podłożu ogólno-światowem.

Z matematyki ilość zagadnień pozostawia się uznaniu nauczyciela. Uczeń ma udowodnić, że potrafi w stosowny sposób i samodzielnie rozwiązać zagadnienie. Nie chodzi więc o stwierdzenie wprawy rachunkowej, ani o pamięciową znajomość formułek. Wiele znaczy dobre sporządzenie rysunku.

Z nauk przyrodniczych bywają prace opisowe, wykorzystujące wyniki doświadczeń szkolnych i pracy domowej ucznia. Można także kazać uczniowi przeprowadzić jakieś praktyczne doświadczenie i opisać je. W pewnych wypadkach wolno uczniowi posługiwać się podręcznikiem szkolnym do nauki fizyki.

Wynik ujemny egzaminu pisemnego nie wstrzymuje od dalszego stadjum egzaminu.

Uczniowi wolno najpóźniej 1 listopada podać dyrektorowi szkoły swoją domową pracę naukową, z wykazem źródeł naukowych i z pisemnem zapewnieniem, że to jest jego praca. — Nazywa się to *Jahresarbeit* i może być z zakresu wszystkich nauk i sztuki wchodzących w plan nauki szkolnej. W razie korzystnej oceny można ucznia zato zwolnić od jednej pracy pisemnej maturalnej.

E g z a m i n u s t n y. Egzamin ten obejmuje wszystkie przedmioty nauki klasy najwyższej, lecz z możliwością daleko sięgających zwolnień. Przepis radzi egzaminować z jak najmniejszej ilości przedmiotów i to nie z tych, w których uczeń był słabszy, ale owszem z tych, w których okazywał się lepszym Także uczeń ma prawo wskazać jeden przedmiot, z którego chce być ustnie egzaminowany dla udowodnienia swej dojrzałości. Zwolnień udziela komisja egzaminująca. Nie wolno jednak zwolnić ucznia zupełnie od części ustnej, czyli, że każdy musi być egzaminowany przynajmniej z jednego przedmiotu. Ducha egzaminu ustnego i zakres wymagań można poznać już z tego, co się powiedziało poprzednio o wymaganiach egzaminu

pisemnego, a także tutaj o warunkach zwalniania od egzaminu ustnego.

Uznaje się za dojrzałego tego, kto we wszystkich przedmiotach egzaminu uzyskał cenzurę co najmniej „dostateczny“. Wolno jednak komisji przyznać dojrzałość także przy „niedostatecznym“ wyniku z któregoś przedmiotu, jeżeli za tem oświadczy się prosta większość. Lecz jeżeli chodzi o język niemiecki lub o któryś przedmiot charakterystyczny dla danej szkoły, muszą się oświadczyć za dojrzałością aż trzy ćwierci komisji. Tu znowu przestroga, aby nauczyciel patrzył na całość egzaminu, a nie na swój jedynie przedmiot.

Na świadectwie dojrzałości oprócz zwykłego opisu ucznia (wiek, wyznanie itd.) znajdują się oceny z każdego przedmiotu, ujęte w jeden wyraz: bardzo dobry, dobry, dostateczny, niedostateczny, bez dodatków wzmacniających lub osłabiających cenzurę. Na końcu zaznacza się, iż uczeń maturę „zdał“ albo „zdał dobrze“ albo „zdał z odznaczeniem“. Tu też można zapisać specjalne uzdolnienia ucznia, jego zamiłowania, wielkie wyniki pracy, sprawność fizyczną itp.

Wolno zdawać maturę tylko trzy razy. D. O.

Przemyśl. W dniu 3 XII. 1926 odbyło się w sali konferencyjnej gimnazjum im. K. Morawskiego posiedzenie koła PTF pod przewodnictwem ks. dr. Wąsika. Prof. Wacław Wałek wygłosił referat pt. „O czci wołu“. W pierwszej połowie odczytu zajął się postacią Falarysa, tyrana sycylijskiego z VI w. przed Chr., znanego z palenia ludzi w spiżowym byku. Prelegent wykazał, że ów byk spiżowy, którym się Falarys do tortur posługiwał, pozostaje w związku z kartagińskim Molochem i jego kultem na Sycylji. — W drugiej części odczytu mówił prelegent o czci wołu u ludów starożytnych i u Egipcjan, a przedewszystkiem u Greków, którzy byli w najdawniejszych czasach czcicielami zwierząt narówni z innemi ludami pierwotnemi. Ślady tego kultu istniały jeszcze w czasach historycznych, skoro Dionysos był nieraz w sztuce przedstawiany z rogami wolemi na głowie. Także Poseidon był czczony jeszcze w czasach historycznych w postaci wołu. Stąd wniosek, że religja grecka przechodziła te same stopnie rozwoju, co religje innych ludów pogańskich. ST. J

Stanisławów. Nauczyciele filologji klasycznej utworzyli tutaj niedawno miejscowe koło PTF; liczące 28 członków, z pośród nauczycieli wszystkich zakładów, zarówno państwowych, jak i prywatnych. Członkowie Koła zbierają się stale raz na miesiąc celem omówienia najważniejszych zagadnień z zakresu dydaktyki języków klasycznych. Program pracy Koła obejmuje ponadto ściśle naukowe wykłady dla członków oraz wykłady popularne z zakresu filologji klasycznej dla szerszej publiczności. Dyrekcje gimnazjów klasycznych (trzy państwowe i pryw. żeńskie im. Orzeszkowej) prenumerują czasopisma filologiczne francuskie i niemieckie, z których chętnie i licznie korzystają członkowie Koła. — Walne Zgromadzenie odbyło się 23 II. br. Przyjęto program Komitetu Organizacyjnego; wybrano Wydział, w którego skład weszli: dr. Regina Schächterówna (prezes), prof. Kajetan Isakiewicz (wiceprezes), dr. Jan Rybczyn (sekretarz), prof. Józef Lewicki (skarbnik). Referaty i dyskusje w okresie przedwakacyjnym br.: 1. Schächterówna, Podręczniki do nauki jęz. łac. na stopniu najniższym; 2. Rybczyn — Maćkow — Schlick, Nauka składni jęz. łac. w rozmaitych typach szkoły średniej; 3. Lewicki, Petronjusza Uczta Trimalchiona na tle stosunków moralnych epoki poaugustowskiej; 4. Isakiewicz, Kilka uwag w sprawie lektury klasyków łac., ich dobór i rozmieszczenie; 5. Nauka kultury klasycznej w gimnazjach klasycznych starego i nowego typu.

Katowice. Dzięki inicjatywie p. wizytatora Wincentego Ogrodzińskiego zawiązało się dn. 14 marca 1927 r. Śląskie Koło PTF. Z 54 zgłoszonych członków Koła zebrało się w dniu tym 39 na obrady pod przewodnictwem p. E. Czernichowskiego, dyrektora gimn. państw. w Katowicach. Przyjęto regulamin, ułożony przez p. W. Ogrodzińskiego na podstawie statutu PTF i przystąpiono do wyboru Zarządu, do którego weszli: W. Ogrodziński, przewodniczący; E. Czernichowski, zast. przewod.; M. Stępniowska, sekretarka; J. Lorenzówna, skarbniczka; oraz członkowie Fr. Bogocz, dr. Spendel,

St. Krzanowski, P. Wróbel i St. Bieżanowski; do komisji rewizyjnej wybrano: J. Grzybowskiego jako przewodniczącego, a St. Chcinka i T. Sterę jako członków. Postanowiono przyjmować członków do Koła nietylko ze Śląska, ale także z Zagłębia Dąbrowskiego. — Następnie kilku członków Koła zgłosiło odczyty i wykłady. Uchwalono odbywać zebrania także poza Katowicami. — Dnia 3 kwietnia br. p. Ogrodziński wygłosił wykład pt.: *Dawna Polska a starożytny Rzym* (porównanie historyczne).

Poznań. Odczyty wygłoszone w Kole PTF: 11 X. 1926 A. Śmieszek, Trzej bogowie greccy nie indo-europejskiego pochodzenia; 12 XI J. Sajdak, Uniwersytet a kształcenie filologów klasycznych; 10 XII H. Ułaszyn, O formach greckich imion własnych w języku polskim; 28 I. 1927 A. Śmieszek, O Kabirach. — Streszczeń odczytów redakcja nie mogła uzyskać. J. U.

Lwów. Koło PTF miało następujące referaty: dn 28 X. 1926 K. Zakrzewski, *Karjera rzymskiego męża stanu V w. prz. Ch.: Flavius Anthemius* (całość będzie w *Eos* 1928). — 27 XI. R. Ganszyniec, *O nowszych prądach w filologji klasycznej*. 1. Nawiązując do kryzysu szkolnego, G. czyni filologję uniwersytecką o tyle temu winną, o ile niewolniczo przeniosła metody i cele uniwersyteckie (historyczne i badawcze) do gimnazjum. Ono czerpie swe siły stąd, skąd powstało: z humanizmu, tzn. z entuzjazmu, z intuicyjnego pojmowania starożytności, a nie z nauki o starożytnościach, będącej tylko osadem humanizmu i niejako jego balastem: G. poleca więc powrót do metod humanistycznych (bezpośrednich) nauczania filologji w gimnazjum. 2. Główną część odczytu poświęcił G. naukowej filologji, której cechą stał się irracjonalizm dość nieznaczny przed wojną; po wojnie opanował on szersze pola wskutek załamania się hartu ludzkiego; powstały pod jego wpływem nowe gałęzie wiedzy, czasem pożyteczne, często wątpliwej wartości. A. W dziedzinie gramatyki mamy filozofującą szkołę pod kierownictwem romanisty Vosslera, której naukę nazwać można *metagramatyką,* by zaznaczyć spekulatywny jej charakter (ciekawe poglądy tej szkoły w ramach obszerniejszych wyłożył znakomicie prof. Z. Łempicki, *Zasadnicze problemy współczesnego językoznawstwa,* Lwów 1921 — cena 1 zł. od skarbnika T-wa Filol.); ona dąży do odczytania duchowego charakteru autora z jego stylu, do określenia duszy narodu z jego języka; filologja kl. posiada z tego zakresu studjów tylko dawną rzecz O. Weise'go, *Charakteristik d. lat. Sprache,* oraz nowsze prace o łacinie potocznej. — B. W dziedzinie historji posiadamy nowopowstałą obok historji pragmatycznej *Geistesgeschichte* (rodzaj filozofji historji i dziejów kultury), inspirowaną mniej przez Lamprechta, aniżeli przez filozofów typu Schelera (prof. w Kolonji): zbyt często zastępuje ona szumnym frazesem głębokość i szerokość myśli. Filologja ma z tego prądu np. dzieła Traegera o Tukydidesie i Alkibiadesie, źle przyjęte przez krytykę. — C. W historji religji kierunek ten mistycystyczny stoi w swoich początkach wyraźnie pod wpływem, zwłaszcza stylowym, Ruskina, który nadał filozofującej filologji angielskiej właściwej jej fizjognomji; w Niemczech ten sam irracjonalizm objawia się w odrodzeniu pism (np. Bachofena) i poglądów szkoły symbolicznej. — D. W literaturze jest silny prąd do przeniesienia sympatji powszechnej od modnej dotąd epoki hellenistyczno-rzymskiej do średniowiecza łacińskiego, które stało się przedmiotem badań licznych nowopowstałych towarzystw naukowych, zwłaszcza w Ameryce. — 8 I. 1927. K. Michałowski, *Niobidzi na płaskorzeźbach tronu Zeusa w Olimpji*. Rekonstrukcja pierwotnej kompozycji, tego arcydzieła, prawdopodobnie dłuta samego Fidjasza, łączy się z zagadnieniem wpływu tragedji na sztuki plastyczne w epoce klasycznej w Grecji. Rozpatrując pod tym kątem elementy oryginalnej kompozycji. zachowane w przetworzeniach mistrzów nowoattyckich, musimy uczynić konieczne zmiany w dotychczasowych próbach rekonstrukcji, i tak: 1. wyłączyć z przedstawienia Niobę i pedagoga, 2. ilość dzieci zmniejszyć do podanych przez Homera sześciu synów i sześciu córek, 3. umieścić w dwu fryzach po obu bokach tronu po sześć ofiar przy każdem bóstwie (Apollo i Artemis), przy zachowaniu dla wszystkich dzieci wspólnego kie-

runku ucieczki. — 22 I. R. G a n s z y n i e c, *Czy studjum filologji odpowiada wymogom gimnazjum klasycznego?* G. przeczy stanowczo, jakoby wszechnica spełniała swe zadanie: 1. posiada ona w Polsce charakter mieszany, gdyż wedle swego statutu musi wychowywać urzędników i uczonych. Profesorowie, którzy wogóle spełniają swe obowiązki akademickie, pojmują swe zadanie w jednym lub drugim kierunku: student otrzymuje większe lub mniejsze skrawki swego przedmiotu, ale nigdy nie dostaje kursu zupełnego. Wina to statutu uniwersyteckiego, który trzeba zmienić w tym duchu, aby rozbić obecną wszechnicę na dwie ściśle ze sobą związane, ale w sobie samodzielne: *a.* szkołę fachową, *b.* szkołę badawczą, wychowującą uczonych i nadającą godności naukowe. — 2. Ale także w ramach obecnego statutu dałoby się dużo więcej zrobić przez współpracę profesorów filologji, zwłaszcza w skoordynowanem i dobrze urządzonem seminarjum — tymczasem np. we Lwowie bibljoteka seminaryjna nawet dla profesorów filologji nie jest bezpośrednio dostępna. — 3. Pracę i prawa wszechnicy sparaliżowało na długi czas Ministerstwo Oświaty, które prawo nadawania kwalifikacji nauczycielom, uzasadnione w b. Królestwie, rozciągnęło także na b. Galicję, gdzie zrównało próżniaków i nieuków z porządnymi nauczycielami i zepchnęło godność ich poniżej cechów rzemieślniczych, gdyż te nie dopuszczają do wykonywania zawodu bez dowodu kwalifikacji. W o g ó l e k a ż d e p o z w o l e n i e n a u c z a n i a b e z e g z a m i n ó w j e s t z b r o d n i ą, nietylko wobec społeczeństwa i młodzieży, lecz także wobec samych nauczycieli, którym się odbiera przez to jedyną często sposobność do nauki. — 19 II. F r. S m o l k a, *Ptolomeusz Filadelf w świetle nowego odkrycia.* Na podstawie dotąd ogłoszonej korespondencji Zenona, plenipotenta ministra skarbu Apolloniosa, S. kreśli sylwetkę króla Ptolemeusza Filadelfa jako: 1. regulatora stosunków narodowościowych w Egipcie, 2. organizatora życia gospodarczego, 3. merkantylisty, 4. pomysłowego organizatora stosunków administracyjnych, 5. wychowawcy swego społeczeństwa. (Całość poda *Eos* 1928). — 26 III. K. C h y l i ń s k i, *Tyranja w starożytnej Grecji jako zjawisko polityczne.* Ch. podnosi ważność czynnika konieczności administracyjnej przy powstaniu tyranji w tych wypadkach, kiedy ona jest wynikiem zwycięstwa nad arystokracją. Złamanego aparatu administracyjnego arystokratycznej πόλις nie można zastąpić aparatem demokratycznym, bo demos nie potrafi wytworzyć go, nie mając odpowiednich ludzi. Wyjściem z tego położenia zawsze bywają pełnomocnictwa nadzwyczajne, które przybierają formę tyranji. — A. R a p a p o r t, *Porównania u Homera.* R. występuje przeciw powszechnie przyjętemu sposobowi objaśniania porównań homerowych i przedstawia poglądy, zawarte w książce Hermanna F r ä n k l a, *Die homerischen Gleichnisse*, Göttingen 1921. Dotychczasowe zapatrywania uwzględniają tylko pewne grupy porównań, a nie dadzą się utrzymać przy rozpatrywaniu wszystkich porównań. Fränkel wyjaśnia wszystkie porównania, które dzielą się w różnoraki sposób i mają różne poetyckie cele, a raczej skutki. Te można podać przykładowo — wyliczyć wszystkich w sposób wyczerpujący niepodobna.

Dn. 19 marca wygłosił p. Sigmund Feist (Berlin) wykład w Instytucie Językoznawczym uniw. paryskiego na temat: K e l t o w i e i G e r m a n o w i e (*Celtes et Germains*). Wykładający zwraca uwagę na to, że nazwa Germanów występuje tylko w pewnych okresach, a potem zupełnie znika. Pytheas nie mówi o Germanach — nie dlatego, jakoby ich nie znał, lecz dlatego, że ich podobno jeszcze nie było. Poseidonios może o nich mówi, ale to wątpliwe; wspomina o nich napewno Cezar, ale on nie umie obchodzić się z tą nazwą: Tacyt zaś w rozdz. 12 jest więcej niż ciemny — tzn. znał Cezara, ale jak i ów nie uświadamiał sobie dokładnego znaczenia nazwy Germanów. Przechodząc do faktów historycznych i etnologicznych stwierdza F., że Bastarnowie w najdawniejszych źródłach noszą nazwę Keltów, ale za cesarstwa, u Strabona i Plinjusza, Germanów; Teutonów - Teutones nazywają Germanami, ale wszystko, co o nich wiemy, wskazuje, że byli Keltami; znaleziska mogunckie, znajdujące się w tamtejszem *Centralmuseum*,

świadczą wymownie, iż tam, na terenie czysto „germańskim“, mieszkali Keltowie; to samo potwierdzają nazwiska miejscowości, gór, rzek zachodnich Niemców. Stąd wniosek, że ci „Germanowie“ byli Keltami. Jak to wyjaśnić? Przedewszystkiem wynika z tych faktów, że nazwa Germanów nie oznacza jedności etnicznej, lecz tylko jedność państwową; byt tego państwa był dość ograniczony, może od II w. przed Chr. do II w. po Chr. W państwie tem żyły różne szczepy, keltyckie i „germańskie“ (tzn. niemieckie); nazwa Germanów mogła objąć tych wszystkich, tem łatwiej, że różnica między językiem keltyckim i niemieckim była wtedy znacznie mniejsza, aniżeli między obecnemi dialektami górnoniemieckim i dolnoniemieckim. Analogję mamy w nazwie „Saksonów“, która obecnie jeszcze obejmuje etnicznie bardzo różne szczepy, należące niegdyś do państwa saksońskiego. Okoliczność, że wszystkie nazwy szczepów „germańskich“, wymienionych przez Tacyta, po nim zupełnie znikają, nie tłumaczy się ich wyniszczeniem lub inną teorją „katastrofalną“, lecz faktem powstania na tym samym terenie i z tego samego materjału nowych ugrupowań państwowych Saxonów, Alamanów, Franków itd.

Apollo, -inis (a nie *-onis*, mimo że od greckiego Ἀπόλλω, -ωνος) wyjaśnił w prosty sposób A. Graur na posiedzeniu T-wa Lingwistycznego w Paryżu dn. 19 marca. Łaciński język ma dwa typy genetivu: *homo, -inis* i *helluo, -onis*; dla słowa *Apollo* wzięto mimo wzoru greckiego typ pierwszy dlatego, że drugi typ używa się tylko przy słowach wulgarnych, jak *bruto, muto* itd.

Przypuszczenie, wysunięte na temże posiedzeniu przez uczonego rumuńskiego S. Lambrino, że att. πρῶτος — dor. πρᾶτος wyprowadza się z pierwiastka *prə*, (*pra, -pro:* por. *trə* τρᾶνής, τιτρώσκω), odparł Meillet, odrzucając jako dowody niepewną formę z nowego napisu πεπρωιων (do πέπραμαι) i odosobnioną formę *trə*.

Pod tytułem: *Virgile, Angevin* dziennik *Figaro* z dn. 12 marca 1927 omawia zagadnienie galijskiego pochodzenia Wergilego. C. Jullian streszcza się w ten sposób, że mimo braku wszelkiego na to dowodu rzecz jest podobną do prawdy; pewną rzeczą jest, że Italja północna nazywała się oficjalnie *Gallia* i że miejsce urodzenia poety, *Andes*, odpowiada franc. *Anjou* (łac. *Andegavum*), było więc galickie.

Profesor A. S. Hunt donosi listownie redakcji *The Classical Review* (1926, 147), że w przygotowywanym przez niego t. XVII papyrusów z Oksyrynchu (*Oxyrhynchus Papyri*) znajdzie się poważna ilość nowych fragmentów z Kallimacha *Aitia*. Czterdzieści wierszy, odczytanych z papyrusu, rzuca światło na prolog księgi I. Z innych fragmentów w całkiem nowem świetle staje układ i treść księgi II. Przypuszczenia Ottona Schneidra wobec tego upadają. Pomieszczone w tym tomie będą także fragmenty prozaiczne, a z nich najciekawsze ułamki historycznego pisma, odnoszącego się do III w. przed Chr. Wydawca uznał je narazie za część dzieła Phlegona (z Tralles, wyzwoleńca Hadrjana) *Chronica*. A. R.

Na łamach *Times'a* z dn. 15 i 20 listopada 1926, toczy się polemika na temat upadku filologji klasycznej w Anglji. Nowy prezes angielskiego Towarzystwa filologicznego R. S. Conway pociesza się przekonaniem, że filologji tak źle się nie powodzi. Podaje on ze statystyk komisyj egzaminacyjnych, że w obu uniwersytetach Oksford i Cambridge w 1918 studjowało filologję klasyczną i historję starożytną 293 kandydatów, a w r. 1926 podniosła się ta liczba do 549. W uniwersytetach północnej Anglji przedstawia się stosunek tak: w r. 1918 kandydatów 29, w r. 1926 ilość więcej niż pięciokrotna bo 161. Prócz tego na wszystkich uniwersytetach pracuje 478 studentów łączących łacinę z jakąś literaturą lub historją bez greki. W r. 1918 takich grup nie było. Można też brać łacinę lub grekę jako przedmiot poboczny. O świadectwo *Higher Certificate* z filologją jako przedmiotem pobocznym ubiegało się:

	w Cambridge i Oksford r. 1918	r. 1926	w innych uniwersytetach r. 1918	r. 1926
Łacina	47	282	58	970
Greka	9	38	1	16

O zwykłe świadectwo szkolne *(Ordinary School Certificate)* starało się:

	w Cambridge i Oksford r. 1918	r. 1926	w innych uniwersytetach r. 1918	r. 1926
Łacina	1066	4099	623	130
Greka	665	1173	5765	288

W dwóch systemach szkolnych, w których naukę łaciny w r. 1918 pobierało chłopców 2202 i dziewcząt, a 1127 uczyło się greki, wzrosły liczby te w r 1926 do 12.304 młodych zwolenników łaciny i 2225 przyjaciół greki. Liczby te nie przełamały przygnębienia pesymistów, którzy patrzą z ubolewaniem na to, że ilość kandydatów nie wzrasta należycie w stosunku do rozwoju szkolnictwa średniego, że procentowo szeregi kandydatów wybierających przedmioty inne powiększają się znacznie prędzej, a cyfry w porównaniu z liczbą filologów „głównych" są wprost zawrotne. Wprawdzie w szkołach łacina rozszerza swe ramy ze wzrostem liczby uczniów, ale zato greka spada, gdyż poświęca się jej ledwie 1/6 uczniów, gdy dawniej studjowało ją 1/3 ogólnej liczby kandydatów. A. R.

Walne Zgromadzenie angielskiego T-wa Klasycznego odbyło się dn. 7—9 października 1926 w Manchester. Tym razem niemiecki świat uczony wysłał swego przedstawiciela Wernera Jaegera z Berlina, znanego autora prac o Arystotelesie. Czterej uczeni otrzymali tytuł „doktora honorowego", a mianowicie A. C Clark, profesor oksfordzki, A. C. Pearson z Cambridge, Amerykanin E. K. Rand z Harvard University i W Jaeger z Berlina. Do ciekawszych odczytów, wygłoszonych na posiedzeniach, należały: Jaegera o wierszach Arystotelesa na cześć Platona, Randa o poecie Ausonjuszu, Dr. Ethela Steuarta o rzymskim Homerze, Ennjuszu, u którego usiłował stwierdzić raczej talent dramatyczny niż epiczny, Johnsona o krytycznem zagadnieniu czwartej dekady Liwjusza. Spranger ilustrował i zwalczał pewne metody krytyczne na *Hippolicie*, Zakończył posiedzenia odczyt Gardinera o atletyce greckiej. Miarą stopnia zajęcia się u społeczeństwa angielskiego filologją klasyczną, nad której „upadkiem" biadają profesorowie Wielkiej Brytanji, może być okoliczność. że nietylko uniwersytet miasta Manchester wystąpił z oficjalnem powitaniem uczonego zgromadzenia, ale także i samo przedstawicielstwo tego miasta nawskróś uprzemysłowionego. Jego prezydent *(Lord Mayor)* miał sposobność usłyszeć na swe przywitanie wykład Dra Moberby „Studja greckie a mieszczaństwo nowoczesne". Widać, że mieszkańcy tego miasta fabrycznego są przekonani o wartości studjum klasycznego jako „treningu" do pełnego zawiłości życia naszych czasów. Dał temu także wyraz prezydent tegoroczny Towarzystwa, a równocześnie najwyższy przedstawiciel sądownictwa angielskiego *(Lord Chief Justice)* Lord Hewart of Bury, wydobywając dowcipnie ze zmyślonego świadka krzyżowemi pytaniami odpowiedzi na pytanie: „co winniśmy klasykom" (wyszło drukiem pt. *The Classics*, Manchester 1926, University Press, 33 s., cena 1 sh 6 d.) Jakżeż to wszystko *„u nas inaczej, inaczej, inaczej"...* A. R.

Pierre de Nolhac przygotowywał obchód oryginalnego jubileuszu Petrarki: minęło bowiem 600 lat od spotkania się poety z nieśmiertelną Laurą. Ze względu na to, że zaproszono przedstawiciela rządu włoskiego, radykalna rada miejska w Avignonie sprzeciwiła się tej uroczystości, którą odroczono.

Wyższa wartość wychowawcza studjów klasycznych jest teraz doświadczalnie stwierdzona. Amerykańska

Liga Klasyczna *(American Classical League)*, przeprowadziła za pomocą finansową Ministerstwa Oświaty *(General Education Board)* bardzo szczegółowe badanie, nad stanem studjów klasycznych w Stanach Zjednoczonych, które objęło 8000 nauczycieli wszystkich przedmiotów. W 1700 gimnazjach 940.000 uczniów ma łacinę, 11.000 grekę, natomiast wszystkie inne języki nowoczesne razem mają ok. 900.000 zwolenników. W 609 szkołach wyższych i wszechnicach jest 36.000 słuchaczy łaciny i 14.000 słuchaczy greki. Słuchacze, znający łacinę, są o 10—13% sprawniejsi, aniżeli słuchacze bez łaciny: wyższość ta jest wyłącznym rezultatem wykształcenia klasycznego, gdyż komisje wyłączyły wszelkie czynniki, które mogły wpływać na korzyść jednej lub drugiej grupy.

Sprostowanie Ministerstwa WR i OP.

Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

W Nr. 1 *Kwartalnika Klasycznego* (1927 I 1) profesor T. Zieliński w odsyłaczu do swego artykułu pt. *Kilka uwag o wykształceniu klasycznem* zaznacza, iż artykuł ten stanowił pierwszy rozdział wstępu do *Metodyki* wizytatora St. Cybulskiego i że Wydział Programowy Ministerstwa WR i OP z *niewiadomych* profesorowi Zielińskiemu przyczyn, *bez porozumienia się* z nim i *wbrew woli prof. Cybulskiego* skreślił ten ustęp.

Wobec tego uważam za konieczne następujące wyjaśnienie:

Ponieważ drukowane obecnie *Wskazówki metodyczne do programu filologji klasycznej w gimnazjach klasycznych* są wydawnictwem urzędowem, Wydział Programowy, przyjmując z głęboką wdzięcznością cenną pracę profesora Zielińskiego, musiał uznać, że jednak ustępy, zawierające polemikę lub wspomnienia osobiste, nie godzą się z charakterem wydawnictwa. O konieczności skreślenia tych ustępów profesora Zielińskiego zawiadomił osobiście wizytator Cybulski, przytaczając motywy Wydziału; profesor Zieliński ustąpił i sam przeprowadził dwukrotną korektę wstępu z opuszczeniem rozdziału, drukowanego w *Kwartalniku* i podpisał korektę do druku.

Zaznaczając, iż uwaga w odsyłaczu do artykułu profesora Zielińskiego polega widocznie na nieporozumieniu, proszę uprzejmie Pana Redaktora o umieszczenie na łamach *Kwartalnika* powyższego sprostowania.

Łączę wyrazy prawdziwego poważania

Naczelnik Wydziału Nr. II P. n. dz. 271/27 B. Kielski.

Kampanja radjowa przeciw filologji. W poniedziałek dn. 9 i 16 maja wygłosił p. Jan Juraszyński, dyrektor-matematyk IV gimn. (typ klasyczny z łaciną i greką) w Warszawie staraniem Ministerstwa WR i OP odczyt na Stacji Polsk. Radja o ustroju i konieczności reformy w szkołach średnich pt.: *Cele i zadania wychowawcze szkoły średniej*. Omawiając dotychczasowe niedomagania, J. stwierdził konieczność reform — ale reform, liczących się z psychiką ucznia, i podkreśla potrzebę radykalnego zerwania z tradycjami gimnazjum klasycznego, które jest przeżytkiem, opartym na tradycji klasycznej. Na dowód J. przytoczył słowa śp. Morawskiego, który powiedział, że po wojnie upadł klasycyzm bezpowrotnie, a szkołą przyszłości będzie typ nieklasyczny. Podobne twierdzenie włożył J. w usta dzisiejszego prezesa Akademji, p. Rozwadowskiego. *Kwartalnikowi Klasycznemu* przypisuje J. świadomość bezużyteczności studjów klasycznych w szkołach średnich, oraz szczere przyznanie się, że nauka ta budzi wstręt u uczniów itd. — *Sapienti sat.* Te frazesy i te cytaty są nowością chyba dla Warszawy. Morawski rzeczywiście mówił o „luksusie“ klasycyzmu — ale kiedy? Kiedyśmy wszyscy wątpili, nie o humaniźmie, ale o polskiej kulturze: kiedyśmy widzieli, że wystarczy być niedołęgą w szkole, by uchodzić za wielkiego reformatora szkolnictwa — czy p. J. nie wie, że arcyreformator uczył matematyki „bez kredy i bez gąbki“? — kiedy to każdego, kto przyklaskiwał bożyszczom dnia, mianowano dyrektorem zakładu humanistycznego dla duszenia humanizmu, skazanego „programowo“ na zagładę... A *Kwartalnik Klasyczny?* Staramy się przecież być przystępnymi, i artykuł p. Zielińskiego, który p. J cytuje, jest nim tak dalece, że zrozumiało go nawet bractwo reformatorów — ale wątpię, czy będziemy kiedyś dość przystępni dla p. dyrektora Juraszyńskiego.

Stanowisko humanistów wobec matematyki jest napewno rozsądniejsze: *ils respectent les mathématiques, et se bornent à les ignorer...* (Paul Souday).

W Warszawie dn. 30 IV i 2 V młodzież szkolna odegrała pod protektoratem ministra oświaty, p. Dr. G. Dobruckiego, Eurypidesa *Fenicjanki*. Przedstawienie to powtórzy się dn. 25 maja w teatrze im. Fredry, ul. Śniadeckich 5. Szczegółowe sprawozdanie w następnym zeszycie.

Prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki, p. C. Coolidge, wygłosił w r. 1924 w Uniwersytecie Pennsylwanji mowę o znaczeniu studjów klasycznych, która wyróżnia się szerokością poglądu i ścisłością logiczną; jest ona poprostu programem oświatowym Ameryki powojennej, która odebrawszy Europie złoto, pragnie obecnie dogonić ją w cywilizacji duchowej, by objąć hegemonję we wszystkich dziedzinach i być godną władczynią świata. Amerykanin argumentuje prosto: *Duszą cywilizacji europejskiej, jak każdej prawdziwej cywilizacji, jest element klasyczny, udostępniony zawsze świeżo dzięki studjom klasycznym; jeśli Amerykanie chcą stać się narodem nietylko kulturalnym, ale także kulturotwórczym, powinni uczyć się nie od Francuzów czy Anglików, lecz od tych, którzy są nauczycielami tych narodów przodujących w kulturze — od Greków i Rzymian.* Tak rozumuje prezydent narodu, uchodzącego za najpraktyczniejszy w świecie i — co najciekawsze — ten właśnie program urzeczywistniają obecnie Amerykanie ze znaną swą systematycznością, jak o tem pouczy nasza *Kronika*. Mowę tę poda w całości następny zeszyt, który wyjdzie dn. 15 czerwca.

Celem rozpowszechnienia wśród młodzieży szkolnej i społeczeństwa redakcja wydaje odbitki niektórych rozpraw, a mianowicie:

St. Baldwin, *Klasycy a zwykły człowiek*,
C. Coolidge, *Studja klasyczne a Ameryka*,
W. Śmiałek, *Tradycje kultury i szkoły łacińskiej w Polsce*.

Nabyć je można w dowolnej ilości od administracji (prof. Marjan Golias, Lwów, ul. św. Zofji 22) po cenie 50 gr. za egzemplarz.



Fenicjanki Eurypidesa w Warszawie (koniec prologu; zaczyna się parodos; z wieży zstępują Antygona i ochmistrz, wchodzi chór i balet).

GUBRYNOWICZ i Syn

NAJSTARSZA KSIĘGARNIA WE LWOWIE

Rok założenia 1868

poleca wydawnictwa własne i na składzie głównym będąca:

	zł.
Abraham W. Prof. Dr. Zawarcie małżeństwa w pierwotnem prawie polskiem, 1925.	24·00
Badecki K. Dr. Bolesław Orzechowicz, 1924	20·00
Cicimirska N. Nowe systemy wychowania przedszkolnego	3·00
Dąbrowski P. Prof. Dr. Palestra i księgi sądowe ziemskie i grodzkie w dawnej Polsce 1925	8·00
— Stosunki gospodarcze ziemi Halickiej w XV w. 1926	4·00
Foerster Fr. W. Etyka a polityka 1926	4·80
Hauswald E. Prof. Dr. Przemysł — Popieranie — Wydajność produkcji — Dorobyt — Naukowa organizacja 1926	15·00
Janów J. Gwara małoruska Moszkowiec i Siwki Naddniestrzańskiej z uwzględnieniem wsi okolicznych, 1927	12·00
Kotula R. Dr. Instrukcja o katalogach alfabetycznych bibljotek naukowych, 1924	6·00
Łoziński W. Dwunasty gość — Przygoda w Radomiu — Zapatan — Pan Kasztelanin — Opowiadania Imć. Pana Wita Narwoja 1927	4·80
— Salon i kobieta. Z etyki i z dziejów życia towarzyskiego. Ilustr. opraw. 1921	20·00
Mękicki R. Znaki bibljoteczne, opraw. 1925	26·00
Piniński L. Prof. Dr. O stosunkach prawnych nieobronionych skargą, 1925	4·00
Piotrowski J. Dr. Katedra ormiańska we Lwowie 1925 .	5·40
Wojciechowski Z. Prof. Dr. Ustrój polityczny ziem polskich w czasach przedpiastowskich, 1927	6·00
Zoll F. Prof. Dr. Polska ustawa o prawie autorskiem i Konwencja Berneńska, 1926	10·00

Polecamy wydawnictwa z wszystkich dziedzin wiedzy, historji, literatury. — Powieści dla starszych i młodzieży. — Dostarczamy i kompletujemy bibljoteki naukowe, szkolne, kasynowe oraz dla towarzystw oświatowych. — Przyjmujemy zamówienia na książki tak w polskim jak i w obcych językach gdziekolwiek bądź ogłaszane i wydawane. — Nowości stale na składzie.

Zamówienia z prowincji załatwiamy w możliwie najkrótszy czasie.

ODBITO CZCIONKAMI DRUKARNI AKADEMICKIEJ, LWÓW, KRZYWA 10.

Programem Kwartalnika Klasycznego objęta jest metodologja i dydaktyka nauk filologicznych, przegląd badań, bibljografja i kronika ważniejszych wydarzeń w świecie filologicznym.

Kwartalnik Klasyczny nie wzoruje się na organach zagranicznych. Zewnętrznie wyróżnia go wprowadzenie ilustracyj, co mają dotąd jedynie czasopisma, poświęcone archeologji i historji sztuki, wewnętrznie zespół informacyj naukowych na sposób *Bursians Berichte*, ale w formie dogodniejszej, z rozleglej niż gdziekolwiek uwzględnioną dydaktyką. Wszystko zrobiono, by filolog nasz znalazł w jednym organie to, czego dotąd musiał szukać po różnych czasopismach, dla zorjentowania się w postępach nauki i metodzie nauczania.

Kwartalnik klasyczny nie korzysta z subwencji państwowej: opierać się będzie całkowicie na swoich abonentach. Im więcej będzie miał abonentów, tem więcej będzie mógł dawać i tem większy roztaczać wpływ. Jest więc obowiązkiem każdego filologa, każdego miłośnika kultury starożytnej i humanizmu, stanąć w szeregu abonentów.

Prenumerata roczna wynosi 12 zł; zniżenie tej kwoty do 10 zł otrzymają ci abonenci, którzy powyższą kwotę nadeślą w terminie do 6 czerwca 1927, pod adresem skarbnika, p. Marjana Goliasa, Lwów, ul. św. Zofji 22, lub czekiem PKO Warszawa 153.380. Dotychczasowi członkowie Pol. Tow. Filol. otrzymają Kwartalnik Klasyczny w tym roku bezpłatnie. Cena pojedynczego zeszytu 3·50 zł.

Adres redakcji: prof. R. Ganszyniec, Lwów, ul. Potockiego 20.

Adres skarbnika: prof. M. Golias, Lwów, ul. św. Zofji 22.

Zeszyt I zawiera m. i. następujące rozprawy: W. Śmiałek, Ku czemu idziemy *s.* 1 — T. Zieliński, Kilka uwag o wykształceniu klasycznem *s.* 6 — L. Jaxa Bykowski, O ustrój gimnazjum *s.* 11 — M. Golias, Nauka języków klasycznych w programie naszej szkoły średniej *s.* 16 — R. Jamrógiewicz, Lekcje języka łacińskiego w XVII wieku *s.* 26 — J. Parandowski, Przekłady klasyczne Jana Kasprowicza s. 33 — T. Sinko, U stóp Helikonu *s.* 37 *(z 9 rycinami)*.

Następne zeszyty przyniosą m. i.: A. Bednarowski, Nowe metody nauczania języków klasycznych w gimnazjach, Wł. Chodaczek, Zagadnienie łaciny potocznej, St. Cygan, Nauka języków klasycznych w szkołach pruskich wedle instrukcji z r. 1925; Próbna lekcja gramatyki łacińskiej w klasie IV, M. Gumowski, Najnowsze poglądy na początki monety w Rzymie, S. Hammer, Pedagogiczna działalność Michała Psellosa, J. Handel, *Tricesima Sabbata*, J. Kowalski, Wymowa ruin, A Krokiewicz, Gramatyka grecka i łacińska, jej powstanie, rozwój i stan obecny, T. Lewicki, Nauka języka łacińskiego w nowym programie niemieckich gimnazjów; V. Molé, Sztuka bizantyjska, K. Michałowski, Niobidzi na płaskorzeźbach tronu Zeusa w Olimpji, J. Nagórzański, W jakim zakresie należałoby stosować w nauce gimnazjalnej wiadomości z lingwistyki, H. Nowicka, Homerowe przydawki zdobnicze w przekładach polskich, W. Ogrodziński, Dola i niedola filologji klasycznej, St. Pilch, Nowsza metoda nauczania języków klasycznych; Lekcje praktyczne z Horacego *(Epod.* 7. *C.* I 14, 34), M. Popławski, O przekładaniu i przekładach, St. Przeworski, Piśmiennictwo hetyckie; Świat Egei, A. Rapaport, Horacy w szkole, R. Schächter, Preparacja a lektura autorów starożytnych, T. Sinko, Dyscyplinaryzm i realizm w szkole, R. Skulski, O współpracy nauczyciela języka polskiego z nauczycielem języków starożytnych, W. Śmiałek, Tradycje kultury i szkoły łacińskiej w Polsce, Fr. Smolka, Walory papirologji, T. Zieliński, Lektura mów Cycerona.

DRUKERNIE
E. KADEMICKE